

VIVAT AKADEMIA

Periodyk Akademii Górniczo-Hutniczej dla Absolwentów AGH

*Czytelnikom Vivat Akademia
wszystkiego najlepszego
w Nowym Roku 2016
życzy redakcja*



Najszybszy superkomputer w historii Polski, Prometheus
z Akademickiego Centrum Komputerowego CYFRONET AGH
uplasował się na rekordowo wysokim, 38. miejscu w rankingu TOP500
– najpotężniejszych komputerów na kuli ziemskiej



Prometheus moc dla polskiej nauki

teksty str. 21 – 23



Drodzy Wychowankowie

Poprzedni numer Vivat Akademia, jako wydanie specjalne jubileuszowe, zawierał głównie artykuły dotyczące konferencji naukowej wchodzącej w program obchodów Jubileuszu 70-lecia Stowarzyszenia Wychowanków AGH, który odbył się w dniach 18 i 19 września 2015 roku.

Redakcja VA składa tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim członkom Komitetu Organizacyjnego jubileuszu i osobom wspomagającym komitet za piękne przygotowanie atrakcyjnego dwudniowego programu spotkań jubileuszowych, które na pewno trwale zapisały się w pamięci jego uczestników.

W bieżącym wydaniu VA prezentujemy obszernie sprawozdanie z wyżej wspomnianego jubileuszu – w czasie tych dwóch radosnych dni działo się dużo i radośnie.

W części poświęconej akademii zamieszczamy przemówienie prof. Tadeusza Słomki – Rektora AGH wygłoszone podczas inauguracji roku akademickiego 2015/2016, jak również fotorelację z tejże uroczystości.

Wiele miejsca poświęcamy ważnemu wydarzeniu dla krakowskiego środowiska naukowego, czyli uruchomieniu w Akademickim Centrum Komputerowym „Cyfronet” superkomputera Prometheus.

Część poświęcona SW AGH to jak zwykle kolejne pięć sylwetek absolwentów naszej uczelni, wieści z kół terenowych i garść wspomnień, a kończymy to wydanie relacją z kolejnej podróży – tym razem do Chorwacji – zorganizowanej przez nasze stowarzyszenie.

Artur Bęben – Redaktor Naczelny

Spis treści

Drodzy Wychowankowie – czyli od Redaktora	3
Przemówienie Rektora AGH prof. Tadeusza Słomki wygłoszone 5 października 2015	4
Inauguracja w AGH roku akademickiego 2015/2016 – fotorelacja	6
Posiedzenie Rady Związku Uczelni InnoTechKrak	7
Wspaniały jubileusz już za nami – 70 lat Stowarzyszenia Wychowanków AGH	8
Pamiętki filatelistyczne – 70 lat Stowarzyszenia Wychowanków AGH	17
Absolwent AGH 2015	20
Uruchomienie Prometheusa	21
Moc dla Polskiej Nauki – Wywiad z Dyrektorem ACK Cyfronet AGH prof. Kazimierzem Wiatrem	22
Profesor Janusz Kowal doktorem honoris causa Politechniki Lubelskiej oraz Politechniki Śląskiej	24
Profesor Antoni Tajduś otrzymał doktorat honoris causa Politechniki Śląskiej	24
Doktorat honoris causa AGH dla profesora Tadeusza Kaczorka	25
Profesor T. Słomka doktorem honoris causa Przykarpaccyckiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Stefanyka	25
Wydarzenia w AGH	26
Absolwent AGH – edycja 2016	31
Z cyklu sylwetki absolwentów AGH	
Witold Słomka	32
Edward Szlęk	33
Jerzy Marcin Wnęk	35
Jerzy Wodnicki	37
Agnieszka Ziółko	39
XX Jubileuszowa Biesiada SW AGH Kół Zakładowych Kopalń Katowickiego Holdingu Węglowego S.A.	41
Trybunalscy na szlachetnie kamiennym jubileuszu SW AGH	44
I tak to się zaczęło... – Rozmowa z kolegą Józefem Chrobakiem, członkiem ZG SW AGH	46
Czy ten rocznik jest wyjątkowy?	
Czy po prostu Nie-Zwyczajny?	47
Bóbrka – dziedzictwo przemysłu naftowego i gazowniczego	49
Dawna Afryka odchodzi w cień	54
Pożegnanie lata w Chorwacji	61

Periodyk dla Absolwentów Akademii Górniczo-Hutniczej Vivat Akademia, nr 14 grudzień 2015 r.

Redaguje zespół:

Artur Bęben (redaktor naczelny),
Zbigniew Sulima (redaktor prowadzący),
Wacław Muzykiewicz, Piotr Ubowski, Małgorzata Krokoszyńska,
Teresa Nosał, redakcja i korekta Ilona Trębacz,
współpraca Dział Informacji i Promocji

Adres redakcji:

AGH, paw. A-0, pok. 16
al. Mickiewicza 30
30-059 Kraków,
tel. (12) 617-32-84,
swagh@agh.edu.pl

Opracowanie graficzne, skład:

Scriptorium „TEXTURA”
tel. 604 270 770, e-mail: textura@textura.pl

Druk:

Drukarnia „Kolor Art” s.c.
ul. Strycharska 18, 31-539 Kraków,
tel. (12) 421-09-86, e-mail: drukarnia@kolor-art.pl

Kolportaż:

SW AGH, Sekretariat Główny AGH i redakcja

Nakład:

4500 egz. darmowych wydanych w całości nakładem Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

Vivat academia, vivant professores!

Przemówienie Rektora AGH prof. Tadeusza Słomki wygłoszone 5 października 2015 podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego 2015/2016

Wysoki Senacie, Dostojni Goście, Drodzy Pracownicy i Studenci.

Dziś, w historycznej Auli Akademii Górniczo-Hutniczej, po raz kolejny zabrzmiał dźwięk Gaudeamus. Inaugurujemy rok akademicki, w którym kilka tysięcy młodych ludzi wkroczy po raz pierwszy w samodzielne, dorosłe życie i rozpocznie trudny, ale fascynujący czas studiów. Dla nas pracowników, to wielka odpowiedzialność za wyposażenie ich w wiedzę, umiejętności, ukształtowanie właściwej społecznej i patriotycznej postawy. Za wychowanie elity naszego kraju, zdolnej do wzięcia odpowiedzialności za jego rozwój w przyszłości. W tym i w następnych latach stoimy przed wielkim wyzwaniem – pogłębiającym się niżem demograficznym. Czeka nas bardzo trudne zadanie zachęcenia kandydatów do studiowania właśnie u nas. Jestem jednak przekonany, że Akademia Górniczo-Hutnicza sobie z tym poradzi, gdyż nasza oferta kształcenia jest cały czas analizowana i dostosowywana do potrzeb rynku pracy.

Kształcenie jest najważniejszym czynnikiem dynamicznego rozwoju świata. Takie kraje jak Japonia, Korea, Irlandia czy Hiszpania, w okresie skokowego wzrostu gospodarczego kilkukrotnie zwiększyły liczbę studentów i środki finansowe przeznaczone na ich kształcenie. Zdecydowanie poprawiły także jakość kształcenia. Miarą jakości uczelni są jej absolwenci, ich wartość dla pracodawców. Nasi absolwenci łatwo znajdują dobrze wynagradzaną pracę, są kreatywni i mobilni, potrafią kierować zespołami pracowników, podejmują wielkie wyzwania i skomplikowane zadania.

Szanowni Państwo.

Akademia Górniczo-Hutnicza z roku na rok podnosi jakość kształcenia i badań naukowych, o czym świadczą wyniki rankingów i kategoryzacji. Wydział Fizyki i Informatyki Stosowanej otrzymał najwyższą kategorię „A+” w wyniku oceny parametrycznej jednostek naukowych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a 10 kolejnych wydziałów otrzymało kategorię „A”. Corocznie jesteśmy w ścisłej czołówce rankingów do-

tyczących liczby patentów i wdrożeń, a według najnowszego raportu Europejskiego Urzędu Patentowego jesteśmy pod tym względem zdecydowanym liderem w Polsce wśród uczelni wyższych.

W rankingu Szkół Wyższych „Perspektywy 2015” Akademia Górniczo-Hutnicza po raz kolejny zajęła wysokie miejsce. Utrzymaliśmy pozycję lidera w kategorii „Innowacyjność”, a na I miejscu w swoich grupach znalazły się: Kierunki IT, Mechanika i Budowa Maszyn oraz Inżynieria Materiałowa. Również w prestiżowym rankingu „Webometrics” Akademia Górniczo-Hutnicza uplasowała się na I miejscu wśród polskich uczelni technicznych. Nasi absolwenci kierują największą liczbą spółek notowanych na giełdzie.

W kwietniu tego roku wspólnie z Politechniką Krakowską i Uniwersytetem Rolniczym utworzyliśmy Związek Uczelni InnoTechKraK. To pierwszy formalny związek uczelni w naszym kraju. Współpraca pozwoli nam na wzbogacenie oferty dydaktycznej, usprawni zarządzanie uczelniami, ułatwi pozyskiwanie grantów i podniesie jakość prowadzonych badań. Być może proces konsolidacji zakończy się na związku, a może pójdziemy dalej. Zależy to w dużym stopniu od nas samych, od woli współpracy i jej pozytywnych efektów.

Nasi pracownicy mają do dyspozycji najnowocześniejsze laboratoria, w których mogą prowadzić badania na światowym poziomie. W ubiegłym roku akademickim utworzyliśmy wiele nowych pracowni, m.in. RWE AGH Solar Lab na Wydziale Energetyki i Paliw, które bada jakość energii elektrycznej pozyskiwanej z paneli fotowoltaicznych, czy nowoczesne laboratorium systemów telefonii LTE w Katedrze Telekomunikacji, umożliwiające studentom nabycie unikatowych kompetencji inżynierskich. Jest to pierwsza tego typu pracownia uruchomiona na polskich uczelniach.

Zakończyliśmy budowę Centrum Energetyki, największej inwestycji w historii AGH i rozpoczęliśmy etap wyposażania aparaturowego 40 kompleksowych laboratoriów. Centrum Energetyki już teraz przyciąga liczne firmy, które deklarują chęć współpracy przy badaniach i nowych projektach. To świadczy o sile naukowej AGH – dość po-

wiedzieć, że tylko w ubiegłym roku nasi pracownicy realizowali ponad 2300 projektów naukowych i usługowych, w tym ponad 200 z zagranicy.

W kwietniu tego roku został uruchomiony Prometheus – najpotężniejszy superkomputer w Polsce. W prestiżowym rankingu superkomputerów TOP500 zajmuje on 49 miejsce na świecie i wprowadza polską naukę w nową epokę. Wierzę, że ogromne moce obliczeniowe będą znakomicie służyć naukowcom z całej Polski do wykonywania najbardziej wymagających i czasochłonnych zadań obliczeniowych oraz przyczynią się do wielu spektakularnych odkryć w różnych dziedzinach nauki.

Jednym z priorytetów obecnej kadencji jest modernizacja Miasteczka Studenckiego. W tym roku studenci mogą korzystać z kolejnego wyremontowanego Domu Studenckiego – Babilonu, zaś wkrótce rusza remont kolejnego akademika.

Wkrótce rozpoczniemy również modernizację kultowego Klubu STUDIO. Naszym celem jest stworzenie siedziby godnej największego i najbardziej rozpoznawalnego klubu muzycznego w Polsce, który będzie przyciągał znakomitych artystów z całego świata.

Jednym z priorytetów AGH jest pozyskiwanie studentów zagranicznych. W tej kwestii Akademia Górniczo-Hutnicza podejmuje kolejne kroki. Poszerzamy ofertę kształcenia w języku angielskim i otwieramy się na nowe kraje, nawiązując współpracę z prestiżowymi uniwersytetami. Wiedzę w AGH będą w tym roku akademickim zdobywać młodzi ludzie z ponad 50 krajów, m.in. z Japonii, Chin, Wietnamu, Azerbejdżanu, Kazachstanu, Portugalii, Francji, Stanów Zjednoczonych, Słowenii, Turcji, Iraku, Ukrainy i wielu innych. W ubiegłym roku w murach Akademii studiowało w różnych formach ponad 1400 studentów zagranicznych. Zadeklarowaliśmy również pomoc studentom – uchodźcom z krajów ogarniętych działaniami wojennymi. Za naszym przykładem już podążają kolejne polskie uczelnie.

Szanowni Państwo.

Akademia Górniczo-Hutnicza wychodzi na przeciw potrzebom i oczekiwaniom mia-

sta i regionu. Warunkiem powodzenia wielu przedsięwzięć jest uczestnictwo w nich całego środowiska naukowego. Funkcjonujemy w Krakowie i Małopolsce i chcemy służyć naszym mieszkańcom jak najlepiej. Dotychczasowa współpraca z władzami miasta i województwa układa się znakomicie. Dziękuję bardzo Panu Wojewodzie i Panu Marszałkowi oraz Panu Prezydentowi Miasta Krakowa za zaangażowanie w tworzeniu przyjaznych warunków dla rozwoju naszej uczelni.

Chciałbym niezwykle serdecznie podziękować wszystkim pracownikom i studentom Akademii Górniczo-Hutniczej za miniony rok. Dziękuję Państwu za wielki wkład w rozwój naszej uczelni i życzę sukcesów w nowym roku akademickim. Szczególne podziękowania kieruję do tych pracowników, których zaangażowanie i ponadstandardowa praca przyczyniają się do wzmacniania prestiżu i pozycji AGH.

Dziękuję serdecznie Wysokiemu Senatowi, współpracownikom z kierownictwa uczelni i wydziałów, wszystkim pozostałym pracownikom, samorządowi studenckiemu i doktoranckiemu za owocną współpracę i za wsparcie w podejmowaniu, często trudnych decyzji.

Drodzy Studenci pierwszego roku.

Gratuluję Wam wyboru Akademii Górniczo-Hutniczej i cieszę się, że wybraliście jedną z najlepszych uczelni w Polsce. Już za

chwilę, po immatrykulacji, zostaniecie przyjęci w poczet studentów naszej uczelni. Będziecie częścią wielkiej AGH-owskiej rodziny, a w przyszłości kontynuatorami naszej ponad stuletniej tradycji i ambasadorami jej profesjonalnej działalności. Studia to ogromny wysiłek zdobywania wiedzy, ale także czas realizowania marzeń, rozwijania zainteresowań, zawierania nowych znajomości i przyjaźni na całe życie. Pamiętajcie, że zdobywanie wiedzy może być wielką intelektualną przygodą. Pamiętajcie, że uczycie się dla siebie, dla zapewnienia sobie dobrej przyszłości.

AGH to nie tylko budynki, sale wykładowe i laboratoria, w których zdobywacie nowe umiejętności – to coś znacznie więcej. Wspólnota, jaką tworzy społeczność Akademii Górniczo-Hutniczej, jest swoistym fenomenem. Jej istota polega na postrzeganiu Akademii jako wielkiej rodziny, w której swoje miejsce mają pracownicy uczelni, studenci i absolwenci. Kultuujemy obchody świąt AGH: Barbórki i Dnia Hutnika, Immatrykulację po 50. latach od rozpoczęcia studiów, zjazdy koleżeńskie poszczególnych roczników studiów, zjazdy absolwentów, rajdy studenckie, bale uczelni, wydziałów, półmetkowe i wiele, wiele innych. Prężnie działa najstarsze w Polsce Stowarzyszenie Wychowanków, obchodzące w tym roku Jubileusz 70-lecia. Życzę Wam, żebyście tego doświadczyli i w przyszłości pielęgnowali nasze piękne tradycje. Osiągajcie sukcesy i bądźcie ambitni,

biorąc przykład z waszych starszych koleżanek i kolegów. Nasi studenci wygrywają przecież m.in. międzynarodowe zawody organizowane w USA przez NASA (sonda planetarna zespołu AGH Space Systems), zdobywają medale na prestiżowych zawodach konstruktorów w Kalifornii (samoloty zespołu Aero Team ILK AGH) czy konstruują nagradzane na europejskich targach innowacji elektroniczne systemy monitorujące życie rodzin pszczoł (student Wojciech Sojka z Wydziału Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Inżynierii Biomedycznej).

Dysponujcie swoim wolnym czasem kreatywnie i rozsądnie, korzystając z wszystkich możliwości, jakie daje Wam nasza uczelnia i wspaniały Kraków z jego przebogata ofertą kulturalną, sportową, a także rozrywkową.

Na zakończenie, życzę całej społeczności Akademii Górniczo-Hutniczej, aby nadchodzący rok akademicki był równie pomyslny jak poprzedni i przyniósł jeszcze więcej sukcesów zarówno zawodowych, jak i osobistych.

**Rok akademicki 2015/2016
w Akademii Górniczo-Hutniczej
im. Stanisława Staszica w Krakowie
uwzględniam za otwarty!**

QUOD FELIX FAUSTUM FORTUNATUMQUE SIT!

Co niechaj będzie dobre, szczęśliwe, pomyslnie oraz z pomocą losu owocne.



foto. Z. Sujmna

Inauguracja w AGH roku akademickiego 2015/2016

5 października 2015 r.



foto. Z. Sulima



Posiedzenie Rady Związku Uczelni InnoTechKrak

6 lipca 2015 roku w auli Akademii Górniczo-Hutniczej odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Związku Uczelni InnoTechKrak. Jest to pierwsza w naszym kraju konsolidacja potencjału naukowego, dydaktycznego i organizacyjnego trzech uczelni – Akademii Górniczo-Hutniczej, Uniwersytetu Rolniczego oraz Politechniki Krakowskiej. Głównym celem, jaki przyświecał założycielom, było zwiększenie potencjału i konkurencyjności w zakresie badań naukowych i dydaktyki.

W posiedzeniu uczestniczyło 28 członków Rady Związku oraz zaproszeni goście. Profesor Tadeusz Słomka – Rektor AGH, pełniący funkcję Przewodniczącego Rady, podkreślił jak ważne jest to posiedzenie: „Być może jest to dzień historyczny, zaczynamy proces konsolidacji uczelni wyższych Krakowa. W szkolnictwie wyższym zasada duży może więcej jest regułą. Wyjątki są naprawdę wyjątkami. W prasie pisano o nas, że łączą się «trzej giganci», tzn. że postrzegają nas poważnie. Jest to pomysł bardzo poważny. Tworzymy pierwszy związek uczelni w Polsce, gdyż ustawa na to już pozwala. Być może proces konsolidacji zakończy się na tym związku, a być może pójdziemy dalej, o tym zdecyduje przyszłość. To zależy w dużej mierze od nas, jak będziemy współpracowali. My widzimy wiele pól współpracy, musimy się lepiej poznać, przełamać stereotypy, ocenić czy związek to suma wartości dodatnich”.

Profesor T. Słomka podczas wystąpienia omówił zadania i cele, jakie twórcy związku chcą wspólnie realizować. Chodzi m.in. o optymalizację wykorzystania zasobów ludzkich i materialnych uczelni tworzących związek; wspólne śledzenie potrzeb rynku dla dostosowania programów kształcenia i kierunków studiów; stwarzanie warunków do lepszej, wspólnej realizacji badań naukowych; wprowadzenie wspólnych rozwiązań w zakresie zarządzania uczelniami (finanse, organizacja, informatycznie, cyfryzacja, elektroniczne bazy bibliograficzne itp.). Związek ma realizować swoje zadania we współpracy z innymi ośrodkami akademickimi, instytucjami naukowymi, rządowymi i samorządowymi, gospodarczymi i organizacjami społecznymi w kraju i za granicą.

Podczas obrad przewodniczący w towarzystwie członków Prezydium: prof. Kazimierza Furtaka – Rektora PK i prof. Włodzimie-



for. Z. Sulima

rza Sadego – Rektora UR, wręczył członkom rady powołania do Rady Związku Uczelni InnoTechKrak w Krakowie oraz złożył gratulacje i życzenia efektywnej pracy podkreślając, że powierzenie im reprezentowania uczelni w radzie świadczy o zaufaniu jakim obdarzyła ich społeczność akademicka trzech uczelni.

W trakcie posiedzenia zostały również przedstawione najistotniejsze cele na najbliższy czas funkcjonowania związku. Jako pierwsze – powołanie stałej Komisji Regulaminowo-Statutowej. Pierwszym zadaniem komisji będzie nowelizacja, a właściwie dostosowanie statutu związku do zaleceń ministerstwa. Rada związku podjęła uchwałę o powołaniu komisji, w skład której weszło po dwóch przedstawicieli z każdej uczelni, a jej przewodniczącym został prof. Florian Gambuś – Prorektor UR ds. Organizacji i Rozwoju Uczelni.

Kolejne posiedzenie Rady Związku Uczelni InnoTechKrak zaplanowano na drugą połowę października 2015 roku.

Maria Niedźwiedzka
Paweł Kućmierz



for. Z. Sulima

Wspaniały jubileusz już za nami

18 i 19 września 2015 roku okazały się wspaniałymi dniami dla Stowarzyszenia Wychowanków AGH. Jubileusz naszego stowarzyszenia świętowało niemal 800 osób, które wysłuchały wykładów związanych z edukacją, badaniami naukowymi, przemysłem i naszą uczelnią oraz uczestniczyły w spotkaniach towarzyskich. Wśród zaproszonych gości byli przedstawiciele władz miasta i województwa, naszej uczelni, przemysłu i świata naukowego. Nie zabrakło polskich i zagranicznych rzeczników kół SW AGH.

Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w Kolegiacie św. Anny. Koncelebrze przewodniczył Jego Eminencja ks. kard. Stanisław Dziwisz, a homilię wygłosił ks. Jacek Stryczek – absolwent AGH.

Po mszy św. uczestnicy spotkań jubileuszowych zbrali się w Gmachu Głównym AGH, w auli, a ci którym zabrakło w niej miejsca, uczestniczyli w uroczystości w holu głównym, gdzie ustawione były krzesła oraz monitory, na których transmitowano przebieg uroczystości. Rozpoczęły się one odśpiewaniem przez chór Zespołu Pieśni i Tańca „Krakus” hymnu Gaude Mater Polonia. Następnie prof. Stanisław Mitkowski



Medal Jubileuszu 70-lecia SW AGH



– Przewodniczący Stowarzyszenia Wychowanków AGH przywitał wszystkich zebranych, a w ich imieniu gospodarza uczelni, prof. Tadeusza Słomkę – Rektora AGH, który objął patronatem Jubileusz Stowarzyszenia Wychowanków AGH. Wśród obecnych w auli znalazło się liczne grono wychowanków – pełniących wiele zaszczytnych funkcji w gospodarce, nauce i polityce. Swoją obecnością zaszczytili nasz jubileusz Jerzy Miller – Wojewoda Małopolski, Marek Sowa – Marszałek Województwa Małopolskie-

go, Bogusław Kośmider – Przewodniczący Rady Miasta Krakowa, Witold Śmiełek – przedstawiciel Prezydenta Stołeczno-Królewskiego Miasta Krakowa. Na sali dostrzec można było prorektorów AGH oraz prorektora Politechniki Lubelskiej prof. Andrzeja Wac-Włodarczyka, licznie przybyłych dziekanów, profesorów, Członków Honorowych stowarzyszenia, przedstawiciele firm sponsorujących obchody naszego 70-lecia. Szczególnie ważną była dla nas obecność delegacji Stowarzyszenia Absolwentów Uni-



foto. Z. Sulima

wersytetu Jagiellońskiego pod przewodnictwem przewodniczącej prof. Marty Doleżał oraz przedstawicieli kół SW AGH w Albanii i na Kubie. Po krótkich powitaniach prof. S. Mitkowski poprosił o zabranie głosu prof. T. Słomkę, który przywitał zebranych w imieniu władz akademii, wyrażając jednocześnie radość z faktu, że wychowankowie uczelni tak licznie przybyli do Krakowa na obchody jubileuszu swojego stowarzyszenia i życzył im udanego pobytu w Krakowie i w Wieliczce. Następnie głos zabrał kol. Witold Śmiałek, który odczytał list z gratulacjami od prof. Jacka Majchrowskiego – Prezydenta Miasta Krakowa, a następnie wręczył przyznane przez prezydenta odznaczenia „Honoris Gratia”. Otrzymali je zasłużeni dla miasta, wieloletni członkowie stowarzyszenia: Krystyna Norwicz, Artur Bęben, Kazimierz Matl, Andrzej Miga i Stanisław Mitkowski.

Następnie przystąpiono do wręczenia wyróżnień nadanych przez władze stowarzyszenia. I tak, najwyższym wyróżnieniem organizacyjnym Członkostwem Honorowym Stowarzyszenia, nadanym na wniosek Kapituły przez VII Krajowy Zjazd SW AGH uhonorowani zostali: Józef Limanówka, Dariusz Lubera, Eugenia Miga, Wiesław Ochman, Helena Pitera, Tadeusz Słomka, Renata Wacławik-Wróbel. Stosowne dyplomy wręczyli wyróżnionym prof. S. Mitkowski – Przewodniczący Kapituły i dr inż. Jerzy Nowakowski – Przewodniczący Krajowego Zjazdu.

Następnie Przewodniczący SW AGH wręczył nadane przez Zarząd Główny odznaki „Zasłużony dla Stowarzyszenia”. Odznaki otrzymali: Jacek Albrecht, Jacek



Plakietka okolicznościowa

fort. Z. Sufina



fort. Z. Sufina

Kordos, Piotr Kowalewski, Artur Król, Alfred Buchelt, Zbigniew Bukowski, Robert Drwięga, Stanisław Gwoździkowski, Edyta Jasińska, Dariusz Kolacz, Henryk Kopeć, Zbigniew Kornaszewski, Henryk Kornet, Robert Łaskuda, Joanna Osiewalska, Marek Pieszczyk, Adam Rozmus, Zbigniew Rzemieński, Dariusz Siedlecki, Zbigniew Stopa, Roman Urbanowicz, Mariusz Wielkopolań, Janusz Winiarczyk, Andrzej Woźniak, Izabela Zielińska, Waldemar Mróz, Marcin Horodecki, Mieczysław Menżyński, Aleksander Krężałek, Zbigniew Gostyński.

Nie zapomniano także o najstarszych naszych członkach. Listy gratulacyjne zostały wręczone naszym kolegom, szacownym tegorocznym 90-latkom: Tadeuszowi Karwanowi, Kazimierzowi Krominowi i Mieczysławowi Milewskiemu.

Po raz pierwszy w tym roku został ogłoszony i rozstrzygnięty podczas jubileuszu konkurs w kategoriach „AGH Absolwent Roku 2014” oraz „AGH Absolwent Junior 2014”. W kategorii pierwszej zwycięzcą okazał się dr hab. inż. Herbert Wirth, prezes zarządu KGHM Polska Miedź S.A. za stworzenie polskiej firmy globalnej, w drugiej Piotr Palczewski, student IV roku Inżynierii Mechanicznej i Robotyki, który z klocków LEGO zbudował drukarkę 3D.

Jubileusz nasz uzyskał wsparcie od wielu firm i instytucji. Ich przedstawicielom wręczone zostały okolicznościowe plakietki z podobizną patrona Akademii Stanisława Staszica. Z rąk przewodniczącego SW AGH i Henryka Kopcia Przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Jubileuszu 70-lecia wraz z serdecznymi podziękowaniami, plakietki otrzymali: Jerzy Miller, Marek Sowa, prof. Jacek Majchrowski, prof. Tadeusz Słomka oraz przedstawiciele firm sponsorujących nasze obchody:

KGHM „Polska Miedź” SA, PKN Orlen, Kopalnia Soli „Wieliczka”, PGNiG SA, ENEA SA, PGE Polskie Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna SA, MASPEX Wadowice, Grupa Ożarów SA, Instytut Metali Nieżelaznych, TAURON PE SA, ZM Ropczyce, PREVAC Sp. z o.o., ArcelorMittal, Polski Związek Producentów Kruszyw, ZGH Bolesław, Katowicki Holding Węglowy, Lubelski Węgiel „Bogdanka”.

Po wręczeniu wyróżnień głos zabrali nasi goście: Jerzy Miller, Marek Sowa, prof. Marta Doleżał, prof. Arqile Teta – Rzecznik Ko-



fort. W. Dyrda – KSAF AGH

Zespół Pieśni i Tańca „Krakus”

ła SW AGH w Albanii – przekazując gratulacje oraz życzenia dalszych sukcesów.

Tę oficjalną część zakończył chór Zespołu Pieśni i Tańca „Krakus” odśpiewaniem wraz z uczestnikami pieśni „Gaudeamus Igitur”.



fort. Z. Sulima

Uczestnicy jubileuszu w holu paw. A-0

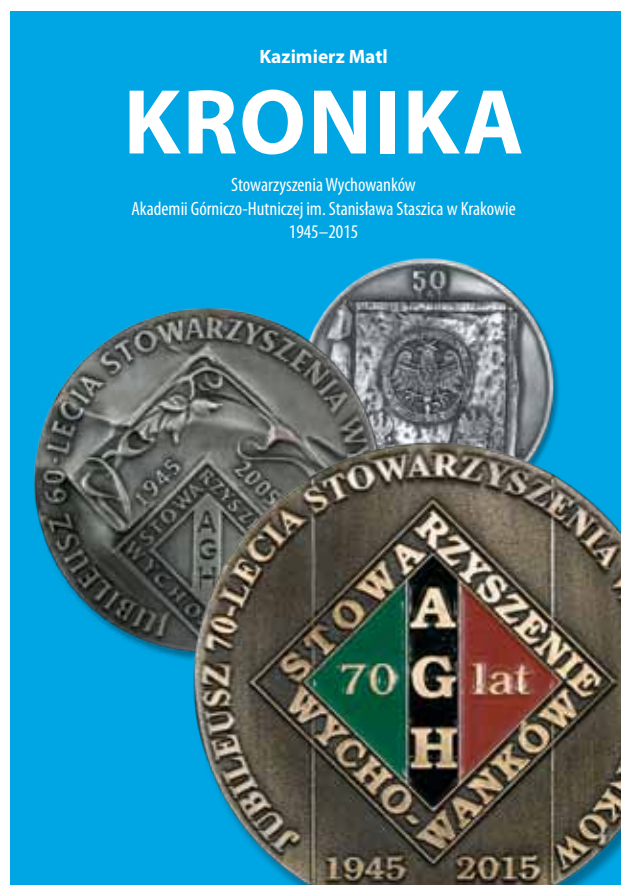


fot. Z. Sulima

Biesiada w Klubie Studio

Po przerwie na lunch rozpoczęła się część naukowa – konferencja „Absolwenci Akademii Górniczo-Hutniczej w czasach społeczeństwa wiedzy”, którą poprowadzili prof. Józef Dańko i Henryk

Kopeć. Pierwszy referat zaprezentował prof. S. Mitkowski, przybliżając zebranym historię i dzień dzisiejszy stowarzyszenia, kładąc nacisk na funkcję stowarzyszenia, jako miejsca integrującego wy-



Kazimierz Matl, *Kronika Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie 1945–2015*




Wspomnienia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej – Zeszyt 1

chowanków AGH z uczelnią i przemysłem. Następnie prof. T. Słomka w swojej prezentacji dokonał podsumowania ostatnich trzech lat rozwoju AGH. Mówił o naszych studentach, badaniach, inwestycjach i przychodach uczelni. Poruszył kwestię stale modernizowanego miasteczka studenckiego oraz zakończonej największej inwestycji w historii AGH – Centrum Energetyki. Profesor Ryszard Tadeusiewicz mówił o tym czego uczyć, jak to robić, a także jak sprawdzać efekty kształcenia, aby absolwenci AGH nadal byli postrzegani, jako osoby doskonale przygotowane do pracy zawodowej. Profesor Antoni Tajduś mówił, jak ważni są inżynierowie dla rozwoju społeczeństwa. Podkreślał rolę mocnego fundamentu, jakim są wspaniałe kadry naukowe i dydaktyczne, doskonale wyposażone wydziały, co składa się na całą AGH, wspólnie tworzy niepowtarzalną jakość edukacyjną i świetną markę Akademii Górniczo-Hutniczej. Dr hab. inż. Herbert Wirth – Prezes Zarządu KGHM Polska Miedź S.A., przedstawił ewolucję KGHM jako firmy o lokalnych korzeniach, która stała się liczącą się na świecie spółką. Obecnie KGHM Polska Miedź S.A. jest jednym z największych producentów miedzi i srebra. Prezes PGE GiEK S.A. Jacek Kaczorowski omówił wyzwania stojące przed przemysłem wydobywco-wytwórczym w Polsce na przykładzie swojej firmy. Podkreślił ogromną rolę węgla brunatnego w systemie energetycznym wielu państw i konieczność udostępniania nowych złóż tego surowca.

Pierwszy dzień zakończyła biesiada w Klubie Studio, która odbywała się zgodnie z tradycją karczmy górniczej. Tak więc było prezydium i przewodniczący – Jan Artymiuk – który przewodził zebraniem, nadawał ton i ustalał porządek zdarzeń, a tych było co nie miara! Każdy z uczestników już przy wejściu był wyposażony w śpiwnik i kufel, czyli atrybuty, które nie pozostawiały wątpliwości, co będzie należało do głównych zadań naszych gości.



Drugi dzień konferencji odbywał się w „Kopalni Soli Wieliczka”. Rozpoczął się od zwiedzania najpiękniejszych miejsc tego światła-

wrzesień 2015 r.  Wydanie jubileuszowe

VIVAT AKADEMIA

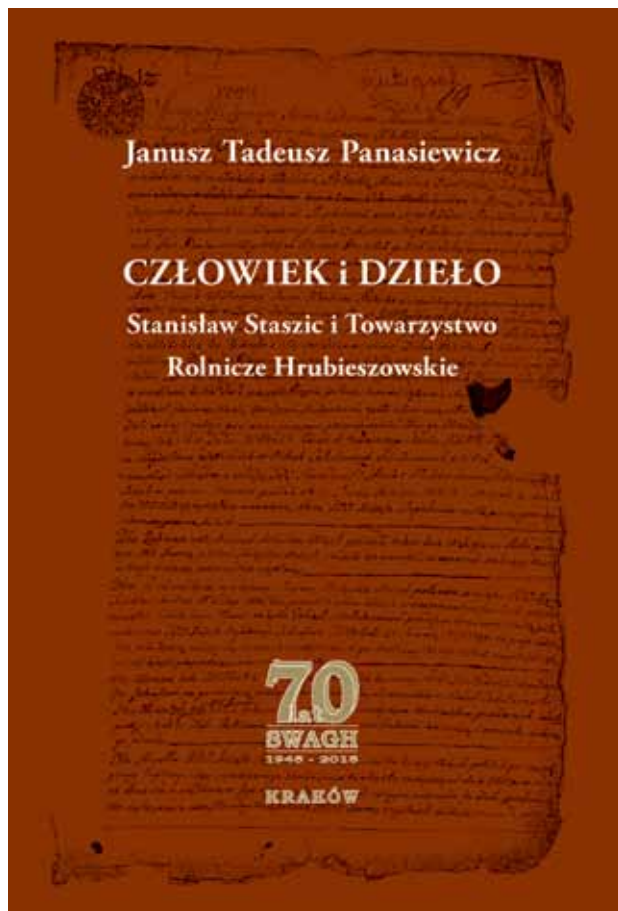
Periodyk Akademii Górniczo-Hutniczej dla Absolwentów AGH

Materiały konferencji jubileuszowej SW AGH
„Absolwenci Akademii Górniczo-Hutniczej
w czasach społeczeństwa wiedzy”
Kraków–Wieliczka
18–19 września 2015

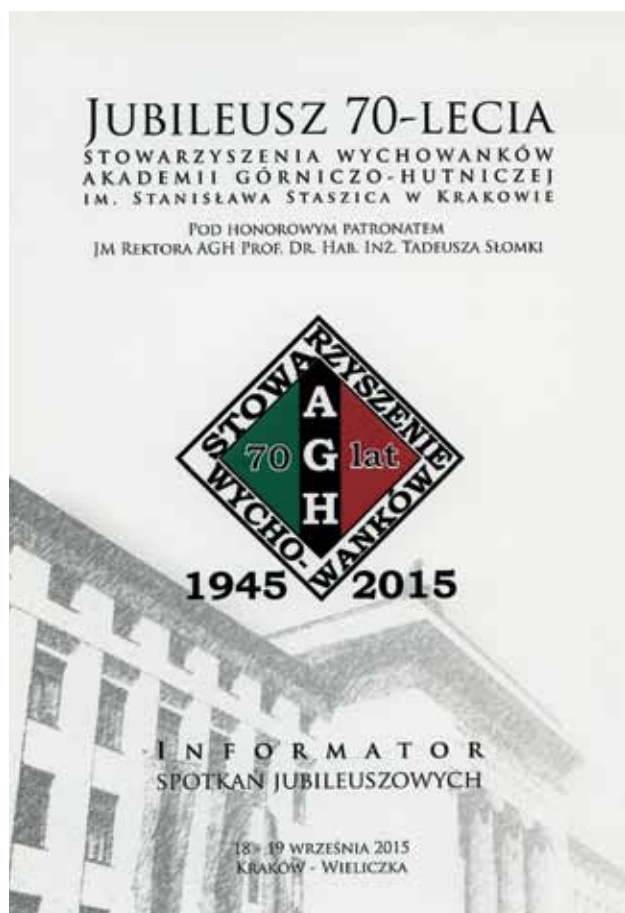



Stowarzyszenie Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

„Vivat Akademia” periodyk Akademii Górniczo-Hutniczej dla Absolwentów AGH – wydanie jubileuszowe



Janusz Tadeusz Panasiewicz, Człowiek i dzieło – Stanisław Staszic i Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie



Informator spotkań jubileuszowych

wego zabytku, który został wpisany jako jeden z pierwszych dwunastu obiektów na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO. Kopalnia w Wieliczce to doskonale miejsce do prowadzenia konferencji mających wysoką rangę, bo nie tylko jest miejscem pięknym, ale i świetnie organizacyjnie przygotowanym do obsługi imprez z wielką liczbą uczestników – a było nas ponad 500 osób. Tym razem jako pierwszy głos zabrał Prezes Zarządu „Kopalni Soli Wieliczka” Kajetan D’Obryn, który mówił o związkach AGH i kopalni, podkreślając, że nasza uczelnia wykształciła liczne grono zasłużonych pracowników kopalni soli. Następnie prof. Anna Siwik – Prorektor ds. Studenckich, przedstawiła rolę uniwersytetu w czasach współczesnych, przypominała wielowiekową historię uniwersytetu, jako instytucji, która powstała i kształtowała się do obecnej formy przez kilkadziesiąt lat. Podkreśliła m.in. że uniwersytet, jakim jest przecież nasza uczelnia, powinien być głównie miejscem wolności intelektualnej, zapewniającej prowadzenie badań naukowych, i miejscem poszukiwania prawdy i wiedzy. Dr inż. Elżbieta Greiner-Wrona przedstawiła niezwykle interesujący wykład nt. inżynierii materiałowej w konserwacji szkła zabytkowego. Badania związane z korozją szkła są nie do przecenienia dla muzealników, a przede wszystkim konserwacji eksponatów, jakimi cieszymy się zwiedzając muzea czy kościoły. Jacek Siedlik – Prezes Zarządu MGGP-Aero mówił o nowoczesnych technologach teledetekcyjnych, dzięki którym wzrasta wydajność działań wielu gałęzi gospodarki i administracji. Ostatnim prelegentem była dr inż. Aldona Garbacz-Klempka, która przybliżyła temat metalurgii i odlewnictwa w średniowiecznym Krakowie w świetle badań Rynku Głównego w Krakowie. Niezwykle ciekawego wykładu dopełniły slajdy z wykopalisk archeologicznych prowadzonych pod płytą rynku.

Konferencja zakończyła się wspólnym występem Wiesława Ochmana (absolwenta AGH), tenora, solisty największych scen operowych, reżysera, artysty malarza, ambasadora polskiej sztuki w świecie, doktora honoris causa Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz Członka Honorowego SW AGH.

Wszystkim przybyłym dziękujemy, że zechcieli świętować jubileusz 70-lecia Stowarzyszenia Akademii Górniczo-Hutniczej, dziękujemy tym, którzy przyczynili się do zorganizowania tej pięknej uroczystości, którzy pracowali na rzecz zorganizowania jubileuszu oraz osobom, które wsparły nas finansowo w szczególności sponsorom KGHM, ORLEN, Maspex, ENEA, PGE, PGNiG.

Stanisław Mitkowski,
Teresa Nosal,
Ilona Trębacz

Wydawnictwa jubileuszowe

Jubileuszowi 70-lecia SW AGH towarzyszyły liczne wydawnictwa przygotowane z tej okazji. Pragniemy zaprezentować tu najważniejsze z nich.

1. *Kronika Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie 1945–2015* – autorem liczącego 224 strony wydawnictwa jest kolega Kazimierz Matł – Honorowy Przewodniczący Stowarzyszenia.
2. *Człowiek i dzieło – Stanisław Staszic i Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie* – autor Janusz Tadeusz Panasiewicz, liczące 430 stron opracowanie stanowi uzupełnioną wersję rozprawy doktorskiej autora obronionej na Politechnice Lubelskiej.
3. *Wspomnienia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej – Zeszyt 1* – pierwszy zeszyt wydawnictwa, które pragniemy kontynuować, zawiera wspomnienia dziesięciu Kolegów spisane na 128 stronach.
4. Wydanie jubileuszowe „Vivat Akademia” periodyku Akademii Górniczo-Hutniczej dla Absolwentów AGH, w którym zamieszczono między innymi materiały jubileuszowej konferencji „Absolwenci Akademii Górniczo-Hutniczej

w czasach społeczeństwa wiedzy” Kraków-Wieliczka 18–19 września 2015 roku.

5. *Śpiewnik* – zawierający kilkadziesiąt pieśni biesiadnych zapisanych na 78 stronach przeznaczony dla uczestników biesiady jubileuszowej oraz uczestników spotkań organizowanych przez kółka stowarzyszenia.
6. *Informator spotkań jubileuszowych* – przeznaczony dla uczestników i gości jubileuszu, w którym na 12 stronach zawarto najważniejsze informacje o imprezach, wydawnictwach, pamiątkach, sponsorach i organizatorach.

Pamiątki przygotowane przez organizatorów Jubileuszu 70-lecia SW AGH

Organizatorzy przygotowali liczne pamiątki dla uczestników i sponsorów naszego jubileuszu. Wymieniamy tu najważniejsze.

1. Medal okolicznościowy, którego awers i rewers prezentujemy na ilustracji.
2. Kufel ozdobny dla uczestników biesiady zorganizowanej w „Klubie Studio” (przygotowanie i wykonanie kufli pilotował kol. Tadeusz Uherek).
3. Plakietka z portretem patrona AGH Stanisława Staszica i okolicznościowym napisem: 70-lecie SW AGH Kraków 1945–2015. Plakietka przeznaczona była dla osób i firm wspierających Jubileusz oraz najbardziej zasłużonych Organizatorów. Medal i plakietka wykonane zostały w pracowni artystycznej kolegi Jana Toczka z Kęt.

Przygotowano także pamiątki filatelistyczne, o których piszemy oddzielnie.



Kufel jubileuszowy



Listy gratulacyjne dla 90-latków z SW AGH



Laureaci odznak „Honoris Gratia”



Wręczenie plakiet okolicznościowych dla sponsorów i patronów jubileuszu



Wręczenie plakiet okolicznościowych dla sponsorów i patronów jubileuszu



Członkowie Honorowi SW AGH z 2015 roku



Laureaci odznaki „Zasłużony dla SW AGH”



Laureaci odznaki „Zasłużony dla SW AGH”



Laureaci odznaki „Zasłużony dla SW AGH”



Wspólne zdjęcie uczestników konferencji naukowej jubileuszu w holu paw. A-0



foto. Z. Sulima

Obrady jubileuszowe w auli AGH



foto. Z. Sulima

Obrady jubileuszowe w auli AGH



foto. Z. Sulima

Biesiada w „Klubie Studio”



foto. Z. Sulima

Biesiada w „Klubie Studio”



foto. W. Dyrda - KSAF AGH

Drugi dzień obrad jubileuszowych odbył się w „Kopalni Soli Wieczka”



foto. W. Dyrda - KSAF AGH



foto. W. Dyrda - KSAF AGH

Drugi dzień obrad jubileuszowych odbył się w „Kopalni Soli Wieczka”

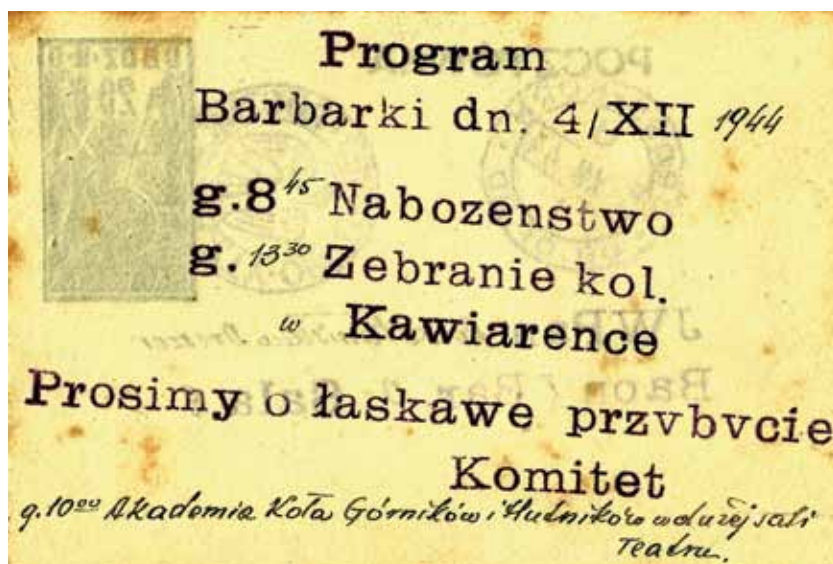


foto. W. Dyrda - KSAF AGH

Pamiątki filatelistyczne

W dniach 18 września 2015 roku w Krakowie oraz 19 września 2015 w Kopalni Soli „Wieliczka” wychowankowie AGH świętowali 70-lecie swojego Stowarzyszenia. Zgodnie z tradycją organizatorzy przygotowali wiele pamiątek filatelistycznych. Warto, jak sądzę, przypomnieć o początkach tej tradycji. Wszystko zaczęło się podczas II wojny światowej w obozie jenieckim Gross-Born, do którego trafili między innymi wychowankowie Akademii Górniczej, będący jednocześnie oficerami artylerii i jeńcami wojennymi. Działająca w obozie Poczta Obozowa wydała znaczki i całostki przygotowane z okazji Święta Artylerii, które przypadało w dniu ich patronki świętej Barbary. Dzień ten był jednocześnie świętem górników – tradycyjną Barbórką. Na il. 1 pokazuję całostkę Fi Cp 27 z obiegu, a na il. 2 drugą jej stronę stanowiącą zaproszenie na obchody „Barbarki dn. 4/XII 1944”. Pod programem obchodów znajduje się ręczny dopisek „g.10.00 Akademia Koła Górników i Hutników w dużej Sali Teatru”. Warto w tym miejscu odnotować, że Barbarkę świętowano także w Obozie II D – Gross-Born w 1943 roku. Natomiast 14 XII 1944 poczta obozowa wydała znaczek (Fi 26) z okazji 25-lecia Akademii Górniczej w Krakowie. Czwórkę tych znaczków pokazano na il. 3. Tuż po zakończeniu działań wojennych wychowankowie AG podjęli inicjatywę utworzenia organizacji, której nadali nazwę Stowarzyszenie Wychowanków Akademii Górniczej (obecnie Akademii Górniczo-Hutniczej). W ciągu 70 lat istnienia Stowarzyszenia miało miejsce wiele wydarzeń, które upamiętnione zostały wydawnictwami pocztowymi – kartkami – całostkami oraz datownikami okolicznościowymi. Inicjatorami ich wydania byli wychowankowie i pracownicy AGH, a jednocześnie filatelisci. Najwybitniejszym z nich jest obecnie emerytowany profesor zwyczajny Akademii Kazimierz Sztaba, wieloletni prezes Polskiej Akademii Filatelistyki, a obecnie jej prezes honorowy.

Pozostając wiernymi tej tradycji organizatorzy 70-lecia SW AGH przygotowali następujące pamiątki filatelistyczne. 18 września 2015 roku Urząd Pocztowy Kraków 1 stosował datownik okolicznościowy w części ilustracyjnej, którego przedstawiono popiersia Stanisława Staszica i Ignacego Łukasiewicza, a między nimi logo naszego jubileuszu (il. 4). Natomiast 19 września 2015 datownik upamiętniający 70 lat SW AGH stosowany był w Urzędzie Pocztowym



Wieliczka. Na datowniku tym przedstawiono budynek z wejściem do Szybu Danilowicza stanowiącego początek trasy turystycznej Kopalni Soli w Wieliczce oraz logo jubileuszu i okolicznościowy napis: 70 lat Stowarzyszenia / Wychowanków / Akademii / Górniczo-Hutniczej / im. Stanisława / Staszica / w Krakowie (il. 5).

Organizatorzy przygotowali także serię pięciu znaczków spersonalizowanych (wy-



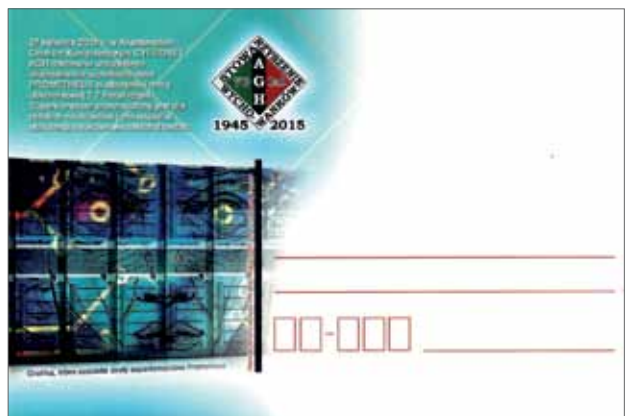
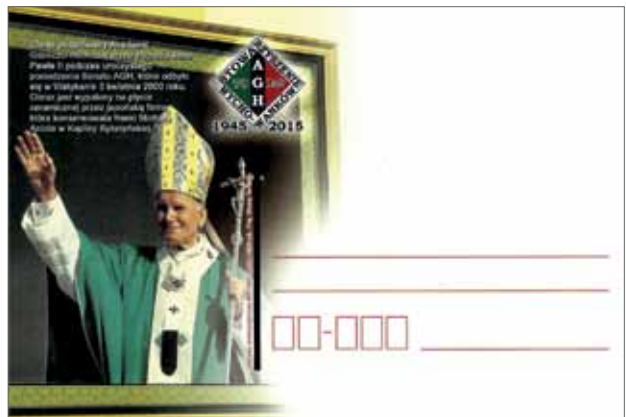
18.09.2015 KRAKÓW 1

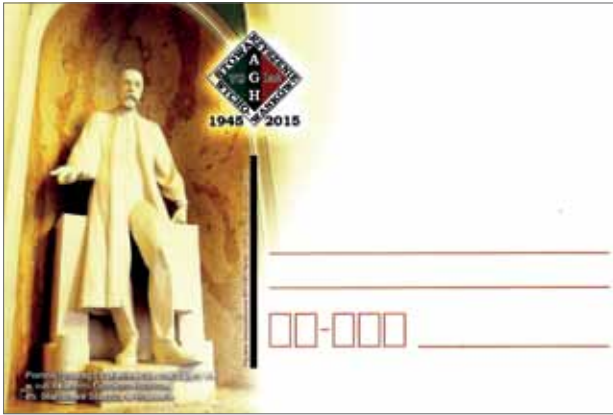
konanych w ramach oferty Poczty Polskiej „Mój znaczek”) wydanych w dwóch dziesięciocznokowych arkusikach. Na środkowym polu każdego arkusika jest znaczek z logo jubileuszu, a na pozostałych polach po cztery znaczki dwóch rodzajów. Na znaczkach pierwszego arkusika (il. 6) pokazano: a) wewnątrz gmachu głównego AGH z widocznym pomnikiem Stanisława Staszica, b) obraz Jana Pawła II ofiarowany uczelni po wręczeniu Jego Świątobliwości doktoratu honoris causa AGH. Miało to miejsce w Pałacu Apostolskim w Watykanie 3 kwietnia 2000 roku podczas uroczystego, wyjazdowego posiedzenia Senatu Akademii. Obraz jest wypalany na płycie ceramicznej, a wykonany został przez japońską firmę, która konserwowała freski Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej. Obraz umieszczony jest obecnie przed wejściem do Auli AGH w bu-

dynku głównym na pierwszym piętrze. Drugi arkusik (il. 7) zawiera kolejne dwa znaczki, na których przedstawiono: a) budynek główny AGH z widoczną u góry figurą św. Barbary, którą poświęcił Ojciec Święty Jan Paweł II w czerwcu 1999 roku podczas pobytu w Krakowie, b) grafikę zdobiącą uruchomio-



19.09.2015 WIELICZKA





ny 27 kwietnia 2015 roku w Akademickim Centrum Komputerowym CYFRONET AGH superkomputer PROMETHEUS – największy w Polsce, a w chwili uruchomienia 12 w Europie i 35 na świecie. Moc obliczeniowa tego komputera to 1,7 PetaFlopsa. Wykonuje on więc około miliard miliardów operacji na sekundę. Nakład po 150 arkusików. Wydano także siedem kartek pocztowych przygotowanych przez Stowarzyszenie Wychowanków AGH. Pierwsze cztery pokazane na il. 8 do 11 odpowiadają ilustracjom pokazanym na znaczkach. Natomiast kolejne trzy pokazują: pomnik Ignacego Łukasiewicza znajdujący się w auli AGH (il. 12), wybrane budynki AGH, a więc od góry gmach

główny, następnie Centrum Ceramiki, Akademickie Centrum Materiałów i Nanotechnologii, Akademickie Centrum Komputerowe CYFRONET AGH, Centrum Informatyki oraz Centrum Energetyki (il. 13), wreszcie na ostatniej zaprezentowano wszystkich moich poprzedników na funkcji przewodniczącego SW AGH profesorów: Feliksa Zalewskiego, Antoniego Sałustowicza, Walerego Goetla, Ferdynada Szwagrzyka, Władysława Longę i Kazimierza Matla (il. 14). Nakład kartek po 1200 sztuk.

Projektantem wszystkich datowników, znaczków i kartek był kolega Maciej Tomczyk – pracownik Działu Informatyki i Promocji Biura Rektora AGH.

Na zakończenie pragnę poinformować, że w sekretariacie SW AGH mieszczącym się w Gmachu Głównym pok. Nr 1, tel. 12 617 32 84 są jeszcze do nabycia niewielkie ilości: kompletów kartek, oraz kartek i kopert ostemplowanych datownikami okolicznościowymi. Natomiast w zasadzie wyczerpany jest już nakład arkusików z naszymi znaczkami. Piszę w zasadzie, bowiem gdyby było nimi zainteresowanych więcej osób, to istnieje możliwość zamówienia na Poczcie ich dodruku. Na il. 15 pokazano przykładowo ostemplowaną kartkę a na ilustracji (il. 16) okolicznościową kopertę.

Stanisław Mitkowski



Absolwent AGH 2015

Koncert Noworoczny Fundacji dla AGH i Stowarzyszenia Wychowanków AGH,
Konkursy: Absolwent AGH roku 2015 oraz Najlepsze Koło Naukowe Akademii Górniczo-Hutniczej

Przeprowadzany po raz pierwszy w bieżącym roku konkurs „Absolwent AGH roku”, oraz równolegle „Absolwent AGH Junior roku” organizowany z inicjatywy Fundacji dla AGH pod patronatem prof. Tadeusza Słomki – Rektora AGH we współpracy ze Stowarzyszeniem Wychowanków AGH wyłonił laureatów za 2014 rok, którymi zostali:

1. **Herbert Wirth** – Absolwent Wydziału Geologiczno-Poszukiwawczego AGH 1981 – za stworzenie Polskiej Firmy Globalnej
2. **Piotr Palczewski** – Absolwent Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki AGH (studia inżynierskie 2014) – za stworzenie pierwszej na świecie drukarki 3D zbudowanej z klocków LEGO.

Tytuł w obydwu kategoriach przyznawany będzie również w roku bieżącym w oparciu o nieco zmieniony regulamin. Kandydata lub kandydatkę może zgłosić każdy absolwent, pracownik lub student AGH, wymagane jest jedynie mocne uzasadnienie (300–500 wyrazów). Kategoria Absolwent AGH Junior obejmuje szerszy okres aktywności – do 10 lat od ukończenia studiów.

W skład Kapituły nadającej tytuł wchodzi: Rektor AGH, Przewodniczący Stowarzyszenia Wychowanków AGH i Prezes Zarządu Fundacji dla AGH. Każdego roku skład kapituły uzupełnią dotychczasowi zdobywcy tytułu Absolwenta AGH roku. Uroczyste wręczenie statuetek laureatom za 2015 rok odbędzie się w ramach Koncertu Noworocznego organizowanego przez Fundację dla AGH w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie w dniu 18 stycznia 2016. Kandydatury „Absolwent AGH” oraz „Absolwent AGH Junior” za rok 2015 można zgłaszać zgodnie z regulaminem konkursu do 30 grudnia 2015 roku.

Podczas koncertu wręczona będzie jeszcze jedna szczególna nagroda – dla najlepszego koła naukowego AGH. Regulamin tego konkursu zostanie ogłoszony do 15 grudnia 2015, a na zgłoszenia będziemy oczekiwać do 8 stycznia 2016 roku. Już dziś serdecznie zapraszamy do aktywnego udziału w naszych konkursach oraz w koncercie noworocznym.

Marta Czubajewska

Regulamin konkursu Absolwent AGH 2015 jest dostępny na stronie Fundacji dla AGH.



for. Z. Sulima



for. Z. Sulima



Herbert Wirth – Absolwent AGH 2014



Piotr Palczewski – Absolwent AGH Junior 2014

for. arch. autorki

Uruchomienie Prometheusa

27 kwietnia 2015 r. w ACK Cyfronet AGH odbyła się uroczysta prezentacja najpotężniejszego superkomputera w historii Polski – Prometheusa. Nowy superkomputer, zbudowany przez firmę Hewlett-Packard, jest jedną z największych instalacji tego typu na świecie i jednocześnie pierwszą w Europie, opartą o najnowszą technologię bezpośredniego chłodzenia wodą.

Uroczystość, której przewodniczył prof. Kazimierz Wiatr, Dyrektor Naczelny Cyfronetu, uświetnili swoją obecnością Rektor AGH prof. Tadeusz Słomka, Prorektorzy AGH, Iwona Wendel – Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju, prof. Włodzisław Duch – Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, prof. Jerzy Kątki – Zastępca Dyrektora NCBR, Marek Sowa – Marszałek Województwa Małopolskiego, Jerzy Miller – Wojewoda Małopolski, prof. Ryszard Tadeusiewicz – Prezes Oddziału PAN w Krakowie oraz rektorzy szkół wyższych Krakowa.



for. Stanisław Malik



for. Stanisław Malik



for. Stanisław Malik

Moc dla Polskiej Nauki

Wywiad z Dyrektorem ACK Cyfronet AGH prof. Kazimierzem Wiatrem

Panie Profesorze – rozmawiamy na kilka dni przed uroczystością uruchomienia Prometeusza – superkomputera, którego moc obliczeniowa wynosi 1,7 PetaFlopsa. W takiej chwili warto zapytać o istotę, o cel istnienia i działania Cyfronetu.

Cyfronet powstał w 1973 roku. Od samego początku do zadań Centrum należało wykonywanie obliczeń numerycznych (tak to 42 lata temu nazwano), współdziałanie ze środowiskiem w pracach naukowo-badawczych oraz prowadzenie prac naukowo-badawczych w zakresie wykorzystania elektronicznej techniki obliczeniowej. Te zadania są wciąż niezwykle aktualne – zmieniła się technologia i poziom oczekiwań środowiska naukowego. Pojawiły się też nowe zadania – przede wszystkim dostęp jednostek naukowych do sieci komputerowej. W roku 1995 ACK Cyfronet AGH został ustanowiony przez KBN jednostką wiodącą w zakresie eksploatacji i rozbudowy Miejskiej Sieci Komputerowej (MAN) i eksploatacji Komputerów Dużej Mocy (KDM). Mówiąc jednak o istocie i celu działania Cyfronetu, zawsze podkreślamy, że naszym celem jest posługa dla środowiska naukowego i akademickiego w zakresie udostępniania infrastruktury informatycznej. Ten służebny charakter wymusza i definiuje wiele relacji i działań, które podejmujemy.

Czy długa historia Cyfronetu nie jest balastem utrudniającym dynamiczny rozwój, czy przyzwyczajenia i wiedza sprzed lat pomagają czy ra-

czej przeszkadzają w nadążaniu za najnowszymi rozwiązaniami?

Cyfronet powstał 42 lata temu – to bardzo długi czas, szczególnie w technologiach IT, w których 5 lat to epoka. Jednak dziś najważniejszy jest kapitał ludzki, a to nie tylko wiedza i umiejętności nabyte na studiach czy na krótkotrwałych praktykach. Liczy się doświadczenie w nadążaniu za ciągle zmieniającą się rzeczywistością. Można powiedzieć, że Cyfronet to ciągle zmieniająca się rzeczywistość – ciągle nowe komputery, ciągle nowe oprogramowanie i nowe potrzeby użytkowników. Należy umieć reagować na te ciągłe zmiany, mając na uwadze tendencje długofalowe, estymaty wieloletnie. Oczywiście młodość ma wielką siłę – duża energia, świeża wiedza, zapał. Dlatego dopiero połączenie obu tych żywiołów daje oczekiwany efekt. Zespoły i działy zbudowane z doświadczonych i młodych pracowników przynoszą rewelacyjne efekty!

Na kilka dni przed uruchomieniem Prometeusza zapytam czy superkomputery są w Cyfroniecie najważniejsze?

Jak już mówiłem zadaniem Cyfronetu jest przede wszystkim kompleksowa obsługa środowiska naukowego w zakresie wsparcia usługami teleinformatycznymi. Podejmowane inne prace i działania muszą być podporządkowane tej właśnie misji. Co jest najważniejsze trudno zmierzyć, bowiem powstaje pytanie, jakie zastosować kryterium – wszystkie składowe usług IT są



Kazimierz Wiatr

ważne! Gdyby zastosować kryterium liczby użytkowników to najważniejsza jest sieć komputerowa. Bez niej też nie ma obecnie dostępu do superkomputerów i do pozostałych usług. Obecnie oczekiwane przepływności dotyczą poziomu GB/s, nawet dla pojedynczych, wyrafinowanych projektów. Wiemy, że bardzo ważne jest profesjonalne oprogramowanie i usługi teleinformatyczne: poczta elektroniczna, EduRoam, wideokonferencje, praca zespołowa i wiele innych.

Mówi się, że jest Pan wielkim budowniczym. Czy to nie przeszkadza w realizacji podstawowej misji Cyfronetu?

Zachowanie złotego środka jest bardzo trudne, ale potrzeby lokalowe Cyfronetu były ogromne. Zajmowaliśmy zaledwie półtorej kondygnacji starego budynku. Udało się, że obecnie użytkujemy wszystkie cztery jego kondygnacje. Ale stan techniczny budynku był bardzo zły – w zimie temperatury w pokojach pracowniczych spadały nawet do 7–8°C. Konieczny był gruntowny remont, realizowany w trakcie normalnego funkcjonowania centrum. Ponadto konieczna była rozbudowa i przebudowa hal komputerowych, systemów zasilania i chłodzenia, nowe transformatory, instalacja windy towarowo-osobowej... Jednak nasze hale komputerowe były całkowicie nieprofesjonalne, zaadoptowane z pomieszczeń biurowych. Sukcesy Zeusa na liście TOP500 i istotna dla regionu rola Cyfronetu pomogły nam uzyskać środki z funduszy MRPO na budowę profesjonalnej serwerowni, którą za parę dni będziemy uroczystie otwierać i święcić. To ważne wydarzenie w historii Cyfronetu! Wkrótce potem NCBR uznał nasze kompetencje w zakresie obliczeń gridowych i cloudowych, przyznając nam środki w ra-



for. ACK Cyfronet AGH

Nowy budynek serwerowni

mach POIG na rozwój Centrum Kompetencji w tym zakresie. Z tych właśnie środków zbudowaliśmy superkomputer Prometheus i z tych środków budujemy Centrum Zapasowe w Pychowicach. Ma ono zagwarantować pełne bezpieczeństwo danych gromadzonych i przetwarzanych w Cyfroniecie. Te wszystkie trzy wielkie budowy realizujemy w poczuciu realizacji przede wszystkim naszej głównej misji – ale wymaga to ogromnego wysiłku.

Na kilka dni przed uruchomieniem Prometeusa zapytałem czy będzie on, podobnie jak jego poprzednik Zeus, najszybszą tego rodzaju maszyną w Polsce?

Tak, Prometheus to najszybszy komputer dużej mocy w Polsce, przeznaczony na potrzeby nauki. Kiedy 40 lat temu instalowano w Cyfroniecie pierwszą maszynę obliczeniową, nikt nie wyobrażał sobie czekającego nas gigantycznego przyspieszenia technologicznego. Obecne komputery są optymalizowane pod kątem większej wydajności, jakości systemów zasilania i chłodzenia – a już po kilku latach eksploatacji takiego komputera, na rynku dostępne są urządzenia o wiele bardziej zaawansowane oraz – co nie mniej istotne – tańsze w eksploatacji. Dla przykładu Prometheus, w porównaniu do nieco starszego Zeusa, jest dużo bardziej ekonomiczny – zużywa dużo mniej energii elektrycznej w przeliczeniu na 1 TeraFlops mocy obliczeniowej. Oznacza to duże oszczędności w budżecie.

Kto korzysta z tych zasobów obliczeniowych Cyfronetu?

Naukowcy wielu dziedzin z Krakowa, Małopolski i z całego kraju. W roku 2014 na Zeusie wykonano obliczenia dla prawie 8 milionów zadań o łącznym czasie obliczeń prawie 13 000 lat. Prowadzone obliczenia dotyczą wszystkich dziedzin: modelowanie nowych materiałów czy symulacje dynamiki molekularnej to jeden z przykładów ciężkich, czyli bardzo „obliczeniożernych” obliczeń prowadzonych przy wykorzystaniu superkomputerów Cyfronetu. Te obliczenia służą badaniom bardzo blisko związanym z życiem każdego z nas. Gdy zrozumiemy, jak zachodzi proces fałdowania białka, będziemy bliżej skutecznego leczenia choroby Alzheimer’a. Zaprojektowanie materiału tak wytrzymałego jak grafen, ale jednocześnie łatwiejszego w wytwarzaniu, przyniesie wielkie oszczędności w zastosowaniach przemysłowych. Natomiast opracowanie metody efektywnego magazynowania wodoru pozwoli zamienić nasze samochody napędzane produktami ropy naftowej na ekologiczne i tanie w eksploatacji pojazdy, zasilane wodorem. Te wszystkie badania wymagają olbrzymich mocy obliczeniowych. Jeśli chcemy, żeby polska nauka miała swoje ważne miejsce w świecie

i aby z nauki polskiej mogła czerpać nasza gospodarka, musimy budować dla niej zaplecze informatyczne. To właśnie staramy się robić w ramach działalności Cyfronetu.

Czy użytkowników cyfrowych superkomputerów czekają jakieś zmiany wynikające z uruchomienia Prometeusa?

Jak już mówiłem, bardzo zależy nam na jakości świadczonych przez nas usług teleinformatycznych. W przypadku superkomputerów ważnym kryterium jakości jest szybkość. Prometheus jest czterokrotnie szybszy zatem dla dobra naszych użytkowników nastąpi migracja użytkowników z Zeusa na szybszą maszynę. Ponadto ważny jest aspekt ekonomiczny – na Prometeusie cena 1 Tera Flopsa jest niższa. Nie mam wątpliwości, że sami użytkownicy będą nalegali o szybszą migrację, biorąc pod uwagę płynące z tego korzyści – obliczenia będą szybciej realizowane.



for. AGH Cyfronet AGH

Czy będzie to już szczyt marzeń naukowców ?

Rozwój wielu obszarów badań jest limitowany możliwością prowadzenia bardzo szybkich obliczeń. Wykorzystanie Zeusa było pełne – 95–98% przez 365 dni w roku. Monitoring wykorzystania zasobów obliczeniowych pokazywał nieustającą, bardzo długą kolejkę zadań oczekujących na swoje wykonanie. Liczba zadań oczekujących bardzo często była dwukrotnie wyższa niż liczba zadań wykonywanych. Dzięki Prometeusowi kolejka na pewno będzie istotnie ograniczona. Jednak potrzeby nieustannie rosną. Wielu badaczy nie planowało podejmowania obliczeń, które wykonywałyby się przez 35 lat – o takim prawdziwym przypad-

ku z obszaru chemii kwantowej słyszałem na jednej z konferencji...

Jak godzi Pan liczne obowiązki: profesora i dydaktyka, dyrektora dużej instytucji, aktywnego senatora RP i przewodniczącego Komisji Nauki Senatu... Czyżby dzięki badaniom na superkomputerach udało się znaleźć metodę rozciągania czasu?

To bardzo osobiste pytanie. Należałoby jeszcze zapytać o czas dla Rodziny i zwyżajny ludzki odpoczynek. Całe życie chciałem robić coś dla innych. Radość dawania to największa radość jaka może zdarzyć się człowiekowi. Ona potrafi zastąpić odpoczynek i pozwala Rodzinę obdzielać swym czasem w bardzo skompresowanej formie. To bardzo ważne uwarunkowanie, jednak najważniejsze są osoby, z którymi współpracuję we wszystkich tych miejscach. Dzięki zaufaniu i zrozumieniu, a przede wszystkim ogromnej pracowitości wielu osób to

wszystko się jako tako udaje. Niektórzy mówią, że całkiem nieźle, ale to są miłe słowa przede wszystkim do moich współpracowników. Bardzo im wszystkim dziękuję. Rozmawiamy o Cyfroniecie i dlatego w tym miejscu bardzo dziękuję dyrekcji, kierownikom i wszystkim pracownikom Cyfronetu. Dziękuję bardzo gorąco kolejnym Rektorom AGH, Kolegium Rektorów Krakowa i Radzie Użytkowników. Dziękuję za wielką życzliwość i wyrozumiałość. A nad rozciąganiem czasu... pracujemy...

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Paulina Mazur

Profesor Janusz Kowal doktorem honoris causa Politechniki Lubelskiej oraz Politechniki Śląskiej

13 maja 2015 roku odbyła się uroczystość wręczenia Profesorowi Januszowi Kowalowi godności doktora honoris causa Politechniki Lubelskiej.

Wygłaszając laudację prof. dr hab. inż. Marek Opielak powiedział: „Czuję się zaszczycony mogąc przedstawić Państwu sylwetkę i dokonania wybitnego uczonego profesora Janusza Kowala. Osoby cieszącej się wielkim autorytetem w środowisku naukowym w kraju i za granicą, osoby odpowiedzialnej i pracowitej, ale także skromnej i o wielkiej kulturze osobistej. Osoby należącej do grona najwybitniejszych uczonych w obszarze badań w zakresie dynamiki maszyn, sterowania w układach mechanicznych oraz wibroakustyki. Naukowo-badawcze zainteresowania profesora Janusza Kowala dotyczą dynamiki układów mechanicznych, wibroakustyki oraz automatyki i teorii sterowania. Prace z tego zakresu w znakomitej

większości mają charakter doświadczalny, ale ukierunkowany na uzyskiwanie wyników mających zastosowanie w budowie i eksploatacji maszyn. Opracowania te i ich wdrożenie do praktyki przemysłowej potwierdza innowacyjną działalność i bardzo ścisłą współpracę profesora z przemysłem. Katedra, którą kieruje, współpracuje z wieloma uznanymi krajowymi i zagranicznymi firmami, a zespoły badawcze kierowane przez profesora stale poszukują nowatorskich rozwiązań i możliwości ich upowszechniania w praktyce. Efektem tej działalności jest 13 patentów oraz 30 prac naukowo-badawczych wdrożonych do praktyki przemysłowej”.

30 września 2015 roku odbyła się uroczystość wręczenia profesorowi Januszowi Kowalowi godności doktora honoris causa Politechniki Śląskiej.

Ilona Trębacz



for. Marek Wójtowicz

Profesor Antoni Tajduś otrzymał doktorat honoris causa Politechniki Śląskiej

Wyróżnienie to stanowi wyraz uznania wybitnych osiągnięć naukowo-badawczych, dydaktycznych i organizacyjnych w dziedzinie geomechaniki, geotechniki, górnictwa surowców mineralnych oraz działalności na rzecz rozwoju i promocji Politechniki Śląskiej na forum krajowym i międzynarodowym.

Uroczystość odbyła się 21 maja 2015 roku. Laudację wygłosił prof. Franciszek Plewa z Instytutu Eksploatacji Złóż Wydziału Górnictwa i Geologii Politechniki Śląskiej. Uzasadniając przyznanie profesorowi Tajdusiowi tytułu doktora honoris causa powiedział m.in. „Pan Profesor Antoni Tajduś jest uczonym o wysokiej renomie międzynarodowej w dziedzinie geomechaniki i geotechniki. Jest cenio-

ny za niezwykle bogatą i efektywną pracę edukacyjną i organizacyjną na rzecz środowiska naukowego oraz za rozległe i wieloletnie kontakty z Politechniką Śląską. Cechuje go otwartość, chęć dzielenia się wiedzą i życzliwość. Wniósł ogromny wkład w rozwój nauki polskiej, a zwłaszcza dyscyplin z zakresu problematyki współczesnego górnictwa surowców mineralnych. Profesor Antoni Tajduś ma również znaczący wkład w rozwój nauki i gospodarki, w promowanie i rozwijanie współpracy naukowej i organizacyjnej w obszarze nauk górniczych oraz promowanie i rozwój nowych kierunków badawczych i dydaktycznych”.

Ilona Trębacz



for. arch. AT

Doktorat honoris causa AGH dla profesora Tadeusza Kaczorka

22 maja 2015 roku odbyła się uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa Akademii Górniczo-Hutniczej profesorowi Tadeuszowi Kaczorkowi. O przyznanie tej najwyższej godności akademickiej dla prof. T. Kaczorka wnioskował do Senatu AGH Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Inżynierii.

Działalność naukowa profesora Tadeusza Kaczorka koncentruje się wokół zagadnień automatyki i elektrotechniki, zwłaszcza teorii sterowania, teorii układów dynamicznych oraz analizy i syntezy

wielowymiarowych układów dynamicznych. W zakresie teorii sterowania i teorii układów dynamicznych profesor jest bez wątpienia autorytetem na skalę międzynarodową. Należy do grona polskich uczonych, których rezultaty naukowe zostały docenione na całym świecie. Został dotychczas uhonorowany doktoratami honoris causa jedenastu uczelni: Uniwersytetu Zielonogórskiego (2002), Politechniki Lubelskiej (2004), Politechniki Szczecińskiej (2004), Politechniki Warszawskiej (2004), Politechniki Łódzkiej (2008), Politechniki Białostockiej (2008), Politechniki Opolskiej (2009), Politechniki Poznańskiej (2011), Politechniki Rzeszowskiej (2012), Politechniki Śląskiej (2013), wreszcie w 2014 roku Uniwersytetu Technologiczno-Humanistycznego w Radomiu.

Antoni Cieśla

for. Marek Wójtowicz



for. Z. Sulima

Prof. Tadeusz Słomka, Rektor AGH, doktorem honoris causa Przykarpackiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Stefanyka

1 września 2015 roku podczas inauguracji roku akademickiego w Przykarpackim Uniwersytecie Narodowym im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku, odbyła się uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa prof. Tadeuszowi Słomce, Rektorowi Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica.

Godność doktora honorowego jest powszechnie uważana za najważniejsze wyróżnienie jakie może nadać uniwersytet za zasługi w dziedzinie nauki, kultury, gospodarki czy polityki. Z inicjatywą tą wyszedł Senat Przykarpackiego Narodowego Uniwersytetu, za wybitne osiągnięcia naukowe i dydaktyczne prof. Słomki, za rozwój i wsparcie współpracy międzynarodowej z Przykarpackim Narodowym Uniwersytetem oraz opracowanie i wdrożenie programu wspólnego nauczania (podwójnego dyplomowania) studentów z Ukrainy.

Profesor Tadeusz Słomka w swoim przemówieniu podziękował Rektorowi PNU prof. Igorowi Cependzie za niezwykle wyróżnienie oraz zwrócił uwagę na konieczność poszerzenia (i tak już znakomitej) współpracy naszych uczelni.

„Wiele razy odwiedzałem Wasz piękny kraj i mam tutaj sporo przyjaciół. W latach 2001–2005, razem z geologami ukraińskimi prowadziliśmy badania terenowe w Karpatach. Przemierzaliśmy doliny i wspinaliśmy się na szczyty gór. (...) Jednak najbardziej cenię sobie fakt, że w trakcie trzech lat mojej obecnej kadencji rektorskiej kilkakrotnie zwiększyła się liczba studentów z Ukrainy na naszej uczelni, wzrosła wyraźnie wymiana pracowników oraz liczba wspólnie organizowanych konferencji”.

tekst i fotografie Paweł Kućmierz



Wydarzenia w AGH

Fabryka Kotłów SEFAKO SA

16 marca 2015 roku zostało podpisane porozumienie o współpracy z Fabryką Kotłów SEFAKO SA. Celem porozumienia jest nawiązanie długoterminowej współpracy pomiędzy stronami w zakresie m.in. inicjowania prac badawczo-rozwojowych ze wspólnego obszaru zainteresowań, uruchamianie i realizowanie projektów służących rozwijaniu i wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań technologicznych, promocję współpracy oraz organizację wspólnych imprez i warsztatów.

Fabryka Kotłów SEFAKO SA należy do największych producentów kotłów energetycznych w Polsce. Produkowane przez firmę jednostki kotłowe znajdują zastosowanie zarówno w energetyce zawodowej, przemysłowej, jak i w tzw. małej energetyce, tj. zakładach produkcji i przetwórstwa żywności. Oferowane przez firmę różne typy kotłów opalane są miałem węgla kamiennego, paliwem płynnym lub gazowym oraz biomasą.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez Marka Trawińskiego – Prezesa Zarządu SEFAKO i Sławomira Stanowskiego – Wiceprezesa Zarządu SEFAKO oraz prof. Tomasza Szmuca – Prorektora ds. Współpracy.

Koordinatorami porozumienia zostali: ze strony SEFAKO: Hubert Smorąg, ze strony AGH: prof. Wojciech Nowak.

Instytut Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej PAN

4 marca 2015 roku podpisano umowę o współpracy pomiędzy Instytutem Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej im. Macieja Naleźca Polskiej Akademii Nauk.

Celem umowy jest uregulowanie współpracy w zakresie dydaktyki, a w szczególności udziału IBIB PAN w kształceniu studentów kierunku Fizyka Medyczna na Wydziale Fizyki i Informatyki Stosowanej AGH.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez dr. hab. inż. Adama Lieberta, prof. nadzw. – Dyrektora IBIB PAN oraz prof. Tadeusza Słomkę – Rektora.

Koordinatorami porozumienia zostali: ze strony IBIB PAN: dr hab. inż. Piotr Ładyżyński, prof. nadzw., ze strony AGH: dr inż. Aleksandra Jung.

Gmina Limanowa

4 marca 2015 roku podpisano porozumienie o współpracy pomiędzy Gminą Limanowa a AGH. Porozumienie dotyczy współpracy w zakresie rozpoznawania zjawisk geodynamicznych w Gminie Limanowa, a także wspierania rozwoju naukowego studentów AGH oraz uczniów z terenu Gminy Limanowa.

Gmina Limanowa powstała w 1992 roku i należy do największych gmin wiejskich w powiecie limanowskim. Gmina realizuje wiele zadań rozwojowych i inwestycyjnych w zakresie infrastruktury drogowej i wodociągowo-kanalizacyjnej.

Porozumienie zostało podpisane przez inż. Władysława Pazdana – Wójta Gminy Limanowa oraz prof. Tomasza Szmuca – Prorektora ds. Współpracy. Koordinatorami porozumienia zostali: ze strony gminy: mgr Marek Ziaja, ze strony AGH: dr inż. Paweł Ćwiąkała i mgr inż. Jacek Stanisław.

Exergon sp. z o.o.

10 lutego 2015 roku podpisano porozumienie o współpracy pomiędzy Exergon sp. z o.o. a AGH. Strony ustaliły, że współpraca

będzie realizowana m.in. poprzez wspólne prace badawczo-rozwojowe, wspólne projekty służące rozwijaniu i wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań technologicznych, organizowanie praktyk zawodowych dla studentów AGH oraz promocję współpracy pomiędzy AGH a Exergon.

Exergon wywodzi się ze środowiska naukowego Politechniki Śląskiej. Spółka działa w obszarze energetyki i powiązanych gałęzi gospodarki, świadcząc m.in. usługi obliczeniowe, doradcze, opracowując studia wykonalności/biznesplany oraz tworząc aplikacje komputerowe.

Porozumienie zostało podpisane przez dr. inż. Marcina Liszkę – Prezesa Zarządu Exergon sp. z o.o. i dr. inż. Grzegorza Szapajko – Wiceprezesa Zarządu Exergon sp. z o.o. oraz prof. Tomasza Szmuca – Prorektora ds. Współpracy.

Koordinatorami porozumienia zostali: ze strony Exergon: dr inż. Krzysztof Hoinka, ze strony AGH: prof. dr hab. inż. Wojciech Nowak.

K&K „Zakład Innowacyjno-Badawczy Odzysku i Przerobu Związków Organicznych” Kamil Bałys

9 marca 2015 roku podpisano porozumienie o współpracy z K&K „Zakładem Innowacyjno-Badawczym Odzysku i Przerobu Związków Organicznych” Kamil Bałys.

Poprzez zawarcie porozumienia strony wyraziły zamiar i wolę współpracy, która będzie realizowana m.in. poprzez realizację zadań zleconych opracowań naukowo-badawczych oraz organizację praktyk studenckich i staży naukowych.

K&K jest przedsiębiorstwem, które zajmuje się przede wszystkim obróbką i usuwaniem odpadów innych niż niebezpieczne.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez pana Kamila Bałysa – Właściciela przedsiębiorstwa oraz prof. Tomasza Szmuca – Prorektora ds. Współpracy.

Koordinatorami porozumienia zostali: ze strony K&K: Kamil Bałys, ze strony AGH: dr inż. Wiesław Andrzej Żmuda.

Centrum Obsługi Projektów AGH

Idea powołania Centrum Obsługi Projektów AGH została nakreślona już w programie wyborczym prof. Tadeusza Słomki – Rektora AGH w 2012 roku. Władze AGH podeszły do problemu bardzo poważnie i w ramach działań przygotowawczych dokonano analizy wszelkich zasobów zajmujących się w AGH tą działalnością.

Centrum Obsługi Projektów powstało z połączenia trzech działów, które zajmowały się obsługą projektów w AGH. Były to następujące działy:

- Dział Obsługi Badań Naukowych – Pion Nauki,
- Dział Programów Międzynarodowych – Pion Współpracy,
- Dział Obsługi Funduszy Strukturalnych – jeden z działów CTT, Pion Współpracy.

Te trzy działy stanowią trzon nowej jednostki, której zadaniem jest wypracowanie i wdrożenie mechanizmów ułatwiających realizację projektów w AGH. Centrum Obsługi Projektów zajmuje się obsługą projektów naukowych, badawczych i edukacyjnych finansowanych ze źródeł zewnętrznych: krajowych, unijnych oraz międzynarodowych.

Obecne Centrum Obsługi Projektów po reorganizacji składa się z czterech podstawowych działów:

- Dział Obsługi Programów Krajowych
- Dział Obsługi Programów Międzynarodowych
- Dział Obsługi Funduszy Strukturalnych
- Dział Obsługi Finansowej Projektów.

LiuGong Drestta Machinery sp. z o.o.

5 maja 2015 roku podpisano porozumienie o współpracy z LiuGong Drestta Machinery sp. z o.o.

Po stronie uczelni partnerem firmy jest Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki. Poprzez zawarcie porozumienia strony wyraziły zamiar i wolę długoterminowej współpracy.

W ramach porozumienia uczelnia i producent maszyn budowlanych ze Stalowej Woli będą wspólnie prowadziły badania naukowe, prace badawczo-rozwojowe dotyczące nowoczesnych technologii, jak również organizowały praktyki i staże dla studentów i absolwentów AGH. Strony porozumienia zadeklarowały również współpracę we wzajemnym promowaniu przedsięwzięć i efektów prac w krajowych i zagranicznych środowiskach przemysłowych i naukowych.



foto Z. Sulima

LiuGong Drestta Machinery sp. z o.o. jest właścicielem cywilnej części Huty Stalowa Wola i produkuje maszyny budowlane, takie jak: spycharki gąsienicowe, ładowarki kołowe, koparko-ładowarki. Firma zatrudnia ponad 1200 pracowników. Maszyny produkowane w Stalowej Woli sprzedawane są na całym świecie pod marką DRESSTA. LiuGong Drestta Machinery sp. z o.o. należy do chińskiego koncernu Guangxi LiuGong Machinery Co. Ltd. i jest jego największym zakładem produkcyjnym poza granicami Chin.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez panów Hou Yubo – Zastępcę Prezesa i Mirosława Srokę – Członka Zarządu oraz prof. Tomasza Szmucę – Prorektora ds. Współpracy.

Koordinatorami porozumienia zostali: ze strony firmy – Jacek Krzykwa – Dyrektor Departamentu Organizacji i Spraw Prawnych, Mirosław Wolak – Dyrektor Departamentu HR, Andrzej Cioza – Dyrektor Departamentu Badań i Rozwoju; ze strony AGH: prof. Antoni Kalukiewicz – Dziekan WIMiR, dr inż. Grzegorz Cieplak – Prodziekan ds. Ogólnych WIMiR.

Bank Zachodni WBK SA

17 kwietnia 2015 roku podpisano umowę ramową o współpracy z Bankiem Zachodnim WBK SA.

Przedmiotem umowy jest współpraca między stronami w zakresie realizacji inicjatyw, programów, projektów lub usług o charakterze akademickim, technologicznym i naukowym.

BZ WBK należy do globalnej grupy finansowej Santander i tym samym, poprzez Globalną Dywizję Santander Universidades, współpracuje z uczelniami. BZ WBK chce wspierać realizację projektów oraz inicjatywy podejmowane przez uczelnie i ośrodki badawcze mające na celu rozwój i modernizację systemów szkolnictwa wyższego oraz promowanie przedsiębiorczości ośrodków akademickich. Ostatecznym beneficjentem tych działań są studenci, doktoranci, pracownicy uczelni oraz społeczeństwo.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez Michała Kuczmierowskiego – Dyrektora Santander Universidades oraz prof. Tomasza Szmucę – Prorektora ds. Współpracy.

Koordinatorami porozumienia zostali: ze strony BZ WBK – Michał Kuczmierowski, Rafał Kusznierewicz; ze strony AGH – prof. Tomasz Szmuc, Bogdan Stępiński.

UNISERV-PIECBUD SA

30 marca 2015 roku podpisano porozumienie o współpracy z UNISERV-PIECBUD SA.

Zawierając porozumienie strony zadeklarowały wolę współpracy m.in. w zakresie inicjowania prac badawczo-rozwojowych ze wspólnego obszaru zainteresowań stron, realizowania wspólnych projektów dotyczących innowacyjnych rozwiązań technologicznych oraz organizowania wspólnych imprez i warsztatów.

UNISERV-PIECBUD SA. jest spółką świadczącą usługi dla przemysłu w obszarze związanym z chłodzeniem wód przemysłowych oraz odprowadzeniem spalin. Spółka posiada własny potencjał inżynierski niezbędny do oferowania usług w pełnym zakresie, od projektu do uruchomienia.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez Dionizego Boryczko – Wiceprezesa Zarządu oraz Andrzeja Janickiego – Prokurenta oraz prof. Tomasza Szmucę – Prorektora ds. Współpracy.

Koordinatorami porozumienia zostali: ze strony firmy: Leszek Szczygieł; ze strony AGH: prof. Wojciech Nowak.

AGH i GOPR razem na rzecz podnoszenia kwalifikacji ratowników górskich

AGH jako uczelnia publiczna realizuje swoją misję na wiele sposobów. Jednym z nich jest współpraca z podmiotami, które podobnie jak AGH mocno wspierają działania na rzecz dobra społeczeństwa.

Przykładem może być podpisane 28 maja 2015 roku porozumienie o współpracy pomiędzy Górnym Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym a Akademią Górniczo-Hutniczą. W ramach porozumienia zadeklarowano wolę współpracy w obszarze wdrażania kształcenia wspomaganego Internetem w programach szkoleń ratowników GOPR.



foto. Patrycja Cerań – GOPR

Aktualnie podejmowane działania realizują założenia porozumienia w praktyce. GOPR od kwietnia 2015 roku realizuje europejski projekt „E-Learning skutecznym narzędziem podnoszenia kwalifikacji ratowników GOPR”. Centrum e-Learningu AGH, jako partner, udostępnia platformę Moodle oraz udziela wsparcia merytorycznego i technicznego instruktorom GOPR, którzy przygotowują kursy online. W trakcie projektu to oni będą autorami treści i będą samodzielnie umieszczać kursy e-learningowe na platformie. Takie umiejętności pozwolą na stałą aktualizację materiałów instruktażowych czy ponowne wykorzystanie raz przygotowanych zasobów.

W rezultacie projektu (wrzesień 2016 roku) powstanie e-podrecznik dla ratowników GOPR oraz e-learningowe kursy doskona-

lenia na trzech stopniach zaawansowania z 10 działów tematycznych, takich jak ratownictwo lawinowe, ratownictwo jaskiniowe, psy ratownicze, ratownictwo z powietrza (przy użyciu śmigłowca), etc.

W perspektywie rozwijania kursów e-learningowych GOPR przewiduje także współpracę ze służbami wiodącymi, czyli Strażą Graniczną, Policją oraz Ratownictwem Medycznym i Ratownictwem Górniczym.

Sygnatariuszami porozumienia ze strony uczelni byli prof. Zbigniew Kąkol, Prorektor ds. Nauki oraz prof. Jan Kusiak, dyrektor Centrum e-Learningu. W imieniu GOPR porozumienie podpisali Jacek Dębicki, Naczelnik GOPR oraz Jan Łuszczewski, prezes Zarządu GOPR.

Akamai Technologies Poland sp. z o.o.

28 lipca 2015 roku podpisano porozumienie o współpracy z Akamai Technologies Poland sp. z o.o.

Celem porozumienia jest nawiązanie długoterminowej współpracy pomiędzy stronami w zakresie transferu wiedzy i doświadczenia, realizacji projektów naukowo-badawczych, dostosowania programu edukacyjnego do realiów rynku pracy.

Akamai Technologies to jedna z większych firm na świecie zajmujących się przechowywaniem danych i przyspieszeniem pracy w Internecie. Serwery firmy obsługują blisko 30 proc. ruchu w światowym Internecie. Główna siedziba firmy Akamai znajduje się w Cambridge w stanie Massachusetts w USA. W listopadzie 2011 roku firma Akamai uruchomiła w Krakowie swoje główne centrum technologiczne w Europie.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez Geralda Deck – Członka Zarządu oraz prof. Tomasza Szmucę – Prorektora ds. Współpracy.

Koordynatorzy porozumienia: ze strony firmy – Filip Walkowicz; ze strony AGH – prof. Krzysztof Zieliński.

Warszawskie Przedsiębiorstwo Mostowe MOSTY

5 sierpnia 2015 roku podpisano porozumienie o współpracy z Warszawskim Przedsiębiorstwem Mostowym MOSTY.

Przedmiotem umowy jest współpraca między stronami w zakresie inicjowania prac badawczo-rozwojowych ze wspólnego obszaru zainteresowań AGH i WPM MOSTY, uruchamiania i realizowania projektów służących rozwijaniu i wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań technologicznych, podejmowania indywidualnych i wspólnych starań o pozyskanie funduszy na realizację tych przedsięwzięć oraz publikację wyników wspólnie realizowanych badań.

Warszawskie Przedsiębiorstwo Mostowe MOSTY jest przedsiębiorstwem, którego działalność biznesowa skoncentrowana jest w dwóch obszarach. Pierwszym – budownictwa inżynierskiego, stanowiącym obecnie dominujące źródło grupy oraz drugim – rozwijanym od 2009 roku segmencie energii odnawialnej.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez pana Andrzeja Michała Kowalika – Prezesa Zarządu spółki oraz prof. Tomasza Szmucę – Prorektora ds. Współpracy.

Koordynatorami porozumienia zostali: ze strony firmy – mgr Jacek Skrabacz; ze strony AGH – prof. Wojciech Nowak.

Małopolska Chmura Edukacyjna

Projekt „Małopolska Chmura Edukacyjna” (e-chmura.malopolska.pl), realizowany w Katedrze Informatyki AGH, otrzymał nagrodę NEW@POLAND, którą przyznaje Związek Pracodawców Technologii Cyfrowych LEWIATAN.

Podczas uroczystej gali 30 września 2015 roku w Sopocie w ramach kongresu „Europejskie Forum Nowych Idei”, nagrodę dla Akademii Górniczo-Hutniczej odebrał Maciej Okoń, Kierownik Biura Projektu „Małopolska Chmura Edukacyjna”.

Nagroda NEW@POLAND stanowi wyróżnienie dla podmiotu, który zrealizował najbardziej innowacyjny projekt informatyczny dla administracji publicznej w okresie 18 miesięcy poprzedzających termin ogłoszenia danej edycji nagrody.

„Małopolska Chmura Edukacyjna” to wspólne partnerstwo i współpraca pomiędzy Województwem Małopolskim oraz sześcioma wiodącymi krakowskimi uczelniami wyższymi tj.: Akademią Górniczo-Hutniczą, Uniwersytetem Jagiellońskim, Politechniką



foto: arch. efni.pl

Krakowską, Uniwersytetem Ekonomicznym, Uniwersytetem Rolniczym i Uniwersytetem Pedagogicznym oraz 15 organami prowadzącymi szkoły ponadgimnazjalne (10 techników i 11 liceów), jak również współpraca ekspertów z uczelni i szkół w przygotowaniu dodatkowych zajęć edukacyjnych z wykorzystaniem techniki chmurowej w 10 obszarach tematycznych. Zajęcia dla uczniów liceów i techników prowadzone są przez pracowników naukowych uczelni wyższych przy współpracy z nauczycielami ze szkół, do których uczęszczają uczniowie, w oparciu o nowoczesne techniki informacyjno-komunikacyjne, które umożliwiają wytwarzanie, przetwarzanie materiałów dydaktycznoedukacyjnych oraz zdalną współpracę nauczycieli akademickich i szkół.

Podpisanie aktu założycielskiego Spółki KRK NH2

9 października 2015 roku w Centrum Administracyjnym Huty im. Tadeusza Sendzimira w Krakowie podpisano akt założycielski Spółki KRK NH2. Celem nowo powołanej spółki jest utworzenie Laboratorium Inteligentnego Miasta i Innowacyjnej Gospodarki, grupującego centra badawcze i biura projektowe wykorzystujące potencjał naukowy Krakowa.

Akt założycielski został podpisany przez Andrzeja Czerwińskiego – Ministra Skarbu Państwa, prof. Tadeusza Słomkę – Rektora AGH, prof. Włodzimierza Sady – Rektora Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie oraz prof. Dariusza Bogdała – Prorektora Politechniki Krakowskiej.



foto: Z. Sulima

Spółka pod nazwą Laboratorium Inteligentnego Miasta i Innowacyjnej Gospodarki SA będzie się mieścić w dawnym centrum administracyjnym krakowskiej huty ArcelorMittal. Działalność spółki będzie związana z przygotowywanym na tych terenach projektem inwestycyjnym „KRK NH2”.

Spółka została powołana do przekształcenia terenów wokół krakowskiej huty w innowacyjny park technologiczny, grupujący centra badawcze, laboratoria wdrożeniowe i biura projektowe przedsiębiorstw. Jej celem jest zrealizowanie parku technologicznego pod nazwą „KRK NH2” i zarządzanie nim.

Skarb Państwa wnosi do Laboratorium Inteligentnego Miasta i Innowacyjnej Gospodarki nieruchomości, na których powstaną laboratoria i ośrodki badawcze. Dzięki aportowi będzie akcjonariuszem większościowym nowego podmiotu. Środowisko akademickie będzie wyrażać zgodę na kolejne etapy przekształcania tych terenów.

Najważniejszymi zadaniami zarządu nowo powołanej spółki będzie opracowanie masterplanu dla poprzemysłowego terenu, przebudowa układu kolejowego, likwidacja nieczynnych instalacji technicznych i przebudowa czynnych instalacji, rekultywacja terenu i uzbrojenie go we wszelkie niezbędne instalacje.

Profesor Tadeusz Słomka ocenił, że właśnie rozpoczęła się rewitalizacja Nowej Huty: „To rewitalizacja nowoczesna – powstanie swoisty inkubator, w którym będą się rodziły i rozwijały innowacyjne technologie, powstaną nowe miejsca pracy, będzie to prawdziwe inteligentne miasto” – zapowiedział.

Projekt inwestycyjny „KRK NH2” będzie zlokalizowany na obszarze około 300 hektarów terenów poprzemysłowych w Nowej Hucie, zbędnych do prowadzenia obecnej działalności hutniczej przez ArcelorMittal Poland, takich jak m.in. obszary po stalowni martenowskiej czy walcowni zgniatacz, a także budynki centrum administracyjnego. Spółka przekazała je na rzecz Skarbu Państwa w zamian za uzyskanie tytułu własności do około 490 ha terenów, które wykorzystuje w oparciu o użytkowanie wieczyste.

Geofizyka Kraków SA

15 września 2015 roku podpisano porozumienie o współpracy z Geofizyką Kraków SA. Przedmiotem umowy jest współpraca pomiędzy Geofizyką Kraków a Wydziałem Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska oraz Wydziałem Wiertnictwa, Nafty i Gazu w zakresie organizowania szkoleń, konsultacji merytorycznych, a także organizacji praktyk studenckich i stażów naukowych dla studentów AGH.

Geofizyka Kraków to nowoczesny kontraktor geofizyczny oferujący szeroki zakres usług dla poszukiwań złóż węglowodorów, wód geotermalnych oraz monitorowania złóż i zbiorników gazu. Firma posiada wysoko wykwalifikowaną kadrę oraz dysponuje najnowszymi technologiami, które pozwalają na wykonywanie prac geofizycznych na najwyższym poziomie.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez Filipa Moczydłowskiego, Prezesa Zarządu spółki i Marcina Stefańskiego, Członka Zarządu spółki oraz prof. Tomasza Szmuca, Prorektora ds. Współpracy, prof. Andrzeja Goneta, Dziekana Wydziału Wiertnictwa, Nafty i Gazu oraz prof. Adama Piestrzyńskiego, Dziekana Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska.

Koordinatorami porozumienia zostali: ze strony firmy: Beata Pa-procka, ze strony AGH: prof. Jadwiga Jarzyna, prof. Jerzy Stopa.

MGGP Areo sp. z o.o.

18 września 2015 roku podpisano porozumienie o współpracy z MGGP Areo sp. z o.o. Strony zadeklarowały współpracę w zakresie rozwijania technologii kalibracji niemetrycznych i metrycznych kamer wykorzystywanych w fotogrametrii lotniczej.

MGGP działa w branży pozyskiwania danych lotniczych i jest głównym dostawcą wysokorozdzielczych zdjęć, skaningu lasero-

wego oraz danych hiperspektralnych w Polsce. Realizuje kompleksowe usługi w dziedzinie fotogrametrii lotniczej z wykorzystaniem najnowocześniejszych technologii pomiarowych.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez Jacka Siedlika, Prezesa Zarządu spółki oraz prof. Tomasza Szmuca, Prorektora ds. Współpracy.

Koordinatorami porozumienia zostali: ze strony firmy: Jacek Siedlik, ze strony AGH: prof. Krystian Pyka.

Profesor Jakub Siemek laureatem Medalu im. Ignacego Łukasiewicza

Medal im. Ignacego Łukasiewicza jest najwyższym honorowym wyróżnieniem Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego i Gazowniczego. Jego tradycja rozpoczyna się w 1925 roku, gdy został ustanowiony przez ówczesne Stowarzyszenie Polskich Inżynierów Przemysłu Naftowego oraz Krajowe Towarzystwo Naftowe. W okresie przedwojennym medal przyznano Prezydentowi Rzeczypospolitej prof. Ignacemu Mościckiemu (1930 rok nr 1), prof. Zygmunta Bielskiemu-Sariuszowi, rektorowi AGH w okresie 1931–1933 oraz Władysławowi Długoszowi, przemysłowcowi.



Medal z nr 22 wraz z dyplomem został wręczony profesorowi Siemkowi 20 maja 2015 r. podczas X Polskiego Kongresu Naftowców i Gazowników w Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego w Bóbrce.

Intergraph Polska sp. z o.o.

6 października 2015 roku w Krakowie zostało podpisane porozumienie o współpracy z Intergraph Polska sp. z o.o.

Intergraph jest globalnym, wiodącym dostawcą oprogramowania inżynierskiego i geoprzestrzennego pozwalającego użytkownikom na sprawną pracę z dużymi pakietami danych i informacjami. Z oprogramowania branżowego spółki korzystają firmy i urzędy

w ponad 60 krajach. Rozwiązania firmy umożliwiają zarządzanie informacją i dokumentacją techniczną usprawniając, zwiększając bezpieczeństwo i upraszczając przebieg procesów biznesowych związanych z eksploatacją obiektów przemysłowych.

Podpisując porozumienie strony ustaliły, że współpraca będzie realizowana m.in. poprzez inicjowanie prac badawczo-rozwojowych ze wspólnego obszaru zainteresowań AGH i Intergraph, uruchamianie oraz realizowanie wspólnych projektów służących rozwijaniu i wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań technologicznych, organizację wspólnych imprez i warsztatów oraz realizacji zleceń dla sektora prywatnego.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez Dariusza Cieślę – Dyrektora Zarządzającego, Pełnomocnika Zarządu i Tomasza Mosakowskiego – Głównego Księgowego, Pełnomocnika Zarządu oraz prof. Tomasza Szmuca – Prorektora ds. Współpracy. Koordynatorami porozumienia zostali: ze strony spółki – Artur Rusinowicz; ze strony AGH – prof. Wojciech Nowak.

Wojewoda Małopolski i Rektor AGH

14 października 2015 roku w Krakowie Akademia Górniczo-Hutnicza, reprezentowana przez prof. Tadeusza Słomkę – Rektora, i Jerzy Miller – Wojewoda Małopolski podpisali porozumienie o współpracy.



foto: Z. Sulima

W ramach współpracy Urząd Wojewódzki za pomocą interaktywnego narzędzia komunikacji udostępni problematykę, która może być przedmiotem prac dyplomowych pisanych przez studentów AGH. Opiekunem przedsięwzięcia po stronie AGH jest Dział Nauczania AGH kierowany przez prof. Andrzeja Tytko – Prorektora ds. Kształcenia. Wspólne przedsięwzięcie to duża szansa dla studentów na pozyskanie ciekawych tematów prac dyplomowych.

Koordynatorami porozumienia zostali: ze strony urzędu – Anna Cieślik – starszy inspektor w Biurze Wojewody; ze strony AGH – Katarzyna Brzozowska – Zastępca Kierownika Działu Nauczania.

Grupa Azoty SA

14 października 2015 roku w Krakowie podpisano porozumienie o współpracy z Grupą Azoty SA.

Grupa Azoty to największa polska grupa kapitałowa działająca w przemyśle chemicznym, która z powodzeniem konkuruje z największymi światowymi firmami z branży. Grupa Azoty oferuje swoim klientom szeroki portfel produktów – od nawozów azotowych, wieloskładnikowych i fosforowych oraz tworzyw konstrukcyjnych po alkohole OXO, plastyfikatory i pigmenty. Istotnym elementem strategii grupy jest dostęp do konkurencyjnych surowców i dywersyfikacja ich dostaw. Obszar R&D między innymi skupia się na poszukiwaniu nowych rozwiązań umożliwiających wprowadzenie usprawnień technicznych i technologicznych, w tym niskoemisyjnych technologii opartych na rodzimym surowcu – węglu. Grupa Azoty aktual-



foto: Z. Sulima

nie rozważa budowę kompleksu przemysłowego zgazowania węgla w kierunku produkcji chemicznej.

Przedmiotem umowy jest współpraca pomiędzy Grupą Azoty i AGH w obszarze czystych technologii węglowych i ich implementacji w skali przemysłowej w Polsce. Strony ustaliły ramowy program badań i rozwoju wspierający proces inwestycyjny i doskonalenie technologii zgazowania węgla.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez Pawła Jarzewskiego – Prezesa Zarządu Spółki i Andrzeja Skolmowskiego – Wiceprezesa Zarządu Spółki oraz prof. Tadeusza Słomkę – Rektora i prof. Tomasza Szmuca – Prorektora ds. Współpracy. Koordynatorami porozumienia zostali: ze strony spółki – Paweł Bielski, Maria Skorupka; ze strony AGH – prof. Andrzej Strugała.

Gmina Krynica Zdrój

4 listopada 2015 roku w Krynicy Zdroju podpisano porozumienie o współpracy z Gminą Krynica Zdrój.

Gmina Krynica Zdrój jest jednym z najbardziej znanych kurortów, określanych mianem „Perły Polskich Uzdrowisk”. Uzdrowisko zawdzięcza swą sławę znakomitym wodom leczniczym. Krynica to jednak nie tylko uzdrowisko, to także prężnie rozwijające się centrum sportowe, turystyczne, rekreacyjne, kongresowe i kulturalne. Corocznie w uzdrowisku organizuje się wiele imprez o zasięgu krajowym i międzynarodowym, tj. seminaria polityczne i naukowe, międzynarodowe spotkania ludzi kultury, sztuki, biznesu i polityki, plenery artystyczne i występy zespołów.

Strony zadeklarowały wolę współpracy m.in. w zakresie inicjowania prac badawczo-rozwojowych, w szczególności z obszaru energetyki i ochrony środowiska, uruchamiania i realizowania projektów służących rozwijaniu i wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań technologicznych, podejmowaniu indywidualnych i wspólnych starań o pozyskanie funduszy.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez dr. Dariusza Reško – Burmistrza Miasta Krynica Zdrój oraz prof. Tomasza Szmuca – Prorektora ds. Współpracy.



foto: Maciej Komporowski

Koordinatorami porozumienia zostali: ze strony gminy – Magdalena Furmanek-Kopiec; ze strony AGH: prof. Tadeusz Wójcik.

+ FOTO -> [krynica_V_014.jpg](#)

Rezultaty prac badawczych naukowców AGH z szansami na komercjalizację

Fundusz inwestycyjny INNOventure i spółka Krakowskie Centrum Innowacyjnych Technologii INNOAGH podpisały umowę o współpracy. Celem porozumienia jest inwestowanie – na wczesnym etapie rozwoju – w innowacyjne przedsięwzięcia, w tym w projekty badawczo-rozwojowe oraz spółki spin-off posiadające unikalne technologie, bazujące na własności intelektualnej powstającej na AGH.

INNOAGH to spółka celowa Akademii Górniczo-Hutniczej, która odpowiada za komercjalizację wyników badań poprzez tworzenie oraz inwestowanie w innowacyjne przedsiębiorstwa zakładane przez pracowników AGH w oparciu o technologie powstające na uczelni. Spółce udało się już wprowadzić na rynek piętnaście innowacyjnych spółek spin-off, których produkty i usługi bazują na własności intelektualnej AGH.

INNOventure jest funduszem inwestycyjnym, który powstał przy współpracy z Narodowym Centrum Badań i Rozwoju w ramach programu BRIDGE Alfa. Fundusz prowadzi działalność w zakresie współfinansowania rezultatów prac badawczorozwojowych w fazach Proof-of-Principle (PoP) i Proof-of-Concept (PoC) w celu zwiększenia ich podaży i atrakcyjności dla inwestorów kapitałowych oraz branżowych.

W ramach współpracy INNOAGH dokonywać będzie identyfikacji, selekcji i wstępnej analizy prowadzonych lub zakończonych prac naukowo-badawczych, które mają realne szanse na odnie-

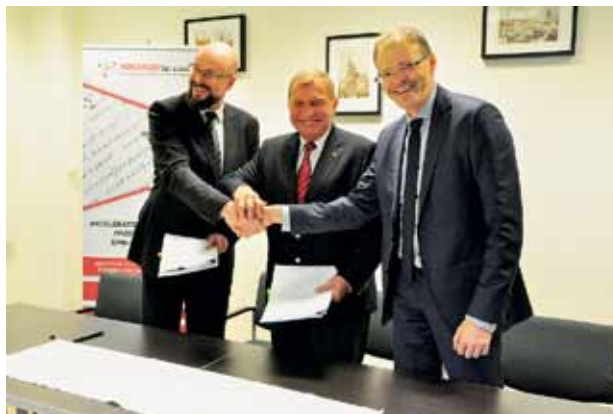


foto: Z. Sulima

sienie sukcesu rynkowego. Przedstawiciele INNOventure przeprowadzą z kolei analizę biznesową wytypowanych przez INNOAGH projektów i w przypadku pozytywnej weryfikacji pomysłu, opracują strategię jego rozwoju i wskażą źródła finansowania. Kolejnym krokiem będzie wspólne powołanie spółki spin-off, która rozwinie projekt i wprowadzi go na rynek.

Umowa pomiędzy INNOventure a Krakowskim Centrum Innowacyjnych Technologii INNOAGH została podpisana 21 października 2015 roku.

Wszystkich zainteresowanych, których nowatorskie rezultaty prac naukowobadawczych znajdują się na zbyt wczesnych etapach rozwoju, aby uzyskać wsparcie finansowe ze strony przemysłu, już teraz zapraszamy do INNOAGH (www.innoagh.pl).

przegląd wydarzeń w AGH redaguje
Zbigniew Sulima

Absolwent AGH

to coroczny konkurs organizowany przez Fundację dla AGH i Stowarzyszenie Wychowanków AGH. Na zgłoszenia w Kategoriach Absolwent AGH i Absolwent AGH Junior w roku 2016 czekamy do 30 grudnia 2016 roku. Wręczenie statuetek odbędzie się podczas Koncertu Noworocznego, który odbędzie się w styczniu 2017 roku.

Regulamin konkursu dostępny na stronie internetowej Fundacji dla AGH w zakładce „nasze projekty”.



FUNDACJA
dla
AGH

Fundacja dla
Akademii Górniczo-Hutniczej



Stowarzyszenie Wychowanków
Akademii Górniczo-Hutniczej



Witold Słomka

Burmistrz Świątnik Górnych

Wiceprezes Metropolii Krakowskiej

Jest absolwentem Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki AGH, kierunku inżynieria materiałowa (1978) oraz doktorem nauk technicznych z zakresu fizykochemii ciała stałego (1984).

Motto osobiste

Na obecnym etapie mojego życia mógłbym przytoczyć słowa piosenki *Beautiful Day* jednego z moich ulubionych zespołów U2 „wszystko czego Ci potrzeba do szczęścia już masz”. Tak właśnie jest. W życiu osobistym stawiam na rodzinę, jest ona dla mnie najważniejsza. Wiem, że to może bardzo popularne stwierdzenie, ale tak jest w życiu, że gdyby nie najbliżsi i ich ciągłe wsparcie na wielu polach, byłoby po prostu trudniej. Chciałbym móc, choć obowiązki nie zawsze na to pozwalają, więcej czasu poświęcać moim wnukom. Kibicuję bardzo moim synom, którzy realizują się w dwóch całkiem odmiennych kierunkach. Jeden jest prawnikiem, a drugi informatykiem. Ich sukcesy zawodowe to dla mnie wielka satysfakcja – większa nawet niż własne.

Motto zawodowe

Nic nie jest dane na zawsze i dlatego warto cały czas się starać. Tak czyniłem w każdej z moich dotychczasowych prac i wszędzie czułem się dzięki temu doceniany. Życie przynosi różne niespodzianki – i pozytywne, i czasami również negatywne. Warto być zawsze gotowym i przygotowanym, bo los nagradza przygotowanych. Jakie motto za-

wodowe mi przyświeca? „Wymagać zawsze zaczynaj od siebie”. Staram się to robić z różnym skutkiem. Nauczyłem się również polegać na ludziach, na współpracownikach. Człowiek nie jest omnibusem i nie jest nieomylny, dlatego warto słuchać ludzi, powiem więcej – wsłuchiwać się w ludzi. Doświadczenia współpracowników zebrane razem pozwalają wypracować najlepsze rozwiązania, co z kolei pozwala podejmować najlepsze decyzje.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Najważniejsze osiągnięcie w życiu osobistym? Miłość, po prostu miłość, której mi nie brakuje, gdyż towarzyszy mi przez całe życie. Ze swoją żoną jestem już 38 lat po ślubie, bez żadnych przerw czy perturbacji. Wspólnie wychowaliśmy dwóch synów, mamy dwójkę wnuków. Moja żona jest dla mnie wielkim wsparciem na co dzień. To ona powtarza mi za Mahatmą Gandhim „W życiu jest coś więcej do zrobienia niż tylko zwiększać tempo”. Cieszę się jednak, że swoją życiową aktywnością mogłem zapewnić mojej rodzinie odpowiedni poziom życia, dobrze wykształcić dzieci i przekazać im pewne wartości, które sam uważam za najważniejsze.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Cały czas jestem przekonany, że są ciągle przede mną. Pisząc poważniej to cieszę się,



foto. arch. WS

że udało mi się w życiu spróbować szeregu różnych aktywności i sprawdzić na wielu polach. Pracowałem w przemyśle w dużym zakładzie w Skawinie. Następnie byłem wykładowcą akademickim pracując jako doktorant w AGH, gdzie w 1984 roku obroniłem pracę doktorską na temat materiałów kompozytowych na bazie włókien węglowych. Później przez wiele lat wspólnie z bratem współtworzyłem rodzinną firmę zakorzenioną w tradycji świątnickiej, czyli produkującą wyroby z metalu. Przez pewien czas przesowałem Spółdzielni Rzemieślniczej Krakus. Będąc radnym, połączyłem samorządności i dlatego dzisiaj jestem tu gdzie jestem. Wybór na Burmistrza Świątnik Górnych w 2010 roku był dla mnie bardzo ważny, ale jeszcze ważniejszy był ponowny wybór w 2014 roku. Cieszę się, że mieszkańcy docenili mój styl zarządzania gminą i ponownie powierzyli mi funkcję jej władcy. Dzisiaj przed gminą i przede mną wielkie wyzwanie skorzystania ze środków unijnych w perspektywie 2014–2020 – dużo pracy, ale i dużo możliwości, które chciałbym wykorzystać dla rozwoju gminy. W tym kontekście nie mogę też nie wspomnieć o mojej najnowszej aktywności zawodowej. Od 2014 roku jestem wiceprezesem Metropolii Krakowskiej – stowarzyszenia zrzeszającego Kraków i 14 okolicznych gmin. Wspólnie sięgamy po środki unijne w wysokości prawie 2 mld złotych przeznaczone na rozwój naszej metropolii. Udało nam się w krótkim czasie stworzyć organizację, dzięki której ciągłe partnerstwo naszych samorządów staje się faktem.

Prywatnie

W temacie wspomnień wakacyjnych. Na długo w mojej pamięci utkwiły wakacje w Szwarcwaldzie, które spędzałem z bratem Tadeuszem, obecnie Rektorem AGH. Pojechaliśmy tam do pracy w winnicy. Miałem okazję poznać cały proces produkcji wina. Zamilowanie do wina zostało po-



foto. arch. WS



tym czasie na dłużej. Pamiętam te wakacje, bo przypadły na moment zwrotny mego życia, tuż po odejściu z pracy na uczelni. Zastanawiałem się wtedy, czy to była na pewno dobra decyzja, gdyż bardzo lubiłem zarówno badania naukowe jak i pracę ze studentami. W tamte wakacje podjęliśmy z bratem decyzję o założeniu wspólnej firmy, która dała podwaliny rodzinnej działalności gospodarczej, którą później rozwijałem. Były to na pewno przełomowe wakacje w moim życiu.

Szczególne wspomnienia z okresu studiów

Bardzo dobrze pamiętam, iż na studiach byłem w jednej grupie z prof. Jerzym Lisem, byłem prorektorem i aktualnie dziekanem mojego macierzystego wydziału. Co ciekawe jako student uczelni technicznej poza czasem nauki najwięcej czasu spędzałem na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie studiowała moja przyszła żona. Tam również poznałem wiele ciekawych postaci m.in. przyszłego ambasadora w Czechach prof.

Balucha, czy teścia obecnego prezydenta, poetę Juliana Kornhausera. To od niego mamy do dzisiaj tomik jego poezji pt. *Wiersze dla Agatki*. Wracam czasami pamię-



cią do tych młodzieńczych, studenckich lat, które z perspektywy czasu wydają się takie bez troskie.

Recepta na sukces

Uśmiech, optymizm i wiara w ludzi, a gdy to wszystko nie działa to czasami niestety walnięcie ręką w stół.

Marzenia – prywatne, zawodowe

Naprawdę nie mam wytłumaczenia na to, dlaczego nie spełniłem jednego z największych swoich marzeń. Chciałem wspólnie z żoną przejść szlak św. Jakuba wiodący do Santiago de Compostela. Spełnienie tego marzenia wymaga czasu i wyrzeczeń, ale spełnię je na pewno. Co do marzeń zawodowych, mam wiele różnych przemyśleń, ale zostawię je na razie dla siebie. Życie zawodowe w moim przypadku przynosi różne niespodzianki, więc poczekam na to, co się jeszcze wydarzy.

Z CYKLU SYLWETKI ABSOLWENTÓW AGH

Edward Szlęk

Prezes Zarządu Jastrzębskiej Spółki Węglowej S.A.

Jest absolwentem Wydziału Elektrotechniki Górniczej i Hutniczej AGH w zakresie elektrotechniki hutniczej (1973). Ukończył poddyplomowe studia informatyczne w AGH (1988); studium w zakresie zarządzania w Towarzystwie Naukowym Organizacji i Kierownictwa w Katowicach (1989) oraz studium umiejętności menadżerskich Harvard Business School (2005).

Motto zawodowe

Czas na zmiany

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

To, że udało mi się pogodzić życie zawodowe z rodzinnym, że umiałem zachować wła-





foto arch. ES

ściwe proporcje między tymi dwiema sferami życia. A nie jest to łatwe dla menadżera. Wyzwania zawodowe mogą pochłonąć całą energię, czas, myśli i gdzieś po drodze można zapomnieć o tym, co równie istotne, a więc o najbliższych. Na szczęście mogę się pochwalić udanym życiem rodzinnym. Żoną i dwójką dorosłych dzieci, które dobrze sobie radzą w życiu i to mój największy sukces.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Od początku pracy zawodowej aktywnie uczestniczyłem w rozwoju i zarządzaniu firmami z branży stalowej, chemicznej i koksowniczej. Uczestniczyłem w wielu stażach technicznych i organizacyjnych w czołowych europejskich firmach.

Moje szczególne zainteresowanie to poszukiwanie synergii w zarządzaniu grupami kapitałowym i osiągnięciu pozycji lidera kosztowego. Od 1990 roku zajmowałem się zarządzaniem, rozwojem i restrukturyzacją firm o istotnym znaczeniu dla polskiej gospodarki. Przeprowadziłem skuteczną restrukturyzację takich firm jak: Huta „Zawiercie” S.A., Stalexport S.A., Zakłady Chemiczne „Alwernia” S.A. Wszystkie te firmy działały w ramach grup kapitałowych obecnych na Gieldzie Papierów Wartościowych w Warszawie S.A. Od 2007 roku zarządzałem największą spółką przetwórczą JSW S.A. – Koksownią Przyjaźń.

W latach 2013–2014 zajmowałem się integracją Koksowni Przyjaźń i Kombinat Kokschemicznego „Zabrze”, doprowadzając do utworzenia spółki JSW KOKS S.A., która zarządza czterema zakładami koksowniczymi i przetwarza ponad 5 mln ton węgla rocznie, skutecznie konkurując na europejskim i światowym rynku koks. Doprowadziłem w ten sposób do finału proces tworzenia w ramach JSW grupy węglowo-koksowej.

27 kwietnia 2015 roku zostałem Prezesem Jastrzębskiej Spółki Węglowej S.A.

Prywatnie

Oczywiście zbyt dużo czasu wolnego nie mam, ale staram się dbać o zrównoważony rozwój. Systematycznie więc gram w tenisa, jeżdżę też na nartach i rowerze oraz chętnie sięgam po literaturę historyczną.

Szczególne wspomnienia z okresu studiów

Studia na Wydziale Elektrotechniki Górniczej i Hutniczej AGH były trudne, ale dawały wiele satysfakcji. Poza twardą wiedzą pozostało po nich wiele sympatycznych znajomości, które przetrwały mimo upływu wielu lat. Przyjaźnie z okresu studiów cechuje trwałość, o którą później jest nieco trudniej.



foto arch. ES

Z przyjemnością śledziłem kariery i osiągnięcia moich kolegów i koleżanek z tego najpiękniejszego okresu w życiu.

Po tylu latach najlepiej pamięta się momenty najtrudniejsze. Na pierwszym roku połowa studentów odpadała na „kreskach”, czyli geometrii wykresłej u Bernatowicza. Równie trudne do przejścia były maszyny elektryczne u doc. Puchały.

Recepta na sukces

Nie patrzeć na innych, robić swoje. Wszystko da się zrobić, byle tego nie komplikować. Działam szybko i podejmuję konkretne decyzje bez oglądania się za siebie, szukania asekuracji. Menadżer bierze na siebie dużą odpowiedzialność i powinien być w stanie unieść ten ciężar. Zarządzanie polega na wyprzedzaniu zmian. Dostosowywanie się do nich, to o jeden krok za późno.

Marzenia zawodowe

Zawodowo nie mam marzeń tylko wyzwania i jasno sprecyzowane cele, do których dążę. Jeśli się czegoś podejmuję, to z pełnym przekonaniem, że uda mi się zrealizować zadanie. Teraz takim celem jest wyprowadzenie na prostą Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Kryzys w sektorze węglowym jest głęboki i długotrwały – zostaną tylko najlepsi, a więc ci, którzy umieli dostosować się do realiów rynkowych, nawet jeśli są one brutalne.

Prywatnie

Marzę o wypełnieniu misji zawodowej i odejściu z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. No a potem... to już tylko zdrowia.

Jerzy Marcin Wnęk

Dyrektor Zarządzający Fideltronik S.A.

Jest absolwentem Wydziału Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki AGH, kierunku aparatura elektroniczna (1999) oraz studium podyplomowego otwarte systemy informatyczne.

Motto osobiste

Chcesz być szczęśliwym – pozwól, by inni byli z tobą szczęśliwi.

Sokrates

Ludzie mający charakter postępują właściwie nie dlatego, że myślą, że zmieniają przez to świat, lecz dlatego, że nie godzą się na to, by świat ich zmienił.

Michael Josephson

Motto zawodowe

It's kind of fun to do the impossible.

Walt Disney

W konfrontacji strumienia ze skałą, strumień zawsze wygrywa – nie przez swoją siłę, ale przez wytrwałość.

Budda

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Rodzina, a przede wszystkim wspianie dzieci – Michał (10) i Hania (6). Spędzając czas z dziećmi, dzieląc się emocjami i pa-

trząc jak prosto i na swój sposób konsekwentnie widzą świat, można przypomnieć sobie wiele ważnych rzeczy, które zagubiło się dorastając.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Pracę zawodową zacząłem na trzecim roku studiów dziennych, co było pewnego rodzaju wyzwaniem organizacyjnym. Możliwość równoległego zdobywania wiedzy teoretycznej i praktycznych doświadczeń ze stosowania tej wiedzy warta była wysiłku i znacząco ułatwiła zarówno dalsze studiowanie jak i rozwój zawodowy. Dodatkowo okazało się, że tymczasowa praca dla studenta przeszła płynnie we wspianą przygodę zawodową, która trwa już 20 lat.

Doświadczenie zdobyte w tym okresie procentuje do dzisiaj, pomimo że praktycznym projektowaniem urządzeń elektronicznych, czy oprogramowania, nie zajmuję się już od wielu lat.

Dostałem unikatową możliwość rozwoju razem z firmą, w której na początku było około 50 osób, teraz zatrudnia około 2000 w Polsce i krajach skandynawskich. Firma od początku była zarządzana przez właściciela na zasadzie szacunku dla ludzi, nie tylko dla zysku i tak jest do dzisiaj.



foto. arch. JMW

Zaczynając od projektów typu „schemat ideowy”, „plytka PCB”, oprogramowanie, model, uruchomienie itd. relatywnie prostych urządzeń dla małych firm z okolicy, poprzez projekty trafiające do masowej produkcji i na rynek w ilościach najpierw tysięcy, potem setek tysięcy urządzeń, kończąc na dużych projektach dla międzynarodowych firm będących światowymi liderami w ich obszarach, produkowanych i dostarczanych do wielu krajów w Europie, USA, a nawet w Azji.

Realizacja takich projektów, oprócz unikatowej wiedzy technicznej, pozwoliła poznać ludzi w różnych krajach, ich kulturę, zwyczaje, metody pracy, ale także zobaczyć, że w naszym kraju nie tylko nie mamy się czego wstydzić, ale często możemy być dumni z kompetencji, poziomu organizacyjnego firm i umiejętności naszej kadry.

Oprócz czysto inżynierskiej satysfakcji z dobrze zrealizowanych i działających projektów tak samo istotna jest satysfakcja płynąca z udanej współpracy z ludźmi z całego świata, którzy doceniają to, co dla nich wykonaliśmy i w zasadzie nigdy kontakty nie urywają się po zakończeniu konkretnego projektu.

W trakcie pracy w Fideltroniku miałem możliwość przejścia właściwie pełnej „ścieżki kariery”, zaczynając od stanowiska konstruktorskiego, prowadząc projekty lokalne, potem międzynarodowe, „dowodząc” działem projektowym, następnie organizując i zarządzając fabryką Fideltronika w Krakowie, realizując plany międzynarodowej ekspansji firmy (fabryka w Szwecji), ostatnio budowy nowej linii biznesowej w firmie. Na wszystkich tych etapach miałem możliwość realizacji własnych pomy-



foto. arch. JMW

słów i konstruktywnego wpływanego na sposób realizacji planów firmy.

Oprócz czysto inżynierskiego zadowolenia z działania i skali zrealizowanych projektów, menedżerskiej satysfakcji z wyników osiągniętych przez firmę – sprzedaż, zysk, etc. za największe osiągnięcie zawodowe uważam fakt, że nigdy nie musiałem się zmuszać do pójścia do pracy, nigdy w pracy nie czułem się znudzony i zawsze pracowałem z ludźmi, z którymi praca jest frajdą i przygodą, a nie przymusem. Dodatkowo około 20 lat pracy w branży, nie tylko nie zgasiło, ale ciągle rozbudza pasję inżynierską, której praktycznie dają upust czasem również w domu, ku radości dzieci z tworzenia rzeczy, których nie można kupić nawet na Allegro...

Hobby

Znaczącą część życia codziennego i zawodowego spędzam w miastach, salkach konferencyjnych z telefonem i komputerem, dlatego bardzo cenię sobie możliwość aktywności fizycznej na świeżym powietrzu – góry, pustynie, woda – czasem blisko, czasem bardzo daleko – pozwalają mi na „reset” mentalny. Czy to jest wycieczka piesza, narty, rower, samochód, łódź czy kajak, nie jest już tak istotne. Wszystkie pozwalają na chwilę zapomnieć o codziennej rutynie i nabrać dystansu do biegnącej rzeczywistości. Codzienne utrzymanie formy zapewnia hobbyistyczne ćwiczenie sztuk walki, które nie tylko fantastycznie utrzymują sprawność fizyczną, ale też uczą pokory, szacunku i ćwiczą siłę psychiczną na równi z mięśniami.

Wspomnienia z okresu studiów

Studiowałem w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych. Wydział Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki był rozproszony w wielu budynkach i miejscach, więc udział w zajęciach dostarczał sporej dawki aktywności fizycznej.

Na studia przyszedłem z Technikum Elektronicznego (Zespół Szkół Energetycznych na ul. Loretańskiej), więc nie spodziewałem się przynajmniej na początku wielkich problemów. Pierwszy kubek zimnej wody wylała na mnie pani na pierwszych lub drugich ćwiczeniach z analizy matematycznej. Spóźniłem się na zajęcia, jak wchodziłem, cała tablica była zapisana wzorami i równaniami, które nie mówiły mi za dużo. Chciałem grzecznie usiąść, ale pani, korzystając z okazji poprosiła mnie o udowodnienie, że jeden z zapisanych na tablicy rządów „robaczek” i cyferek jest prawdą. Nie miałem zielonego pojęcia jak się do tego zabrać, więc poprosiłem o wyjaśnienie, co te „robaczki” znaczą. Cóż, nie była to reakcja oczekiwana przez panią prowadzącą te ćwiczenia. Przygodę

z analizą na ten dzień zakończyłem, zyskałem natomiast motywację do szybkiego zapoznania się z podręcznikiem.

Drugie wspomnienie dotyczy zajęć z fizyki. Na ćwiczeniach musiałem rozwiązać na tablicy jeden z przypadków równania Schrodingera. Zasadniczo było to dla mnie dość abstrakcyjne, ale albo cudem, albo dzięki dyskretnemu „coachingowi” prowadzącej dr Kindze Eskreys, udało mi się to zadanie rozwiązać. Byłem z siebie dumny i po powrocie z zajęć chciałem odtworzyć sobie cały wywód, tym razem na kartce. Cóż, ani wtedy, ani nigdy potem już mi się nie udało...

Ostatnie wspomnienie, to zajęcia z techniki mikroprocesorowej, prowadzone przez dr. Bogusława Wiśniewskiego. Od początku mojej przygody z elektroniką systemy cyfrowe i mikroprocesory były tym, co interesowało mnie najbardziej, te wykłady, a szczególnie ćwiczenia bardzo mi się podobały. Dodatkowo ceniłem sposób w jaki dr Wiśniewski te zajęcia prowadził. W ramach ćwiczeń realizowałem też projekt, polegający na obmyśleniu i budowie prostego urządzenia sterowanego mikrokontrolerem. Projekt wymagał okresowych konsultacji, a ja równolegle już pracowałem i akurat w pracy też było spiętrzenie tematów, więc uma-

wiałem się z panem doktorem w późnych godzinach wieczornych w laboratorium na uczelni, gdzie często siedział realizując różne projekty. Na taki układ nie godził się portier w budynku, w którym było laboratorium i z każdych planowanych 30 minut konsultacji, 15 minut zajmowało przekonanie go, że mogę wejść. Ewentualnie szukanie takiego sposobu wejścia, żeby mnie nie zauważył, mimo takich trudności projekt udało się oddać w terminie.

Recepta na sukces

Wiedzieć co się chce osiągnąć, nie bać się ryzyka, wyciągać wnioski z niepowodzeń i zawsze postępować tak, żeby można było spojrzeć ludziom w oczy. Do tego wszystkiego potrzeba szczypty szczęścia...

Marzenia prywatne

Żeby moje dzieci były dobrymi ludźmi. Poza tym, jest jeszcze kilka miejsc, które chciałbym zobaczyć.

Marzenia zawodowe

Móc dalej pracować z pasją, przyjemnością i wartościowymi ludźmi.

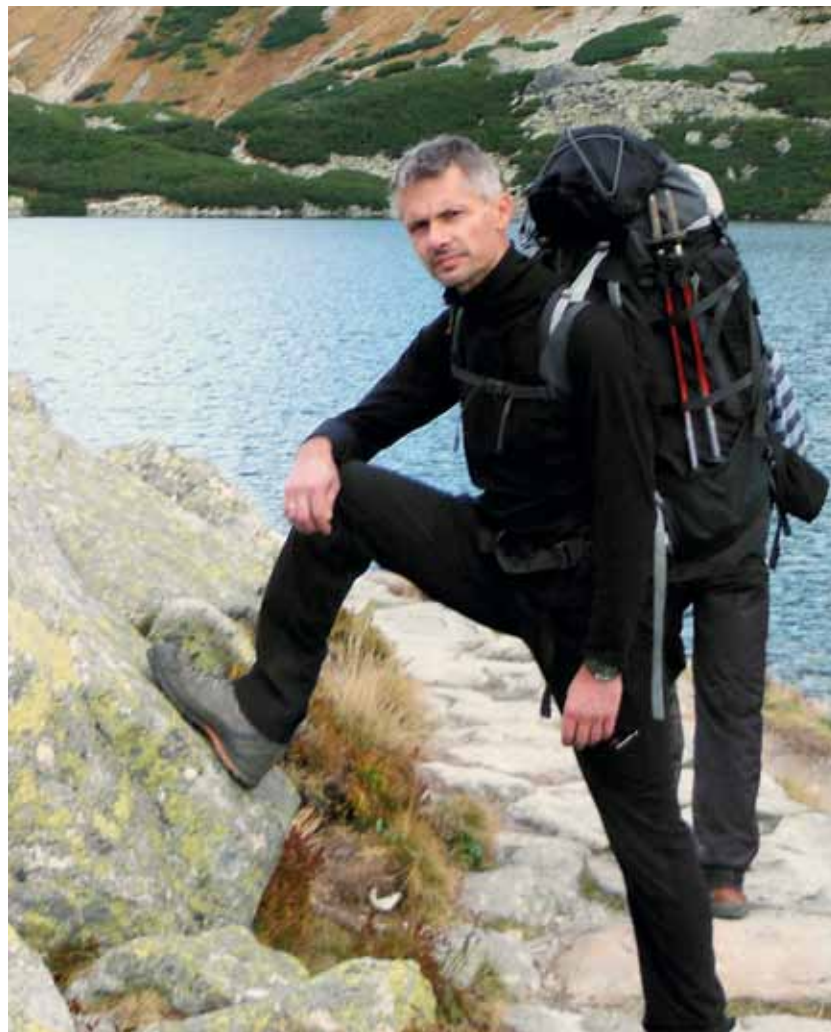


foto. arch. JMW

Jerzy Wodnicki

Prezes Treko Laser Sp. z o.o.

Jest absolwentem Wydziału Maszyn Górniczych i Hutniczych AGH o specjalności maszyny hutnictwa metali nieżelaznych (1972).

Motto osobiste

Nie ma na ziemi sytuacji bez wyjścia. Kiedy Bóg drzwi zamyka, to otwiera okno.

ks. Jan Twardowski

Motto zawodowe

Sukces to suma niewielkiego wysiłku przetwarzanego z dnia na dzień.

Robert Collier

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Moim najważniejszym osiągnięciem życiowym jest oczywiście moja rodzina: wspaiała małżonka Krystyna, która już od 44 lat podąża ze mną wspólną drogą, dwoje dzieci i czworo wnucząt. Wspólnie z żoną staraliśmy się ze wszystkich sił, aby stworzyć naszym dzieciom dom pełen miłości i zrozumienia oraz wyposażyć ich w najpiękniejsze wartości, jakimi powinni kierować się w życiu. Kiedy dziś patrzę na moje już dorosłe dzieci – jestem dumny i szczęśliwy, bo wiem, że najtrudniejszy i zarazem najważniejszy cel w życiu udało nam się zrealizować. Cieszę się również niezmiernie, że wspólnie z żoną dzięki własnej pracy i wielu wyrzeczeniom, zapewniłmy rodzinie lepsze warunki do startu w życie – jakże odmienne od tych, z którymi przyszło nam się zmierzyć.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Zwieńczeniem moich osiągnięć zawodowych jest rodzinna firma, która jest świadectwem naszej wspólnej owocnej pracy. Własna działalność gospodarza początkowo nie mieściła się w moich życiowych planach. Decyzja o jej podjęciu pojawiła się niespodziewanie i z perspektywy czasu okazała się trafnym rozwiązaniem. Zanim jednak rozpocząłem pracę na własny rachunek, na uczelni i w późniejszej pracy zdobyłem niezbędny w tym przypadku warsztat.

Studia ukończyłem w 1972 roku i już wtedy od roku byłem żonaty. Miałem zapewnioną pracę w ZGH „Bolesław” koło Olsztyna. Niestety moja żona, absolwent-

ka Wydziału Ceramicznego AGH, zmagała się z problemem braku pracy na tym obszarze. Z tego też powodu, korzystając z pomocy rodziców mojego kolegi z roku, przenieśliśmy się do Krakowa. I tak, ja urodzony dolnoślązak osiedliłem się w Krakowie, wracając do Galicji, do korzeni mojej mamy – rodowitej lwowianki. Tam też podjąłem pracę w instytucie naukowo-badawczym, zamieszkując ponownie na Miasteczku Studenckim AGH, tym razem w hotelu asystenckim. W połowie dekady instytut zajmował się pracami nad technologią laserową na potrzeby wojska, a ja przygotowywałem elementy regulacyjne do ustawiania wiązki laserowej. Po 12 latach pracy naukowej, szukając wyższych zarobków zmieniłem branżę, podejmując pracę w przedsiębiorstwie produkcyjnym na stanowisku głównego mechanika. Los jednak przygotował dla mnie inny scenariusz. Niespodziewanie na początku lat 90. otrzymałem propozycję spółdzielni w tworzonej spółce Treko Laser z udziałem kapitału francuskiego, która miała oferować laserową obróbkę blach. Pomimo wielu obaw postanowiłem podjąć wyzwanie. W ten sposób powstała pierwsza w Polsce firma świadcząca tego typu usługi. Warto zaznaczyć, że technologia laserowej obróbki metali nie była w tym czasie znana w naszym kraju, co miało fenomenalne znaczenie w sytuacji, kiedy Polska otwierała się dla firm zachodnich od lat ją stosujących. Wymagania jakościowe i terminowe odbiorców spółki były drogą do szybkiego rozwoju, również organizacyjnego. Jednak udziałowiec francuski zainteresowany jedynie szybkim zwrotem zainwestowanego kapitału nie był usatysfakcjonowany wypracowanym zyskiem i postanowił sprzedać swoje udziały. Z oferty skorzystała moja rodzina i od 1998 roku spółkę prowadzę z córką i synem. Zakupione przez nas nowoczesne maszyny wycinają, zaginają i spawają dowolne elementy metalowe, które znajdują zastosowanie w różnych gałęziach przemysłu. Z sentymentem wspominam czas, kiedy rozpoczynaliśmy działalność i naszymi pierwszymi klientami byli producenci ozdóbek budowlanych, dla których wycinaliśmy numery domów czy kogutki na dach. Bardzo szybko jednak pojawiły się poważniejsze zamówienia i wspomniane ozdóbki zostały zastąpione przez m.in. elementy do układów hamulcowych, przednie i tylne ściany autobusów, części wagonów kolejowych czy



foto: arch. JW

metra i wiele innych detali, których produkcja wymaga niebywalej precyzji oraz bezwzględnej zgodności z projektem. Dziś po 23 latach działalności, po czterech zmianach siedziby, firma wypracowała sobie dobrą markę i dzięki temu zyskała grono usatysfakcjonowanych klientów w Polsce i za granicą. Posiada stabilną, dobrze zorganizowaną i oddaną załogę oraz wyposażenie techniczne i organizację produkcji na poziomie europejskim.

Prywatnie

Nie wędкую i nie zbieram znaczków... moim hobby jest praca.

Jednak w myśl zasady: „w zdrowym ciele zdrowy duch” jestem także zwolennikiem aktywności fizycznej. Preferuję narty, rower, nordic walking oraz turystykę krajową i zagraniczną. Podróże to nasza wspólna, rodzinna pasja. Bez względu na to, dokąd jedziemy, zawsze starannie przygotowujemy się do wypawy. Żona czyta przewodniki, ja śledzę mapy – wszystko po to, aby jak najlepiej poznać dane miejsce. Wśród wielu podróżniczych wspomnień głęboko w pamięć zapadły mi zwłaszcza pierwsze wyjazdy na „zachód”. Ogromne wrażenie wywarł na mnie wyjazd do Wiednia w 1979 roku, gdzie na ulicach można było zobaczyć samochody inne niż maluch 126 p, trabant czy skoda. Moją uwagę przykuł tam również wszechobecny ład i porządek oraz... uśmiechnięci ludzie. Drugi wyjazd szczególnie przeze mnie zapamiętany to miesięczny tramping do Grecji w 1990 roku. Wspominam go jako niezwykle pod tym względem, że program zwiedzania był efektem działań i zaangażowania wszystkich jego uczestników. Kolejne na przestrzeni lat wyjazdy turystyczne były już organizowane przez biura podróży. Ze względu na duże obciążenie prowadzeniem firmy, często inicjatorem i pomysłodawcą trasy turystycznej jest moja małżonka. Od wielu lat, organizując

wypoczynek, korzystamy z ośrodków wypoczynkowych AGH w Łukęcinie i Krynicy, do których wyjeżdżaliśmy najpierw z dziećmi, a obecnie z wnukami.

Szczególne wspomnienia z okresu studiów

Czas studiów wspominam z ogromnym sentymentem jako okres pełen nowych doświadczeń, znajomości i pierwszych ważnych życiowych wyborów. Już sam egzamin wstępny na studia był dla mnie niezapomnianym przeżyciem i do dziś pamiętam emocje, jakie wtedy mi towarzyszyły. Sporym zaskoczeniem dla mnie był harmonogram pierwszego roku, który przewidywał praktykę robotniczą w Hucie im. Lenina. W rzeczywistości oznaczało to pracę fizyczną w terenie przez pięć dni w tygodniu od godziny 6:30 rano, bardzo często poza kombinatem, gdzie były zlokalizowane pompownie wody. Po całym tygodniu praktyk, w weekendy odbywały się zajęcia na uczelni. Szczególnie w pamięć zapadły mi sobotnie wykłady prowadzone przez dr. Zygmunta Drzymałę, później profesora, opiekuna naszej specjalności. Myślę, że to właśnie one oraz praktyka robotnicza w kombinacie wywarły ogromny wpływ na mój późniejszy wybór specjalizacji. Bardzo dobrze wspominam również wykłady i egzaminy prowadzone przez opiekuna naszego roku – wówczas dr. Franciszka Bierskiego. Przez studentów zwanego „Frankiem”. Swoją ogromną wiedzą wzbudzał podziw i szacunek. Duże wrażenie robiły prowadzone przez niego wykłady, kiedy to trzymając lewą rękę w kieszeni, prawą zapisywał na tablicy skomplikowane wzory matematyczne z taką naturalną lekkością i swobodą, jakby to były proste działania. Oczywiście nie korzystał z notatek, czym studentów wprawiał w osłupienie. Wysoko sobie również cenię to, że miałem możliwość uczestniczyć w zajęciach o projektowaniu hut prowadzonych przez prof. Jana Aniołę. Profesora zapamiętałem jako człowieka posiadającego dużą, praktyczną wiedzę z zakresu swojej dziedziny, nabytą przy projektowaniu i budowie kombinatu w Nowej Hucie. Człowieka niezwykle pogodnego, o wysokiej kulturze osobistej, należącego do grona tych osób, których raz spotkanych, nie zapomina się przez całe życie. Kilka lat temu, jako uczestnik wycieczki dla pracowników AGH, miałem przyjemność spotkać prof. Zdzisława Brodę, u którego wraz z dwoma moimi kolegami zdawałem egzamin z ekonomii politycznej socjalizmu. Bardzo miłe spotkanie było okazją do wspomnienia tamtego wydarzenia. Szczęśliwie udało się wówczas całej naszej trójce zdać egzamin, ale tylko dzięki „pytaniom ratunkowym”, a jego wyniki niestety pozostawiały wiele do życzenia. Spotykając się po latach i przywołując nasze studenckie zmagania z tematem, zasta-

nawialiśmy się, jaki może być związek pomiędzy obecnymi efektami ekonomicznymi spółki, którą zarządzam a wspomnianym egzaminem?

Na uczelni miałem okazję poznać wielu ciekawych, pełnych pasji ludzi. Niektóre relacje przetrwały poza studencki czas. W akademiku – „Czwórcę” – zaczęła się moja znajomość z Frankiem – góralem spod Tatr. To on pierwszy pokazał mi góry i w czerwcu 1967 roku zaprowadził na Giewont. Cudowna roztaczająca się panorama Tatr była równie niezapomniana jak „zakwasy” na drugi dzień po zdobyciu szczytu. Franek wyemigrował do Kalifornii, gdzie jest cenionym inżynierem – jak sam twierdzi dzięki wykładom profesorów Bierskiego z matematyki i Siemieńca z wytrzymałości materiałów.

Kolejną ważną dla mnie osobą jest Andrzej Świętoniowski – dziś profesor AGH. Za czasów studenckich przygotowywaliśmy się razem do egzaminów, potem spotykaliśmy się już po studiach. Dziś wzajemnie



for. arch. JW

wspieramy się w naszych działaniach. Andrzej przyjeżdża do naszej firmy wraz ze swoimi studentami w ramach praktyk studenckich. Ja z kolei mogę liczyć na jego pomoc, kiedy muszę rozwiązać jakiś techniczny problem.

Wspomnienia ze studiów przeplatają się niestety z bolesnym wydarzeniem w moim życiu, jakim była śmierć moich rodziców. Mama zmarła na miesiąc przed moim egzaminem wstępnym na studia, a tata w wakacje po II roku studiów. Niewątpliwie miało to ogromny wpływ na przebieg mojej edukacji, a także przyszłe życie. Nowa rzeczywistość, w której musiałem się odnaleźć nauczyła mnie samodzielnego podejmowania decyzji, a także działania w społeczności – najpierw studenckiej, potem w środowiskach zawodowych.

Bagaż doświadczeń, jaki zdobyłem podczas studiów jest bezcenny, bo umożliwił mi realizację późniejszych planów zawo-

dowych, ukształtował moje zainteresowania, ale jest jeszcze coś, co w tym bagażu znalazło miejsce szczególne... – miłość mojego życia. Żonę poznałem właśnie na studiach, kiedy to wraz z innym kolegą przyszła do akademika odwiedzić mojego współlokatora załamanego nieudanym podejściem do egzaminu. Jeśli ktoś twierdzi, że miłość od pierwszego wejrzenia nie istnieje, to jestem najlepszym przykładem na obalenie tego stwierdzenia. Od tamtej niezwykłej chwili minęło wiele lat, a my z żoną tworzymy udany związek i staramy się być dobrym przykładem dla naszej rodziny.

Recepta na sukces

Podstawą każdego sukcesu jest ciężka praca. Może brzmi to banalnie, ale jest to fundament, którego nie da się pominąć. Trzeba także konsekwentnie, z uporem realizować swoje cele i nie bać się podejmowania ryzyka, nawet jeśli czasami wiążą się one z pewnym ryzykiem.

W drodze po swoje marzenia należy bezwzględnie pamiętać, aby zawsze w drugiej osobie widzieć człowieka. I co równie ważne – wierzyć w siebie i z tą wiarą wychodzić szczęściu naprzeciw.

Marzenia – prywatne, zawodowe

Moje marzenia mają bardzo przyziemny charakter. Przede wszystkim chciałbym być zdrowym i sprawnym, aby móc chodzić po górach i kontynuować nasze rodzinne podróże oraz w pełni cieszyć się osiągnięciami wnucząt, mieć przyjaciół i o prostu – być szczęśliwym człowiekiem.

W kwestiach zawodowych chciałbym na tyle, na ile pozwoli mi stan zdrowia być wsparciem dla moich dzieci – współników. Mam nadzieję, że w przyszłości nie będą mieć problemów z sukcesją oraz żadne zewnętrzne czynniki nie zakłócą działalności i rozwoju firmy.

Agnieszka Ziółko

Prezes Zarządu Spółki Krakodlew S.A.

Jest absolwentką Wydziału Odlewnictwa AGH, kierunku metalurgia (1997).

Motto osobiste

Kieruję się w życiu zasadą: „Nie czyń drugiemu co tobie nie miłe”. Ponadto przy wszystkich problemach twierdę, że można się potykać, byle zawsze powstać, bo potknięcia czynią nas paradoksalnie silniejszymi. A tak na wesoło to powtarzam, że: „W życiu możesz mieć wszystko co chcesz, bo jeśli tego nie masz, to znaczy, że tego nie chciałeś.” No i klasyka: „Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy...”

Motto zawodowe

Szacunek dla innych, szacunek do siebie oraz odpowiedzialność za wszystkie swoje decyzje.

szych uczuć. Dziś przyjaźnimy się i spędzamy ze sobą bardzo efektywnie czas. Bardzo mocno kibicuję jej planom na przyszłość i mam nadzieję, że będę zawsze dla niej wsparciem.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Krakodlew S.A. jest moim pierwszym i jedynym doświadczeniem zawodowym. Chyba nie można powiedzieć o większym szczęściu jak spełnienie planu: skończenie studiów, urodzenie dziecka i po 3 latach znalezienie wymarzonej pracy.

W 1999 roku w gazecie znalazłam ogłoszenie o poszukiwaniu pracownika do działu marketingu ze znajomością języka niemieckiego. Tak zaczęła się moja przygoda z odlewnią. Teoretycznie byłam przygotowana, ale jak wiadomo praktyka często i moc-



foto. arch. AZ

przyznam z perspektywy czasu, że to były trudne lata. Przez osiem lat zarządzałam działem marketingu i sprzedaży. Trzeba było dobrze poznać produkt co dla odlewnika z wykształcenia nie było trudne. Trudność sprawiło natomiast zetknięcie z branżą „męską” i udowodnienie, że kobieta, która przyjeżdża z Polski do wielkiej huty na Zachodzie wie co chce sprzedać.

Stanowisko Prezesa Zarządu piastuję od 2007 roku. Krakodlew cały czas się zmienia, rośnie w siłę i to bardzo mnie cieszy. Wielomilionowe inwestycje przy zaangażowaniu dotacji unijnych spowodowały, że odlewy z naszym logo trafiają do 70 klientów w 17 krajach świata. Eksport z 8 proc. w 1999 roku wzrósł do 95 proc. w 2015 roku.

Zmodernizowaliśmy proces technologiczny pod kątem spełniania wymogów ochrony środowiska wynikających z najlepszych dostępnych technologii. Powołaliśmy pierwsze w kraju przemysłowe centrum R&D w branży odlewniczej. Realizujemy badania we współpracy z jednostkami naukowymi przy udziale m.in. środków z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Prowadzone projekty umożliwiły opracowanie nowych technologii i produktów, dzięki czemu poziom eksportu wyrobów osiągnął ponad 97 proc. udziału w całkowitej wartości sprzedaży. Byliśmy pomysłodawcą, a obecnie jesteśmy członkiem Klastra Innowacyjne Odlewnictwo, w którym udział daje nam szerokie możliwości pozyskiwania know-how od firm i instytucji (AGH, Instytut Metalurgii i Inżynierii Materiałowej PAN, Krakowski Park Technologiczny).

Cały czas, jest kolokwialnie mówiąc, co robić, bo Odlewnia nie należy do typowych.



foto. arch. AZ

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Najważniejszym osiągnięciem w życiu osobistym są relacje z moją niespełną 20-letnią córką. Czas jej dzieciństwa i dojrzewania pokrywał się mocno z moim intensywnym rozwojem zawodowym. Częste podróże i praca po kilkanaście godzin dziennie nie spowodowały na szczęście zatracenia na-

no tę teorię weryfikuję. Nie wiedziałam też, że trafiam na czas zmian w firmie, w wyniku których w ciągu sześciu miesięcy od przyjęcia zostałam p.o. Dyrektora Marketingu. Moja szefowa – prezes Wanda Guzik dała mi ogromną szansę rozwoju i nieograniczony kredyt zaufania. Rzucona poniekąd na przystawkiową głęboką wodę musiałam zmierzyć się w wieloma problemami i choć zawsze miałam wsparcie z Jej strony to

Krakodlew ma szczególne możliwości, bo nikt w Polsce, a tylko kilku w Europie może produkować odlewy o wadze do 100 ton w jednym kawałku. Nazwa i produkt spółki staje się pomimo specyfiki rynku coraz bardziej rozpoznawalny na świecie.

Jeżeli praca jest pasją – a tak właśnie jest w moim przypadku – to można o niej mówić, myśleć i pisać godzinami. Jeżeli praca jest pasją to przestaje być pracą. Nie jest obowiązkiem, a przyjemnością, nie jest codziennością, a wyzwaniem. Każdy problem powoduje maksymalną mobilizację wszystkich neuronów, a sukces niesamowitą satysfakcją. Jeżeli zdarzają się porażki to najważniejsze, by umieć wyciągnąć z nich wnioski i nie powtarzać błędów w przyszłości. Widok hali produkcyjnej i zapach masy furanowej – bezcenne, za wszystko inne można zapłacić.

Prywatnie

Nie będę oryginalna jeśli powiem, że moje hobby to praca. Największą frajdę sprawia mi... oglądanie innych odlewni. W taki sposób, pomimo tego że nie toleruję samolotów znalazłam się w Chinach. Przecież Plac Tian`anmen, Chiński Mur czy Zakazane Miasto czekają na turystów przez wieki i pewnie jeszcze przez wieki czekać będą. Niemożliwym jest jednak polecieć do Chin i nie zwiedzić... odlewni. Mnie się to udało i na własne oczy widziałam potęgę tamtejszego odlewnictwa. Z tego samego powodu, ciągle rozwijając swoją pasję zwiedziłam wiele krajów Europy.

Szczególne wspomina z okresu studiów

Studia są dla mnie w całości szczególnym wspomnieniem. Od II roku piastowałam urząd starosty, więc z racji pełnionych obowiązków bardzo angażowałam się we wszystko co dotyczyło spraw studentów. Nazwisk i osób, których się zapomina jest bardzo wiele. Nie sposób ich wszystkich wymienić, ale te najbardziej utrwalone to: dr Popiela, która od pierwszych zajęć udowodniła nam, jak niewiele umiemy z matematyki; prof. Sędzimir, który na egzaminie z przedmiotu chemia fizyczna nie pytał wyuczonych formuł, a w sprytny sposób na doniczce z kwiatkiem robił test z logicznego myślenia; prof. Longa – autor setki wzorów z termodynamiki, które trzeba było umieć wyprowadzić; prof. Wrona – ówczesny Dziekan ds. Studenckich, który bardzo nam studentom pomagał w bezpiecznym przejściu przez pięć lat studiów. Wyjątkowo męczyłam się z mechaniką, gdyż zaniedbując wykłady z tego przedmiotu nie wiedziałam jak wygląda doktor prowadzący zajęcia. Jako starosta musiałam w imieniu roku umówić termin egzaminu. Weszłam więc do jednego pokoju w budynku B-2 i powie-

działam, że proszę dr. Wolnego o ustalenie terminu egzaminu dla III roku Wydziału Odlewnictwa. A tam siedzi czterech panów i żaden się nie odzywa. I wtedy ówczesny dr Wolny mówi: „Nie dziwię się, że mnie pani nie zna, bo ja też panią widzę pierwszy raz”. Brak znajomości twarzy doktora (oraz brak kompletnej wiedzy w tym przedmiocie) spowodował, że egzamin zdawałam cztery razy.

Największą rolę w moim obecnym życiu zawodowym odegrało spotkanie na III roku studiów z prof. Edwardem Guzikiem. Trudno mi przedstawić sposób w jaki profesor zaraża studentów miłością do żeliwa. Jest po prostu pasjonatem odlewnictwa z bezcennym doświadczeniem w przemyśle. Były to wykłady i ćwiczenia, które spowodowały, że teoria, niezbędna inżynierowi zostaje podana w bardzo przystępny i ciekawy sposób. Bardzo dużą rolę odegrały również praktyki studenckie organizowane przez pana profesora. Na nich właśnie zobaczyliśmy o co tak naprawdę chodzi i jak ważna gospodarczo jest to gałąź przemysłu.

Geograficzna bliskość odlewni i AGH oraz jeszcze większa bliskość merytoryczna powodują, że jesteśmy w bardzo ścisłych relacjach. Nasze problemy technologiczne są bardzo często konsultowane z siłą naukową. Gościmy u siebie studentów na organizowanych przez wydział praktykach i wycieczkach. Razem pracujemy i świętujemy.

Moje koleżanki i koledzy z roku rozjechali się po świecie. Z tymi, którzy pracu-

ją w branży mam ciągle kontakt, wymieniamy doświadczenia i często wspominamy beztroskie czasy. Mieszkając w „slumsach”, czyli akademiku przy Reymonta 17 poznałam Anetę i nasza przyjaźń trwa już ponad 20 lat.

Recepta na sukces

Nie mam gotowej receptury. Znam tylko niektóre składniki, które w moim przypadku zadziałały pozytywnie. Miałam sporo szczęścia, które pozwoliło mi znaleźć się w odpowiednim czasie i odpowiednim miejscu. Szczęściem są też fantastyczni ludzie, którzy prywatnie i zawodowo mnie otaczają. Czasami samą obecnością pomagają budować sukces. Nigdy nie bałam się ryzyka i całą sobą zawsze angażowałam się w to co robię. Myślę, że bez ciężkiej pracy trudno mówić o szczególnych osiągnięciach. I cały czas mam nadzieję, że sukces ciągle przede mną.

Marzenia – prywatne, zawodowe

Zawodowo – marzę, aby marka Krakodlew S.A. była silna i rozpoznawalna na świecie co najmniej jak Coca-cola, a prywatnie chciałam tylko dużo, dużo zdrowia, bo będę go potrzebowała, aby zrealizować powyższe marzenie zawodowe.

Cykl Sylwetki Absolwentów AGH
redaguje Małgorzata Krokoszyńska



foto. arch. AZ

XX Jubileuszowa Biesiada SW AGH

Kół Zakładowych Kopalń Katowickiego Holdingu Węglowego S.A.

6 listopada 2015 roku odbyła się 20 jubileuszowa Biesiada Wychowanków krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej.

W tym roku organizowały ją Kola Zakładowe Stowarzyszenia Wychowanków AGH ze wszystkich kopalń Katowickiego Holdingu Węglowego. Gospodarzami zostali dyrektorzy kopalń: Marek Skuza – KWK „Murcki-Staszic”, Jarosław Jamroz – KWK „Wieczorek”, Marek Pieszczyk – KWK „Mysłowice-Wesoła”, Adam Zelek – KWK „Wujek”.

stwem osób przy stole – tym w „Annie-Marii”, a tym kilka, kilkanaście, czy może nawet kilkadziesiąt lat temu w Krakowie, gdzieś w kafejce przy Rynku...

Naszą biesiadę zaszczyliło swą obecnością wiele znamienitych person. Z Krakowa, z Akademii Górniczo-Hutniczej, przyjechało liczne, ponad 30-osobowe Grono Profesorskie z prof. Tadeuszem Słomką – Rektorem AGH na czele oraz prof. Piotrem Czają – Dziekanem Wydziału Górnictwa i Geoinżynierii i prof. Antonim Tajdusiem

Piotr Uszoka – byłego Prezydenta Miasta Katowice, który w swój życiorys ma wpisane zarówno AGH, jak i pracę w KWK „Murcki”. Pracownicy Biura Zarządu Katowickiego Holdingu Węglowego również przybyli do „Anny-Marii”. Przewodniczyli im wiceprezisi: Robert Łaskuda, Tadeusz Skotnicki i Waldemar Rasoła. Trudno wymienić wszystkich szacownych gości, ale było ich naprawdę mnóstwo. Wiele osób może być zaskoczonych tak licznym uczestnictwem dostojnych gości. Ale to wszystko sprawił Kraków, AGH, przyjaźń i braterstwo. To prawdziwy fenomen, o którym w swoim przemówieniu wspominał rektor naszej uczelni. Te szczególne więzi, które tak mocno spajają ze sobą absolwentów AGH rozsianych po całym świecie, można porównać strukturą do silnego drzewa. My absolwenci jesteśmy gałęziami, wyrosłymi z mocnych konarów, czyli z wiedzy naszych profesorów. Konary osadzone są w mocnym i strzelistym pniu symbolizującym akademię, a korzeniami jest Kraków...

Tegoroczne spotkanie upływało pod znakiem potrójnego jubileuszu: 25-lecia Kola SW AGH KWK „Murcki-Staszic”, 20. Biesiady Wychowanków i 70-lecia powstania SW AGH. Ten zbieg tak ważnych wydarzeń stał się doskonałą okazją do uhonorowania postaci kolegi Bogusława Roskosza, pierwszego dyrektora Kopalni „Staszic”, czynnego uczestnika wszystkich biesiad, a równocześnie jednego z najdłuższym stażem (65 lat!) członka SW AGH. Powołując się na §20, pkt 7 Statutu SW AGH podczas Walnego Zebrania Kola G-241 przy KWK „Murcki-Staszic” jednogłośnie uchwalono nadanie imienia kolegi Bogusława Ro-



Tradycyjnie spotkanie odbyło się w gościnnych murach restauracji „Anna-Maria” w Katowicach. Miejsce ważne i nieprzypadkowe. Dlaczego? Postaram się wytłumaczyć jego fenomen. Pierwsze spotkanie wychowanków w „Annie-Marii” odbyło się już w 1998 roku. Od razu uczestnicy biesiady poczuli, że to miejsce wyjątkowe, w którym czas staje się pojęciem względnym, sprawiając wrażenie, iż płynie do tyłu. Ten wystrój, przytłumione światła, niepowtarzalny klimat, a przede wszystkim znajome twarze współbiesiadników kojarzące się z latami studiów, przypominały atmosferę krakowskich kawiarni, w których zdarzało się czasami przesiadywać. Spotykało się tam z różnych powodów. Raz topiąc smutki po oblanym egzaminie, innym razem świętując w glorii zwycięstwa pozytywny wpis do indeksu, ale zawsze celebrowane w otoczeniu bliskich koleżanek i kolegów. To wtedy rodziły się przyjaźnie, które przetrwały do dziś. Być może wielu z uczestników ostatniej biesiady ze zdziwieniem stwierdziło, że nie było zbyt dużej różnicy między towarzy-

– Wiceprzewodniczącym SW AGH. Nie zabrakło przedstawicieli WUG z wiceprezesem Wojciechem Magierą na czele. Przybyli pracownicy OUG, którym przewodniczył dyrektor Jerzy Kolasa. Nie zabrakło stalego uczestnika, przyjaciela naszej biesiady,



skosza dla wspomnianego koła. O powyższym poinformowano Zarząd Główny, który wniosek przyjął i zaakceptował. Od tej chwili Szanowny Kolega Bogusław Roskosz stał się patronem Koła G-241 przy KWK „Murcki-Staszic”. Uroczystego ogłoszenia tej uchwały przed całym gremium biśiadnym dokonał Rzecznik Koła Piotr Ubowski. Nie była to jedyna niespodzianka, jaka czekała na patrona naszego koła. Z rąk prof. T. Słomki – Rektora AGH mgr inż. Bogusław Roskosz otrzymał przepiękny Dyplom Immatrykulacyjny, przypominający ukończenie studiów w 1950 roku.

Zarząd Stowarzyszenia Wychowanków pod nieobecność Przewodniczącego prof. Stanisława Mitkowskiego reprezentowała liczna grupa Zarządu Głównego i ścisłego Prezydium SW AGH z prof. A. Tajdusiem na czele. List gratulacyjny od Przewodniczącego SW AGH skierowany do obchodzącego jubileusz 25-lecia Koła przy KWK „Murcki-Staszic” odczytał kolega Henryk Kopeć.

Z okazji jubileuszu 70-lecia SW AGH, za zaangażowanie w pracy na rzecz Stowarzyszenia Wychowanków oraz Akcji Zapomóg dla Wdów i Sierot po Wychowankach AGH statuetkami św. Barbary, patronki górników i AGH, uhonorowani zostali Dyrektorzy Kopalni: „Murcki-Staszic” – Marek Skuza oraz „Wujek” – Adam Zelek, a także Rzecznicy Kół z tych kopalni: Piotr Ubowski („Murcki-Staszic”) i Adam Bałuch („Wujek”). Uhonorowano również kolegę Henryka Konieczko za poświęcenie i pracę włożoną w Akcję Zapomóg. Z okazji jubileuszu 25-lecia koła przy Kopalni „Murcki-Staszic” wręczono odznaki „Zasłużony dla Stowarzyszenia Wychowanków AGH” kolegom: Arkadiuszowi Bąkowi, Tomaszowi Cudnemu, Edwardowi Paździoro, Henrykowi Korentowi oraz Jackowi Albrechtowi.

Nie zapomniano również o oddanych Przyjaciółach naszego Stowarzyszenia: Mirosławie Kańtorze – wspaniałym wdzireju i prawdziwej słowiańskiej duszy, który swo-

im humorem, żywiołowym zachowaniem na scenie i szczerą radością doprowadza wszystkich biśiadników do prawdziwej gorączki i ekstazy oraz o Stanisławie Grzesicy – właścicielu „Anny-Marii”, którym z typową śląską gościnnością udostępniła nam już od 17 lat przytulne wnętrza swojej restauracji, pilnując, aby nikt nie wyszedł głodny. Obaj nasi Przyjaciele otrzymali medale 70-lecia SW AGH oraz pamiątkowe dyplomy.

Nie zabrakło stałej pozycji naszych corocznych spotkań, a mianowicie wręczenia honorowych wyróżnień – symboli górniczych Starej Strzechy – szpad górniczych oraz symboli kadry górniczej – kordzików. Tradycyjnie obdarowano gości z Krakowa.

W tym roku szpadami górniczymi uhonorowani zostali Gwarkowie: Barbara Kowal, Marta Sukiennik, Jerzy Cieślak z Wydziału Górnictwa i Geoinżynierii, którym uroczyste szpady wręczyli dyrektorzy Marek Skuza i Adam Zelek. Natomiast kordziki górnicze otrzymali prof. T. Słomka i dr hab. inż. Edyta Brzychczy – Prodziekan Wydziału Górnictwa i Geoinżynierii. Symbole kadry górniczej otrzymali z rąk Dyrektorów: Marka Pieszczoła i Jarosława Jamrozego.

Jak co roku odbyła się licytacja na rzecz Akcji Zapomóg dla Wdów i Sierot po zmarłych Wychowankach AGH. Opieką kolegi Henryka Konieczki, przewodniczącego Akcji Zapomóg, objęci są również ci spośród naszych koleżanek i kolegów, wychowanków AGH, których sytuacja materialna jest niezwykle ciężka. Jak zawsze można było liczyć na dobre serce i hojność uczestników naszej biśiady. Aukcją prowadził Mirosław Kańtor, któremu pomagali Henryk Konieczko i Renata Waclawik-Wróbel w roli „sierotki”. Licytowano piękne obrazy, wspaniałe, imponujących rozmiarów rzeźbiony kufel i figurkę z węgla.

Łączna kwota za wylicytowane przedmioty wyniosła 6400 zł. W całości zasilili ona Akcję Zapomóg. Wszystkim darczyńcom organizatorzy spotkania mówią: dziękujemy!

Dziękujemy Wam za Wasze dobre serca i szczodrość.

Po części oficjalnej nastąpiła zabawa. Pod przewodnictwem Mirosława Kańtora w kilka minut „Anna-Maria” rozbijała się i rozśpiewała. Bogaty repertuar pieśni biśiadnych, śląskich, górniczych, wojskowych i ludowych naprzemiennie rozbrzmiewał z ponad dwustu gardeł obecnych na naszej biśiadzie. Nikt się nie oszczędzał w śpiewaniu, a echo niesło śpiew na całą Kostuchnę, Katowice, a nawet jakby się dobrze wsłuchać to i w Krakowskiej Alma Mater było słychać Jej Wychowanków. Liczne konkursy i zabawy urozmaicały to spotkanie. Wszyscy chętnie brali w nich udział, a i gospodarze zadbali, aby nagrody były godne. Konkurs taneczny mocno rozruszał biśiadników, a zabawy z balonami i rosnącymi kwiatkami rozbawiły do łez. Oczywiście nie zabrakło konkursu na Króla Piwnego, który wygrał kolega Adam Zygałdo z Koła SW AGH przy KWK „Wieczorek”. W pięknej królewskiej szkarłatnej szacie, w koronie przypominającej pełny kufel piwa, zaprezentował się podczas przemarszu wraz z orszakiem złożonym z kolegów z Jego koła. Co chwila prowadzący wywoływał na środek członków poszczególnych kół oraz licznie przybyłych z Krakowa przedstawicieli AGH, którzy zaszczycili nas swoją obecnością, aby w śpiewie i tańcu zaprezentowali się współbiśiadnikom.

Biśiadę zakończył wspólny śpiew i taniec wszystkich uczestników, których na środek sali zaprosił prowadzący. Uśmiech i radość bijąca z twarzy każdego biśiadnika mówiła, że zabawa była przednia i żał się żegnać... Ale nic straconego! Wszak za rok następne spotkanie, na które wszystkich absolwentów prześwietnej Krakowskiej Alma Mater już dziś serdecznie zapraszamy.

Piotr Ubowski

Rzecznik Koła im. Bogusława Roskosza przy KWK „Murcki-Staszic”



fort. Z. Sulima



for. Z. Sufina

Trybunalscy na szlachetnie kamiennym jubileuszu SW AGH

Koło SW AGH Piotrkowsko-Belchatowskie nabrało rozpędu w podsumowaniu swojego pierwszego dziesięciolecia. Wspaniałe koncert dla mieszkańców byłego województwa Piotrkowskiego w Oratorium Klasztoru oo. Bernardynów poprowadziła Nina Walęcka-Pol – Dyrektor Piotrkowskiego Towarzystwa Muzycznego. Wysoki poziom wykonywanych utworów przez wybitnych artystów: Renatę Dobosz, Roberta Grudnia, a przede wszystkim Wiesława Ochmana, wywoływało fale gromkich braw. Przyczyniło się to do znacznego rozgłosu działalności stowarzyszenia w regionie. Bardzo cieszyliśmy się z przyjazdu delegacji Zarządu Głównego Stowarzyszenia Wychowanków AGH

tenor, Wiesław Ochman – tenor i gospodarz koncertu Halina Mansarlińska – fortepian zaprezentowali najpiękniejsze arie i pieśni wykonywane na najszlachetniejszych światowych estradach. Ponadto maestro Wiesław Ochman zaprezentował się w roli znakomitego i pełnego dobrego humoru konferansjera. Wspaniałe prowadzenie koncertu, anegdoty i błyskotliwe wypowiedzi wytworzyły bardzo ciepły i bezpośredni klimat pomiędzy uczestnikami tej wspaniałej biesiady kulturalnej. Pełne dynamiczne wykonywanie poszczególnych utworów nagradzane było gromkimi brawami. Prawdziwa burza oklasków na stojąco i szal radości bisującej widowni wywarły niesamowite przeżycie.

Pamiętam poranne przemarsze z internatu przy ulicy Bohaterów Warszawy do szkoły przy ul. Kolejowej 2 w Szczawnie-Zdroju, które odbywały się ze śpiewem, z czego byli bardzo zadowoleni kuracjusze sanatoriów. Prym w śpiewie wiódł oczywiście Wiesław. Mile wspominał moment kiedy wybrano mnie na przewodniczącego zarządu szkolnego, gdyż wtedy Wiesław, Alfred Czyżewski i Hieronim Sefran zaśpiewali mi piosenkę – *Trzej przyjaciele z boiska*. Dalsze lata nauki dla Wiesława to studia na Wydziale Ceramicznym AGH, i coraz większa rozpoznawalność nie tylko na uczelni, ale w całej Polsce. Osobiście podziwiałem Jego występy i śledziłem kiedy dochodził do światowej sławy."

Wierni tradycji z pełną energią życiową, dążymy do wprowadzania wszystkich form i rozwiązań proponowanych przez Zarząd Główny SW AGH. Stąd tak liczne uczestnictwo naszych członków w poszczególnych uroczystościach. Wykorzystując ruch więzi towarzyskich koło prowadzi swoją działalność na całym kulturowo-historycznie ukształtowanym regionie piotrkowskim.

Aby powiązać aktualne potrzeby utrzymywania kontaktów absolwentów z władzami uczelni i Zarząd Główny SW AGH wprowadzono rozszerzoną strukturę Zarządu Koła wynikającą ze zmiany nazwy koła i nowych form spotkań. Pracami Koła Trybunalskiego kieruje Zarząd Koła wraz z rzecznikami regionalnymi: Grzegorzem Smużnym – rzecznikiem regionu centralno-północnego, Andrzejem Kacperskim – rzecznikiem regionu wschodniego, Bolesławem Herudzińskim – rzecznikiem regionu południowo-zachodniego. Bezpośredniego wsparcia przy organizacji różnego rodzaju przedsięwzięć udzielali: Andrzej Rorat, Bernard Telązka, Antoni Michalak, Antoni Rek, Ewa i Dariusz Czapowie, Zofia Łopacińska, Teresa i Andrzej Janowiczowie, Paulina Jeleń, Bożena Pirek, Maria Kuś, Jan Dolata, Jan Grabarek, Józef Kowalski, Małgorzata Biurkowska. Aktywnością zarządu koła interesują się także członkowie naszego koła mieszkający poza terenem jego działania. Należy tu wymienić wnuczkę Stanisława Dygudy Edytę Ignerowicz-Karpik mieszkającą w Warszawie, Zbigniewa Wielocha mieszkającego w Baden-Baden w Niemczech, Jakuba Kopytkiewicza pracującego w Wifamie w Łodzi, który pisze pracę dyplomową magisterską w Instytucie Odlewnictwa AGH u prof. Józefa Dańko.



foto: W. Dyrda – KSAF AGH

z przewodniczącym prof. Stanisławem Mitkowskim na czele. Zostało to starannie odnotowane i opublikowane w Informatorze Stowarzyszenia przez sekretarza Andrzeja Migę i uwiecznione w obiektywie redaktora Zbigniewa Sulimy. To prawdopodobnie legło u podstaw powołania kolegi Bolesława Herudzińskiego Rzecznika KT do Komitetu Organizacyjnego Jubileuszu 70-lecia, aby zorganizować wydarzenie kulturalne o podobnym wymiarze.

Zadanie zostało wykonane, a moc energii talentu maestro Wiesława Ochmana Honorowego Członka koła i stowarzyszenia, dało oczekiwany efekt synergii w działalności stowarzyszeniowej. Wykonanie koncertu galowego z okazji 70-lecia SW AGH było tradycyjnie piękne. Soliści: Katarzyna Bochyńska-Wojdył – sopran, Maciej Komandera –

Do naszego koła pozyskaliśmy niedawno Stanisława Jurczyka – kolegę szkolnego Wiesława Ochmana. Poniżej prezentuje trochę kilka jego osobistych wspomnień o Wiesławie Ochmanie: „Miałem przyjemność być uczniem Technikum Ceramicznego w Szczawnie-Zdroju, do którego uczęszczał również Wiesław Ochman. Wiesław jako uczeń był w szkole lubiany, zawsze pogodny, dowcipny, koleżeński. Był też bardzo dobrym uczniem. Już wtedy oczywiście śpiewał. Brał czynny udział w szkolnych imprezach artystycznych – jak pamiętam śpiewał nie tylko arie operowe, ale przede wszystkim lekkie piosenki rozrywkowe. Był też wykonawcą wielu skeczów – często prowadził w sposób zabawny konferansjerkę. Uprawiał też sport, brał nawet udział w walkach bokserskich.

Z prof. Józefem Dańko, jako przewodniczącym delegacji dane nam było reprezentować nasze stowarzyszenie na spotkaniu jubileuszowym 50-lecia Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prezes Stowarzyszenia Absolwentów UJ prof. Marta Doleżał w swoim płomiennym wystąpieniu na naszym kamiennym jubileuszu przekazała energię tradycji ukształtowanej w 650-letnim Uniwersytecie Jagiellońskim. Podziękowała za umiejętne wzajemne wspieranie się patriotyzmem naszych wychowanków w dotychczasowej współpracy. Szczególnie podkreśliła udział członków delegacji ZG SW AGH w Jubileuszowym Wawelskim Oplątku SA UJ. Bo SA UJ skończyło 50 lat. Nasza delegacja w składzie: Wiceprzewodniczący prof. Józef Dańko, Zastępca Sekretarza dr inż. Czesława Ropa, Zastępca Skarbnika Renata Waclawik-Wróbel, Paulina Jeleń i Bolesław Herudziński wręczyła na Wzgórzu Wawelskim w salach Centrum Wystawowo-Konferencyjnego kwiaty i upominki. Odnotowała to Ewa Owsiany na stronie internetowej SA UJ:

„Również przedstawiciele AGH byli w tym dniu z nami. Zapewnili, że cieszą się zasłużonym prestiżem najstarszej naszej wszechnicy i pamiętają o wszystkich przejawach życzliwości UJ względem powstającej przed laty Akademii Górniczej. Na ręce pani prezes SA UJ złożyli płaskorzeźbę z wizerunkiem św. Barbary, opiekunki górników, wykonaną w węglu kamiennym oraz krążek z kopalni Bełchatów z wrytym na nim symbolem UJ i datą wawelskiej gali. – Niech



for. W. Dyrda – KSzAF AGH

energia w nim zawarta towarzyszy wszelkim waszym wysiłkom w drodze ku europejskiej kulturze! – mówili goście, składając swe dary wzorem Trzech Króli”.

Wszystkie ważniejsze przedsięwzięcia skrzętnie są publikowane w periodyku uczelnianym *Vivat Akademia* i *Informatorze SW AGH*. Działalność Koła Trybunalskiego uzyskuje corocznie wysoką ocenę aktywności przez ZG SW AGH. Najlepszym potwierdzeniem tego uznania są przyjazdy przedstawicieli stowarzyszenia na zebrania koła i artykuły opisujące dotychczasową działalność. Z treści tych artykułów wynika jednoznacznie, iż działalność programowa i organizacyjna zarządu koła cieszy się uznaniem

zarówno członków Koła Trybunalskiego jak i poszczególnych delegacji zarządu głównego uczestniczących w zebraniach.

Godzi się przekazać wielkie podziękowanie za udział i umiejętne wspieranie naszych inicjatyw członkom Prezydium ZG: prof. Stanisławowi Mitkowskiemu, prof. Arturowi Bębnowi, doc. Kazimierzowi Matłowi, Henrykowi Konieczko, Andrzejowi Midze, Renacie Waclawik-Wróbel. Równie wielkie podziękowanie za pomoc i stwarzanie wspaniałej atmosfery współpracy i koleżeństwa Kierowniczce Biura Zarządu SW AGH Teresie Nosal i jej współpracownikom.

Bolesław Herudziński



for. W. Dyrda – KSzAF AGH

I tak to się zaczęło...

Rozmowa z kolegą Józefem Chrobakiem, członkiem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Wychowanków AGH i rzecznikiem Koła SW AGH „Mysłowice-Wesoła”

Skąd w twojej góralskiej głowie zrodził się pomysł na zawód górnik?

To, że urodziłem się na Podhalu w otoczeniu stricte góralskim nie miało wpływu na podjęcie decyzji o studiowaniu w AGH na Wydziale Górniczym, które to studia w specjalności Projektowanie i Budowa Kopalń ukończyłem w 1984 roku uzyskując dyplom mgr. inż. górnika.



Odbyłeś swoją zawodową służbę górniczą w latach, które dla kopalni „Mysłowice” nie były najszcześniejsze.

Kopalnia węgla kamiennego „Mysłowice” z uwagi na posiadane zagrożenia: metanowe, samozapalność węgla, wybuchowe i wodne nie należała do najbezpieczniejszych. Przeżyłem tutaj zbiorowy wypadek, w którym zginęło 19 górników, to jest wybuch metanu w ścianie w 1987 roku. Nie mówiąc o wielu akcjach pożarowych, w których uczestniczyłem z racji ratownictwa górniczego. Nie mniej z „Bożą pomocą” udało mi się wyjść cało z tych wypadkowych oparów. I tak od stażysty, nadgórnika poprzez wszystkie szczeble zawodowej kariery doszedłem do Naczelnego Inżyniera KWK „Mysłowice”, by po decyzji KHW S.A. w Katowicach w 2007 roku o połączeniu kopalń „Wesoła” i „Mysłowice” w jeden organizm „Mysłowice-Wesoła” przejść z tego stanowiska na górnictwem emeryturę. Nie pozostałem na działalności górniczej i obecnie pełnię obowiązki dyrektora w firmie „Uran”, zresztą też wykonującej podziemne roboty górnicze w KWK „Mysłowice-Wesoła”.

Mówimy tylko o pracy, a co o twoich związkach z AGH?

W 1998 roku zostałem wybrany na Rzecznika Koła Stowarzyszenia Wychowanków AGH, a na V Zjeździe Wychowanków wybrano mnie do Zarządu Głównego. W Zarządzie Głównym w SW AGH szcze-

gólnie udzielam się w Komisji Akcji Zapomóg dla wdów i sierot.

Wiem, że łączą Cię też związki z kołem SW AGH „Czczcott” w Tychach.

Sprawując funkcje zawodowe w kopalni miałem możliwość wspierania materialnego tego licznego koła emerytów, wśród których członkami są moi koledzy emeryci z KHW S.A. w Katowicach. Uczestniczę w ich imprezach, zwłaszcza barbórkowych, a także utrzymuję bieżący kontakt wkomponowując się w ich działalność. Dość liczna grupa tych górniczych emerytów uczestniczy w organizowanych przez SW AGH wyjazdach zagranicznych dla podtrzymywania kontaktów z naszymi zagranicznymi kołami w Albanii, ostatnio w Wietnamie. Zdarzyło mi się uczestniczyć w niektórych z nich. Ograniczenie stanowi tutaj nauczycielska działalność zawodowa mojej żony Urszuli, bo na ogół wyjazdy te są we wrześniu.

Wszedłeś w temat związków rodzinnych, a więc uchył rąbka tajemnicy

Wspomniałem o żonie, ale mam też dwie córki, Agnieszka już usamodzielniona, druga – Marta jeszcze pod naszą opieką. Postanowiliśmy z żoną, że po ustaniu jej zawodowych powinności przeniesiemy się do Krakowa, gdzie na obrzeżach wybudowaliśmy nasze emeryckie „gniazdko”. Ostatnio, bo w 2013 roku „zdziażdżiałem” ciesząc się urodzinami wnuczki Matyldy.

Rozmowę przeprowadził Henryk Konieczko

Po studiach podjąłeś pracę w KWK „Mysłowice” skądinąd kulturowej kopalni śląskiej, bo to tu zrodził się powstańczy zryw w 1920 roku.

Moje przypisanie się do KWK „Mysłowice” wynikało z propozycji uzyskanej od dyrektora kopalni dr. inż. Eugeniusza Sakwerdy w czasie odbywania praktyki i z ciekawości do kopalni, która jako pierwsza w przemyśle węglowym zastosowała w 1901 roku nowatorską eksploatację węgla kamiennego z użyciem podsadzania hydraulicznego.

Masz też podobno epizod odbycia stażu górniczego w kopalniach Niemiec i Francji?

Tak, w 1981 roku pod patronatem prof. Bronisława Barchańskiego jako student II roku odbyłem czteromiesięczny staż górniczy w najgłębszej kopalni w Ibbenbüren w RFN, a w czasie pracy zawodowej skończyłem studia podyplomowe „École des Mines” w Nancy we Francji i uzyskałem stopień „Mastère Spécialisé” w zakresie restrukturyzacji, modernizacji przemysłu i rozwoju regionów. Było to w roku akademickim 1996/97 w czasie odbywania praktyki.



Czy ten rocznik jest wyjątkowy? Czy po prostu Nie-Zwyczajny?

Motto: „Są takie wydarzenia, które – przeżyte wspólnie – muszą się zakończyć przyjaźnią”

Tytuł jest być może trochę prowokacyjny. Ale zaraz uzasadnię, dlaczego właśnie taki został wybrany. Otóż dotychczas zorganizowaliśmy 13 zjazdów naszego rocznika. W październiku 2015 roku odbył się kolejny. Ciągłe cieszą się te spotkania dużą frekwencją, przekraczającą liczbę 100 uczestników. Może nie byłoby w tym nic zaskakującego, ale jeżeli już za dwa lata będziemy mieć uroczystość 50. rocznicy naszej immatrykulacji, to jest z pewnością godne podkreślenia.



Fot. 1. Rok 1973 – niebieskie dyplomy z wyróżnieniem wręcza prorektor AGH prof. Henryk Filcek. Otrzymują je: Piotr Czaja, Jerzy Kuśnierz, Leszek Morawiecki i Józef Stanoszek

Cóż więc to za rocznik? Rocznik '73 po 42 latach od ukończenia studiów na Wydziale Górniczym. Przeważnie bywa tak, że uroczystość wręczenia dyplomów jest ostatnim wspólnym spotkaniem absolwentów. U nas było inaczej, a wszystko dzięki kilku inicjatorom. Otóż paru naszych kolegów – byłych studentów Instytutu Projektowania i Budowy Kopalń (m.in.: Antoni Tajduś, Piotr Czaja, Wacław Dziurzyński, Jerzy Kuśnierz, Andrzej Bułat, Jan Nowiński, Robert Szczygieł, Marian Gólkowski) – podjęło pracę naukową w AGH oraz w PAN. Pamiętam, że przy okazji pewnej konferencji naukowej w Krakowie, w której brałem udział, udało nam się wspólnie dojść do wniosku, że z okazji 10 lat, które upłynęły od ukończenia studiów, warto zorganizować spotkanie koleżeńskie. Zostało ono wtedy ograniczone tylko dla absolwentów Instytutu Projektowania i Budowy Kopalń, czyli specjalności Budowa Zakładów Górniczych i Inżynierijno-Ekonomicznej. W spotkaniu tym i wszystkich następnych brały również udział osoby towarzyszące naszym absolwentom.

I tak to się zaczęło. Naszym lokum tego trzydniowego spotkania był hotel „Cracovia”, a miejsce spotkania to AGH (z programem wspomnieniowym), wspólne wyjście do teatru oraz „balety” w restauracji „Dniepr”. Atmosfera była wspaniała, co przekonało nas, że spotkanie to nie powinno być ostatnim. Wtedy też ustalono organizatorów następnego zjazdu (Ilona i Janusz Bajorscy) oraz termin – 1988 rok.

Zjazd udało się zorganizować nad pięknym Jeziorem Żywieckim w Ośrodku „Fregata” w Zarzeczcu k. Żywca w październiku 1988 roku. Ciekawostką, która z pewnością wielu uczestnikom utkwiła

w pamięci, był „bilet wstępu” w postaci kartki na mięso w ilości 0,5 kg. Oh...! Jak dobrze, że w Polsce już takie bilety wstępu nie obowiązują. Ale pomimo takich „biletów” świetna była atmosfera tego spotkania, a piękna okolica, gościnność „Fregaty” i miłe wspomnienia wspaniale tę atmosferę budowały.

Rok 1993 i 1994 to spotkania po 20 i 21 latach w Bystrej k. Bielska, z udziałem już koleżanek i kolegów z pozostałych specjalności. Gwiazdą tego pierwszego był Anacleť Kalondji (absolwent BZG z naszego rocznika), który wraz z żoną zafascynował nas swoimi wspomnieniami z kilkuletniego pobytu w Afryce po ukończeniu studiów.

Nadszedł dla nas rok jubileuszowy 1998. Minęło już 25 lat. Musi więc być jubileuszowa feta i to z udziałem koleżanek i kolegów, będących absolwentami naszego rocznika ze wszystkich specjalności naszego Wydziału Górniczego (fot. 2). Główne uroczystości z udziałem rektora prof. Ryszarda Tadeusiewicza i prorektora prof. Bronisława Barchańskiego oraz innych członków Senatu i profesorów z Wydziału Górniczego odbyły się w auli AGH, natomiast spotkanie towarzyskie miało miejsce w hotelu „Novotel”, gdzie zabawiał nas Ireneusz Krosny swoją komiczną pantomimą.

Idea wspólnych spotkań absolwentów rocznika 73 Wydziału Górniczego nabiera szczególnego znaczenia. Wszyscy darzą się olbrzymią sympatią. Wielu z nas nie widziało się od czasów studiów. Niektórzy nawet nie mogą się nawzajem rozpoznać. Przecież upłynęło wiele lat od czasu wspólnego studiowania. Takie przypadki się zdarzały, bo przecież w zjazdach zaczęli brać również udział koleżanki i koledzy z innych specjalności niż IE i BZG. Jubileusz 30-lecia po ukończeniu studiów tradycyjnie był w Krakowie. Tym razem, a także w czasie następnego spotkania po 35 latach, w uroczystościach w auli AGH przewodniczył nasz profesor (piszę nasz, bo przecież jest absolwentem Instytutu Projektowania i Budowy Kopalń naszego rocznika) – wtedy prorektor AGH – Antoni Tajduś, któ-



Fot. 2. Rok 1973 – tyłu nas było na zjeździe po 25 latach

ry doprowadził do zmiany nazwy naszego wydziału na Wydział Górnictwa i Geoinżynierii. Nazwę tą wypracowała Rada Wydziału pod kierownictwem Antka Tajdusia (czerwiec 2002), a zatwierdził ją Senat AGH w listopadzie roku 2002, kiedy Antoni był już prorektorem, a sprawę pilotował prof. Jerzy Klich – ówczesny dziekan. Antoni to nie jedyny profesor naszego rocznika. Są jeszcze inni:

- szef Instytutu Mechaniki Górotworu PAN od 2003 roku – prof. Wacław Dziurzyński,

- obecny Dziekan Wydziału Górniczego i Geoinżynierii – prof. Piotr Czaja,
- szef Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego AGH w Jastrzębiu – prof. Stanisław Nawrat.

Żeby się jeszcze dalej chwalić naszym rocznikiem, to trzeba przypomnieć, że kilkanaście osób pełniło w polskim górnictwie funkcje prezesów, bądź wiceprezesów spółek węglowych, dyrektorów i naczelnych inżynierów kopalń. Są też właściciele, bądź współwłaściciele zakładów górniczych. Wyjątkowość naszego rocznika polega też na tym, że w naszych zjazdach biorą również udział koledzy, którzy swą karierę górniczą realizowali, bądź jeszcze realizują w in-



fot. arch. autorów

Fot. 3. Przemawia nasz dziekan prof. Piotr Czaja

nych krajach świata, jak: Niemcy, Szwecja, Ukraina, USA, Kanada, a nawet Australia. Warto również wspomnieć spotkanie barbórkowe 1997 roku w kopalni „Rozbark”, zorganizowane przez ówczesnego dyrektora i męża naszej koleżanki Baśki Jarno-Kochan, Zbyszka Kochana. Spotkanie to wspominamy do dzisiaj z dużym rozrzewaniem, nie tylko za wspaniały klimat, dużą frekwencją, ale na tym spotkaniu nasz ukraiński kolega Kola Skorbieko dostał polski górniczy mundur, mundur, którym chlubi się do dzisiaj.

W tym kontekście odpowiedź na tytułowe pytanie wydaje się jednoznaczna – tak, to jest wyjątkowy rocznik. Po spotkaniu jubileuszowym w 2008 roku, z okazji 35-lecia ukończenia studiów (fot. 4), zapadła decyzja, aby spotykać się co 5 lat w murach naszej Alma Mater, natomiast co rok organizować spotkania w różnych rejonach kraju. Lata bowiem mijały nam coraz szybciej, ale odstęp między spotkaniami wydawał się coraz dłuższy. I tak w 2009 roku koledzy z Rybnika i Wodzisławia zorganizowali spotkanie w Wodzisławiu Śląskim, a w 2010 i 2012 roku odbyły się dwa wspaniałe zjazdy w Sandomierzu, które zorganizował nam Sandomierzanin 2011 roku Longin Bokwa – również absolwent naszego rocznika. W międzyczasie, czyli w 2011 roku, spotkanie odbyło się w restauracji SITG w Katowicach-Nikiszowcu, a organizatorem był Stanisław Tryba.

Rok 2013 to jubileuszowy rok – 40 lat od ukończenia studiów. Aula AGH została wypełniona przez absolwentów naszego rocznika (vide fot. 5 – przemawia rektor prof. Tadeusz Słomka). 40 lat temu w tej pięknej auli ówczesny prorektor AGH i nasz były dziekan Wydziału Górniczego śp. prof. Henryk Filcek, wręczał nam dyplomy ukończenia studiów (fot. 1).

Pamiętamy o tym, cenimy to sobie. Ten moment dał nam bowiem przepustkę do naszego zawodowego życia. Po części oficjalnej w auli dalszą część spotkania kontynuowaliśmy we wspaniałym „Chocholowym Dworze” w Jerzmanowicach koło Krakowa. Atmosfera była wspaniała, a gdy po wstępnym grillu, zdobyliśmy szczyt okolicznej skałki jurajskiej, pod okiem (wodza) Kobiety Roku w Australii i dwukrotnej zdobywczyni Mont Everestu Małgosi Wątroby, absolwentki AGH, a jednocześnie żony naszego kolegi Tad-

ka Wątroby. Potem zabawa nabrała rozpędu, a grał do białego rana zespół muzyczny z AGH, a w niektórych momentach solistami byli nasi koledzy profesorowie: obecny dziekan Wydziału Górniczego i Geoinżynierii prof. Piotr Czaja i były rektor AGH prof. Antoni Tajduś. Te spotkania po latach przynoszą nam wiele przesympatycznych wrażeń, wspomnień ze wspólnie przeżytych studenckich lat i coraz więcej zapалу do organizacji następnych.

I tak ostatnie nasze spotkanie miało miejsce w październiku 2014 roku w Żorach i Warszowicach, gdzie bawiliśmy się w pięknie położonej „Cyprianówce” u Państwa Skibów (Edek Skiba to również kolega z naszego rocznika) przy licznej – jak zwykle – frekwencji i wspaniałej atmosferze. Na tymże to spotkaniu, po raz pierwszy, Kanclerz Wielki Koronny Naszego Roczника Antoś Bochenek wręczył odznaczenie kolegom za zasługi w organizacji Spotkań Naszego Niezwyczajnego Roczника '73, tzw. „Złotego Beigla”.

Nasz kolega i główny autor tych wspomnień Janusz Bajorski znowu wykonał z tej okazji piękną prezentację zdjęciowo-filmową, a na CD wykonanym na 25-lecie przedstawił przepiękne wspomnienia rocznika '73 i pokazał trochę wspomnień, czasy przedtem i teraz.

Większość z nas przebywa już na zasłużonej emeryturze. Szkoła tylko, że już niektórych koleżanek i kolegów nie ma wśród nas. Życie ma bowiem swoje prawa...

A wracając do postawionego w tytule pytania, ośmielam się na nie odpowiedzieć:

tak, to jest rocznik Wyjątkowy!

Po prostu Nie-Zwyczajny lub Nad-Zwyczajny! Proszę wybrać ładniejszą formę.

A to, że tak to odczuwamy, jest w dużej mierze zasługą naszego wspaniałego kolegi z roku, wspomnianego już wyżej obecnego dziekana Wydziału Górniczego i Geoinżynierii profesora Piotra Czaja (fot. 3), i powołanego na jednym z kolejnych zjazdów – naszego „Wielkiego Kanclerza Koronnego” Antoniego Bochenka. Dziękujemy im za to!

Kończy się dzisiaj „podróż” po naszej uczelnianej i zawodowej przeszłości. Przez 48 lat od naszej immatrykulacji przewinęło się przez mury naszej Alma Mater sto kilkadziesiąt tysięcy studentów. Stanowimy małą cząstkę wśród tej społeczności. Ale jesteśmy razem, co jest wartością szczególną. Oby ten zapał do wspólnego przeżywania kolejnych rocznic nigdy się nie skończył!

Z górniczym pozdrowieniem

Janusz Bajorski
i pomocnicy: Antoni Bochenek,
Barbara Kochan, Piotr Czaja



fot. arch. autorów

Fot. 5. Rok 2013 – 40-lecie – Aula AGH została wypełniona przez absolwentów naszego rocznika

Bóbrka – dziedzictwo przemysłu naftowego i gazowniczego

Ropa naftowa znana była w świecie od wielu wieków. Jej wycieki oraz powierzchniowe nagromadzenia od niepamiętnych czasów spostrzegane były w różnych rejonach świata. W Polsce naturalne wycieki ropy naftowej zanotowano w XIII w. w strefie Karpat Zewnętrznych, a jej nagromadzenia obserwowano w potokach i małych zbiornikach wodnych. Zarówno w Karpatach, jak i w innych regionach świata, ropa była wyko-

Solnej, Węglówce, Kwaszenicy, Nahujowicach oraz w okolicach Leska i Drohobycza.

Władysław Belza wizytujący Bóbrkę w 1885 roku zapisał swoje refleksje z tego miejsca: „...W tym samym głuchym lesie, który wówczas ponurym szumem wtórował opowieściom ludowym o cudownym jakoby źródle ukrytem wśród leśnej gęstwiny, znajdował się niewielki zbiornik wody, nieustannie kottlującej się i tajemniczym szmerem

moklensk ku Sanokowi w okolicach miasta Krosny, wsi Turaszewa dobywają się w kilku miejscach siarczyste wody. W samej wsi Węglowie w bagnistym miejscu płynie źródło skaloleju, czyli jak tu powszechnie Pokucianie zowią porkura, bitumen petroleum Vall. A zbliżając się ku miastu Starosol, Łacko, spotykać po drodze także obfito ciekące skaloleje. Często w tych miejscach zatrzymują się podróżni i wozy sobie tą porkurą smarują”. Dalej S. Staszic opisuje stosowane wówczas sposoby pozyskiwania ropy naftowej: „W zamiarze zbierania porkury następane powszechnie na całym Pokuciu używane sposoby: kopią w bliskości źródeł przeszło trzy sążnie mający doł. Ten wkrótce napelnia się wodą skalolejem zmieszany. Ta woda często łopatami bywa mieszana, aby części ziemiste opadały, a porkura na wierzch spływała. Naokoło rzeczonoż dołu, robią kilka dołków małych, na kształt przewróconego brożka, czyli cukrowej głowy. W takie dołki zrucają ow skalolei pływający po wierzchu wody. Jest to prawdziwy bituminu gatunek, który Verner nazywa gemeines erdoöl, bitume liquide noiratre. Hauy”.



foto: S. Szafrań

Brama wjazdowa do Muzeum – po prawej – Główny Pawilon Wystawowy, po lewej – wieże eksponowanych urządzeń wiertniczych

rzystywana m.in. do konserwacji drewna, uszczelniania łodzi, smarowania osi kół, do celów medycznych, budowlanych, oświetleniowych. Naturalne wycieki czarnej, tłustej substancji lub wypływy gazu ziemnego uznawano za zjawiska nadprzyrodzone. Wiele takich miejsc otaczano czciliwie wierząc, iż substancje tam wypływające mają „moc magiczną”.

Doniesienia historyczne o ropie naftowej na Ziemiach Polskich przekazał Jan Długosz w *Chorographia Regni Poloniae*, a szesnastowieczni przyrodnicy (Stefan Falimierz, Hieronim Spiczynski, Marcin Siennik – gwarek olkuski, Marcin z Urzędowa) opisali w swoich herbarzach m.in. własności lecznicze ropy naftowej. W polskiej literaturze XVII-wiecznej zamieszczone są opisy sposobu pozyskiwania ropy naftowej w rejonie Krosna i Drohobycza, a w dziełach XVIII-wiecznych przyrodników (Gabriela Rzączyńskiego, Krzyszofa Kluka, Baltazara Hacqueta) znajdują się informacje o poszukiwaniu, wydobywaniu, a nawet przetwarzaniu ropy naftowej w Iwoniczu, Turaszówce, Głowience, Ropiance, Stebniku, Jasienicy

napelniającej powietrze... Woda w źródłisku, acz zimna na swojej powierzchni, wrzała i falowała w głębi, buchala na zewnątrz palnymi gazami i roznosiła na okół zapach ni to smoły, ni siarki, lecz czegoś, co na pozór wskazywało, że tu sobie jakaś nieczysta siła obrala siedlisko. Nadto, w pobliżu źródła rozlewała się maź tłusta, koloru orzechowego, lepka i cuchnąca”.

Stanisław Staszic – ojciec geologii polskiej – w dziele wydanym w 1815 roku *O ziemiorodztwie Karpatow i innych gór i rownin Polski*, zawarł rejestr znanych źródeł ropy naftowej na całym Podkarpaciu, by stwierdzić, że wszystkie te informacje powiązane są z Krosnem i wyznaczają mu poczesne miejsce w dziejach polskiego przemysłu naftowego. Wzmianki o wielostronnym praktycznym zastosowaniu ropy naftowej przeplatają się na stronach tego dzieła z opisami niezwykłych walorów tego produktu, występującego łącznie z gazem ziemnym. W rozprawie *VIII Gory przedwodowe* Stanisław Staszic pisze: „W tej przerwie poniżej Dukli w okolicach wsi Samoklensk, jest źródło siarczyste. Od Sa-



foto: arch. MPiNG

Replika prototypu lampy naftowej Ignacego Łukasiewicza



Wnętrze „Domu Łukasiewicza” – gabinet dyrektora

Obok ww. sposobów pozyskiwania ropy naftowej stosowano wówczas również górnicze metody udostępniania skał roponośnych (szybkami nazywanymi powszechnie kopankami). Jednak o karierze przemysłowej ropy naftowej zdecydowały szybko po sobie następujące osiągnięcia badawcze, których głównym uczestnikiem był Ignacy Łukasiewicz. W 1853 roku w laboratorium lwowskiej apteki Piotra Mikolasha „Pod Złotą Gwiazdą” Ignacy Łukasiewicz wraz z Janem Zehem wyseparowali z ropy naftowej produkt, który tak został oczyszczony, że po zapaleniu płonął jasnym niekopącym płomieniem. Równocześnie Ignacy Łukasiewicz zaprojektował, a blacharz Adam Bratkowski wykonał prostą i tanią lampę, w której jako paliwo mogła być zastosowana nafta. Te dwa wynalazki dały początek przemysłowi naftowemu i popchnęły świat na drogę niebywałego rozwoju. W 30 lat po sukcesie lwowskim (1885) Adolf Jabłoński – bliski współpracownik Ignacego Łukasiewicza napisał: „Jak każda nowość tak i nafta, w zastosowaniu do oświetlenia znalazła przeciwników, obawy, przesady, uprzedze-

nia, tamowały tego wielkiej doniosłości wynalazku; ale widoczne korzyści i dobrodziej-



Wnętrze kuźni

stwa, pokonały wszelkie trudności, i dziś widzimy przemysł naftowy, na całej kuli ziemskiej. Pierzchyli ciemności ogarniające

miliony chat wiejskich, a czas zdobyty tym sposobem, użyty być może na korzystną pracę; tysiące pracowników znalazło byt przy kopalniach, a kraj nowe bogactwo”.

W 1854 roku Ignacy Łukasiewicz przeniósł się do Gorlic, gdzie prowadząc aptekę rozwijał równocześnie prace badawcze nad doskonaleniem procesu przerobu ropy naftowej. Wówczas nawiązał z nim kontakt Tytus Trzeciecki – ziemianin zainteresowany wyciekami ropy występującymi w „lesie bobrzeckim” należącym do Karola Klobassy. Posiadający wiedzę Ignacy Łukasiewicz i kapitał Tytus Trzeciecki po ocenie korzyści wyływających z eksploatacji i przerobu ropy naftowej, wraz z właścicielem gruntów Karolem Klobassą założyli w 1854 roku jedną z pierwszych na świecie spółek naftowych w Bóbrce i uruchomili kopalnię, a w 1856 roku zbudowali w Ulaszowicach k. Jasła destylarnię do produkcji nafty. W latach 1854–1861 na kopalni Bóbrka wykona-

no ponad 60 kopanek, z których najgłębsza osiągnęła głębokość 150 m. W 1875 roku lustrujący prace górnicze Edward Windakiewicz (senior) zanotował, że w Bóbrce było wówczas „111 otworów, w tym 60 wyeksploatowanych, 51 produkujących lub będących w wierceniu (w tym 6 maszynowo luźnospadem, a 1 systemem pensylwańskim). Otwory wiercone luźnospadem sięgały 350 m, linowo 450 m, dla płytszych pokładów kopano dalej studnie do 45 m. Maszyn parowych było 7. Ropę eksploatowano dwucalowymi pompami ssącymi, ręcznie i maszynowo, rynnami odprowadzano ją do zbiornika ziemnego, skąd beczkami odwożono ją 7 km do rafinerii w Chorkówce. Roczna produkcja wynosiła wtedy 23000 cetnarów. Kopalnia zatrudniała 150 osób, w tym kierownika i 4 dozorców (zwykle praktykujących absolwentów z Leoben)”.

Ogromne zapotrzebowanie na tanie źródło światła spowodowało szybki roz-



Wnętrze zrekonstruowanego urzędu polsko-kanadyjskiego przystosowane do celów konferencyjno-impresowych



fot. S. Szarfran

Obelisk z 1872 r. ufundowany przez Ignacego Łukasiewicza na pamiątkę założenia kopalni w Bóbrce

wój technik i technologii poszukiwania, udostępniania, wydobywania, transportu i przeróbki ropy naftowej. Gorączka naftowa sprawiła, że żywiłowo zakładano wówczas kopalnie ropy naftowej w wielu częściach Karpat. Antoni Teleżyński podaje, że w 1870 roku w Boryslawiu na 40 morgach pracowało ponad 12 000 pracowników, którzy wykonali ponad 10 000 kopanek, dających roczną produkcję wosku ziemnego ponad 10 0000 cetnarów, a ropy naftowej 200 000 cetnarów.

W szybko rozwijającym się przemyśle naftowym zmieniała się technika i technologia, wycofywano stare narzędzia, maszyny i urządzenia, wprowadzano nowe bardziej sprawne i wydajne. Zaczęły znikać stare konstrukcje, czas zacierał ważne wydarzenia, a ludzie odchodzili w zapomnienie. Ludzie tworzący przemysł naftowy, a później rozwijający różne jego dziedziny świadomi byli doniosłości zachodzących zmian i potrzeby ich dokumentowania, choć problemy gospodarcze, techniczne i finansowe niekiedy osłabiały lub nawet niweczyły pomysły i projekty tworzenia zbiorów muzealnych obrazujących burzliwe zmiany i ogromny postęp w przemyśle naftowym, a nieco później w przemyśle gazu ziemnego. Świadom znaczenia swojego dzieła był Ignacy Łukasiewicz wnosząc w 18 lat po rozpoczęciu prac górniczych w Bobrzeckim lesie obelisk upamiętniający to epokowe wydarzenie. Wielkość dzieła Ignacego Łukasiewicza docenili producenci ropy naftowej, gdy w 25 rocznicę pierwszej w świecie operacji chirurgicznej przy lampach naftowych, wy-

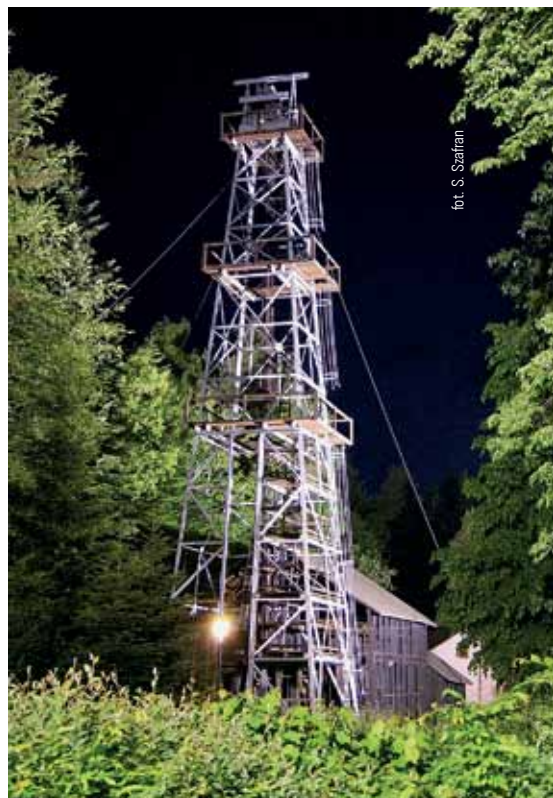
konanej 31 lipca 1853 roku w Szpitalu Powszechnym we Lwowie, wręczyli „Twórcy Przemysłu Naftowego” złoty medal z Jego podobizną. Świadom wielkości dzieła Ignacego Łukasiewicza był August Gorajski, gdy nad Jego mogiłą wygłaszał prorocze słowa: „...temu też prostemu człowiekowi danem było zostać twórcą wielkiego wynalazku oświetlenia naftowego. Z obowiązku narodowego zaszczytu tego wydrzeć sobie nie pozwolimy, bo z góry przewidzieć można, iż nam go zechcą zaprzeczyć, z obowiązku narodowego winniśmy uczcić trwale nazwisko wynalazcy i przekazać potomności Jego zasługę”.

Rolę i znaczenie polskiego przemysłu naftowego w rozwoju cywilizacyjnym świata XX w. doceniali założyciele i członkowie Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Przemysłu Naftowego działającego w okresie międzywojennym (w tym jego prezes prof. Zygmunt Sariusz-Bielski – późniejszy Rektor AGH), wskazując w Statucie potrzebę zakładania muzeów. Ludzie, którzy przeżyli pożogę wojenną byli świadomi szybkości i bezwzględności niszczenia podczas działań wojennych dorobku pokoleń, w tym dóbr materialnych i kulturowych, dokumentów pisanych i wytworów technicznych, dzieł rąk, umysłów i talentów naukowców, artystów, konstruktorów i budowniczych oraz wielu innych twórców. Patriotyczna świadomość i szacunek dla pracy oraz dzieł pokoleń tworzących i rozwijających polską kulturę i gospodarkę, w tym przemysł naftowy i gazowniczy, nakazywała potomnym chronić narodowe dziedzictwo. Dlatego już w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny społecznicy, pasjonaci, działacze kultury, oświaty i PTTK, podejmowali próby zorganizowania w Krośnie muzeum, w którym znalazłyby miejsce również eksponaty z historii przemysłu naftowego.

Pierwszym impulsem do zorganizowania stałej placówki muzealnej w Krośnie pod auspicjami Zarządu Miasta była „Wystawa dawnego Krosna” zorganizowana w połowie 1946 roku. Pomysł utworzenia muzeum w Krośnie przejęło w 1949 roku Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. W efekcie wielu zabiegów, starań i wręcz heroicznej pracy kilkorga zapaleńców 22 lipca 1954 roku zostało uroczyste otwarte w pomieszczeniach „Pałacu Biskupiego” Muzeum PTTK w Krośnie, w którym urządzono małą ekspozycję historii i osiągnięć przemysłu naftowego na terenie pow. krośnieńskiego. Mimo uznania dla zespołu organizującego muzeum, ekspozycja naftowa wzbudziła dyskusje na temat formuły prezentacji eksponatów stanowiących zabytki techniki górniczej, możliwych do wyeksponowania tylko w warunkach muzeum w formie skansenu. Miejsce na muzeum przemysłu naftowego w formie skansenu wskazała historia tego przemysłu, zapisana działalno-

ścią i dziełami twórcy przemysłu naftowego Ignacego Łukasiewicza. Tym miejscem była Kopalnia Ropy Naftowej w Bóbrce – najstarsza na ziemiach polskich i jedna z najstarszych w świecie, przekazująca całą swoją produkcję do przetwórstwa w rafinerii. Przez kilka lat w różnych gremiach trwały dyskusje na temat możliwości założenia Muzeum Przemysłu Naftowego na terenie Kopalni w Bóbrce. Mimo podejmowanych prób zrealizowania pomysłu, nie udawało się go uwieńczyć sukcesem. Głównymi przeszkodami stojącymi wówczas przed organizatorami muzeum były problemy prawne, koncepcyjne, organizacyjne, kompetencyjne, a przede wszystkim finansowe. Po licznych bezowocnych dyskusjach inicjatywę przejął Henryk Górka – absolwent Akademii Górniczej, ówczesny dyrektor PP Kopalnictwo Naftowe w Krośnie, który 31 stycznia 1961 roku zorganizował spotkanie liderów zakładów naftowych działających na Podkarpaciu, na którym podjęto uchwałę o utworzeniu Muzeum Naftowego, partycypacji poszczególnych zakładów w kosztach jego budowy i utrzymaniu oraz powierzeniu organizacji i prowadzenia muzeum Stowarzyszeniu Naukowo-Technicznemu Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego. Ta uchwała ma znaczenie historyczne, gdyż jej przyjęcie było formą powołania Muzeum Przemysłu Naftowego w Bóbrce.

Przez ponad pół wieku naftowcy, a później i gazownicy budowali Muzeum Przemysłu Naftowego na terenie starej Kopalni Ropy Naftowej w Bóbrce. Na obszarze około 20 ha zaprojektowano sektorowy układ



fot. S. Szarfran

Wieża urzędzenia wiertniczego „Bitków” z 1923 r.

obiektów muzealnych z wykorzystaniem budowli, urządzeń, maszyn, narzędzi oraz wyrobisk górniczych (kopanek i odwiertów) kopalni, pochodzących w większości z czasów działalności Ignacego Łukasiewicza. Ekspozycje na wolnym powietrzu w sektorze górnictwa naftowego prezentują maszyny, urządzenia i narzędzia wiertnicze oraz eksploatacyjne stosowane w czasach pionierskich i późniejszych. W sektorze gazowniczym wyeksponowano napowierzchniowe wyposażenie odwiertu gazowego, zabytkowe sprężarki i silniki. Natomiast w sektorze rafinerijnym zaprezentowano wyposażenia górskiej stacji paliw.

Zbiory o szczególnym znaczeniu zgromadzono w zabytkowym domu administracyjnym, nazywanym zwyczajowo „Domem Łukasiewicza”. Zaaranżowano tam pomieszczenie apteki z czasów Ignacego Łukasiewicza, laboratorium do destylacji ropy, gabinet dyrektora kopalni oraz kolekcję lamp naftowych z różnych czasów. Ponadto wyeksponowano tam pamiątki związane z postacią Ignacego Łukasiewicza, a także fotografie, obrazy i mapy geologiczne, dokumentujące polskie zagłębia naftowe.

W ciągu pierwszych dziesięciu lat istnienia muzeum na terenie skansenu zrekonstruowano wiele obiektów starej kopalni w Bóbrce oraz umieszczono tam urządzenia przeniesione z innych kopalń, także zrekonstruowano kilka urządzeń o znaczeniu historycznym. Za najważniejsze Henryk Górka uważał wówczas:



for. S. Szarfran

Zrekonstruowane ręczne urządzenie wiertnicze z 1862 r.

- Obelisk – wzniesiony w 1872 roku przez Ignacego Łukasiewicza „Dla utrwalenia pamięci założonej kopalni ropy skalnego w Bóbrce w 1854 roku”;
- Szyb „Franek” – studnia (kopanka) wykonana ręcznie w 1860 roku do głęb. 50 m. W okresie międzywojennym pogłębiany został metodą wiertniczą do 150 m. W latach siedemdziesiątych wydobywało się z niego jeszcze kilkaset kilogramów ropy miesięcznie;
- Makieta szybu naftowego – kopanego ręcznie w pierwszym okresie rozwoju kopalni w Bóbrce (lata 1854–1862).
- Wiertnica do ręcznego wiercenia żerdziowego szybów naftowych z 1862 roku;
- Wiertnica – typu kanadyjskiego z 1865 roku, napędzana lokomobilą parową. Wiercenie metodą udarową za pośrednictwem wahacza. Świder (dłuto) zawieszony na przewodzie drewnianym. Urządzenie to umożliwiało osiągnięcie kilku-setmetrowej głębokości;
- Wiertnica szarpakowo-linowa typu „Bitków”. Wprowadzana do użycia w 1922 roku, posiadała trzy bębny – świdrowy, łyżkowy i manipulacyjny, uruchamiane z wału głównego. Na bęben świdrowy nawinięta była lina, do której przytwierdzony był świder. Wiertnica wyposażona była również w wahacz, przy pomocy którego można było wiercić na stalowych żerdziach lub na linie;
- Wiertnica SM4 – urządzenie z 1949 roku dla wiercenia szarpakowo-linowego, lekkie, przewożne dzięki zmontowaniu go na specjalnym podwoziu. Wyposażone ono było w trzy bębny, z których dwa, podobnie jak przy typie „Bitków”, służyły do zapuszczenia świda i łyżki, trzeci zaś do manipulacji rurami;
- Wiertnica OP-1200 – urządzenie skonstruowane i wytwarzane przez Fabrykę Maszyn i Sprzętu Wiertniczego w Gliniku Mariampolskim w 1957 roku, przystosowane jest do wiercenia metodą obrotową;
- Wiertnica Trauzl-3000 – urządzenie z 1948 roku importowane z Austrii, działa na tej samej zasadzie jak OP-1200 z tym, że dzięki wzmocnionej konstrukcji i zwiększeniu zainstalowanej mocy mechanicznej można było nim osiągać głębokość do 3000 m;
- Taran hydrauliczny Ostaszewskiego – skonstruowany w 1956 roku działał na zasadzie szybkich udarów świda wywołanych strumieniem wody zatłaczanej pod dużym ciśnieniem do urządzenia;
- Wiertnica AWB z 1954 roku importowana z ZSRR do wiercenia obrotowego płytkich otworów strzałowych dla celów geofizyki poszukiwawczej;



for. S. Szarfran

Napowierzchniowe wyposażenie odwiertów do eksploatacji gazu ziemnego

- Kiwaki pompowe – urządzenia do poruszania pomp w głębszych wydobywających ropę z odwiertów na powierzchni, drewniane wprowadzone jeszcze na początku bieżącego stulecia, jak i najnowszej konstrukcji – stalowe. Do nich należał również tzw. „Konik 1000”, produkowany od 1954 roku przez FMiSW w Gliniku Mariampolskim;
- Przewoźne windy do obróbki odwiertów – urządzenia różnego typu oraz pochodzenia – WW1, WW2 z lat 1947–1954, Stalniec i inne;
- Nawierzchniowe wyposażenie odwiertu gazowego – głowica gazowa zaopatrzona w szereg króćców i zasuw oraz zwężkę dławiacą i odcinek pomiarowy z tzw. urządzeniem ekspansyjnym dla oddzielania gazoliny zawartej w gazie ziemnym;
- Kierat pompowy z 1923 roku do grupowego pompowania odwiertów, wyposażony w dwa silniki: spalinowy i elektryczny o mocy 40 KM każdy;
- Kotłownia zbudowana przez I. Łukasiewicza w 1867 roku do zasilania parą urządzeń kopalnianych (kocioł płomienicowy o powierzchni ogrzewczej 30 m²);
- Kuźnia kopalniana z 1854 roku, zaopatrzona w dwa paleniska podsycane za pomocą skórzanego miecha, wyposażona w stare narzędzia kowalskie;
- Warsztat mechaniczny wybudowany przez I. Łukasiewicza w 1864 roku do obsługi wprowadzonych wówczas wierceń mechanicznych, wyposażony w najprostsze urządzenia, jak wiertarkę, tokarkę itp. poruszane ręcznie za pośrednictwem transmisji;
- Budynek administracyjny i mieszkalny Łukasiewicza, składający się z kilku izb. Służył w okresie rozkwitu kopalni personelowi kierowniczemu i administracyjnemu przedsiębiorstwa.

W następnych latach przybywała ilość obiektów muzealnych, które po wycofaniu ich z użytkowania były przekazywane przez różne firmy do muzeum. Przybywały również nowe ekspozycje w wyniku rekonstrukcji urządzeń. W latach 1973–1975 roku zbudowana została replika urządzenia wiertniczego nazywanego często „kanadyjką”, której sylwetka weszła do loga muzeum. Przywołuje ona pamięć Williama Mac Garvey’a, a także Władysława Długosza, którzy za pomocą takiego urządzenia odkrywali złoża ropy naftowej Borysław.

W muzeum przybywały nowe ekspozycje w postaci urządzeń, maszyn, narzędzi, różnego rodzaju aparatury badawczej, a także książek, czasopism, dokumentów, fotografii, obrazów, przedmiotów pamiątkarskich przekazywanych przez firmy i osoby prywatne. Przybywało ekspozycji z zakupu muzealiów. Istniejące stare budynki przepełniały się ekspozycjami, a w ciasnych

salach trudno było organizować wystawy dokumentujące rozwój przemysłu naftowego i gazowniczego. W związku z tym Zarząd Główny SITPNIg podjął usilne starania w sprawie wybudowania nowego pawilonu wystawowego, w którym byłoby możliwe eksponowanie zbiorów na stałych lub czasowych wystawach. Wysiłkiem wszystkich branż przemysłu naftowego i gazowniczego wybudowano w latach 1998–2000 Główny Pawilon Wystawowy, w którym znajdują się sale ekspozycyjne poświęcone historii górnictwa naftowego, gazownictwa oraz przemysłu rafineryjnego. W pawilonie tym znalazło miejsce archiwum dokumentów, czasopism, fotografii i książek. Sale Głównego Pawilonu Wystawowego stały się również stałymi miejscami organizowanych kongresów, konferencji i sympozjów.

Problemy organizacyjne, a przede

sektorze projekt pod nazwą „Rozbudowa i poprawa atrakcyjności Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce w ramach ochrony dziedzictwa kulturowego regionu”, w ramach którego wybudowano replikę kopalni lat 60. Unowocześniane są sposoby prezentacji wystawowych w innych obiektach, pozyskuje się nowe ekspozycje do zbiorów muzealnych.

Historia Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce, jego rozwój i sukcesy, współczesny kształt i obraz dowodzą, że naftowcy i gazownicy zawsze podejmowali trudne, niekiedy wydawałoby się nierealne problemy polskiego przemysłu naftowego i gazowniczego. Jubileusz półwiecza budowy i działalności Muzeum w 2011 roku był okazją do refleksji i spojrzenia na przebyłą nie-



Wnętrze „Domu Łukasiewicza” – aranżacja apteki z czasów działalności Ignacego Łukasiewicza

wszystkim finansowe utrzymania Muzeum Przemysłu Naftowego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce sprawiły, że jeszcze w połowie lat dziewięćdziesiątych w tonie Zarządu Głównego SITPNIg rozważana była potrzeba utworzenia fundacji gromadzącej środki na zabezpieczenie działalności Muzeum. 14 lipca 2004 roku po wielu trudnych negocjacjach został podpisany akt notarialny, w którym Stowarzyszenie Naukowo-Techniczne Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego i Gazowniczego, Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo S.A. oraz Polski Koncern Naftowy ORLEN S.A. złożyły „Oświadczenie o ustanowieniu Fundacji Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce”. Nowe regulacje organizacyjne zdynamizowały działalność muzeum. Zbudowana została nowa infrastruktura (m.in. sieć alejek muzealnych, sieć wodno-kanalizacyjna, gazowa). W pawilonie gazownictwa ziemnego wybudowano nową aranżację wystawieniową z zastosowaniem multimedialnych środków prezentacji. Zrekonstruowano n powierzchniowe wyposażenie kilku wybranych kopanek i zrealizowano w nowym

wszystkim finansowe utrzymania Muzeum Przemysłu Naftowego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce sprawiły, że jeszcze w połowie lat dziewięćdziesiątych w tonie Zarządu Głównego SITPNIg rozważana była potrzeba utworzenia fundacji gromadzącej środki na zabezpieczenie działalności Muzeum. 14 lipca 2004 roku po wielu trudnych negocjacjach został podpisany akt notarialny, w którym Stowarzyszenie Naukowo-Techniczne Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego i Gazowniczego, Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo S.A. oraz Polski Koncern Naftowy ORLEN S.A. złożyły „Oświadczenie o ustanowieniu Fundacji Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce”. Nowe regulacje organizacyjne zdynamizowały działalność muzeum. Zbudowana została nowa infrastruktura (m.in. sieć alejek muzealnych, sieć wodno-kanalizacyjna, gazowa). W pawilonie gazownictwa ziemnego wybudowano nową aranżację wystawieniową z zastosowaniem multimedialnych środków prezentacji. Zrekonstruowano n powierzchniowe wyposażenie kilku wybranych kopanek i zrealizowano w nowym

dr inż. Stanisław Szafran

Dawna Afryka odchodzi w cień

Pobieranie nauk na wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym AGH zakończyłem w 1969 roku, a w latach 1974–1978 pracowałem na uczelni. Przez pozostałe czterdzieści lat szukałem złóż, dokumentowałem zasoby, budowałem kopalnie na kilku kontynentach. Fragmenty moich wspomnień opisałem w książce *Notatki geologa – szmaragd, złoto i smak przygody*. W tym tekście chciałbym jednak skupić się na przyrodzie, ludziach i zmianach zachodzących w moim ulubionym zakątku świata – południowej części Afryki, od Kilimandżaro po przylądek Dobrej Nadziei.

W obozie geologów, w pobliżu rzeki Luangwa, spałem w chacie dla gości, położonej na uboczu, aby hałasy obozowiska nie przeszkadzały strudżonym przybyszom. Tego dnia wypalono trawę wokół obozu, wszędzie leżała gruba warstwa świeżego popiołu, w której doskonale zachowują się

bylibyśmy w gazetach” – żałował obozowy kucharz.

W innym miejscu i czasie dwóch młodych geologów wracał do obozu, jadąc land roverem, wąską, krętą szutrową drogą. Wokół pustka, nikt tędy nie jeździł, jechali o wiele za szybko. Za zakrętem na środku drogi stał słoń. Stał tyłem, nie widział auta, poza tym słoń w Afryce rzadko ustępuje z drogi. Hamowanie, na luźnym szutrze mało skuteczne i samochód uderzył uderza w słonia. Chłopcy przerażeni, rozwścieczony słoń bywa mściwy, znane są historie kierowców zabitych w samochodzie przez słonia. Ale... auto uderzyło słonia z tyłu w nogi, zwierzę przysiadł na masce samochodu i zmiażdżył chłodnicę. Gorąca para prysła na zad słonia, który kwiknął jak prosiak i pomknął w busz. Słoń ma grubą skórę, nic mu się nie stało, za to ludzie odechnęli... a auto poszło do warsztatu.

w 1978 roku; RPA odwiedzam regularnie do dziś. Bywałem w dolinach afrykańskich rzek, gdzie stary rtęciowy termometr pękał od gorąca. Marzłem w przewiewnych chatkach na płaskowyżu południowej Afryki, gdy w chłodnej porze kałuże pokrywała nocą skorupka lodu, a trawa o świetle białała pod szronem. Mieszkałem i w dużych miastach, gdzie żyje się po europejsku, i w zapadłych wioskach, gdzie małe dzieci, które nigdy dotąd nie widziały białego człowieka, na początku zmykały przede mną. To w takich miejscach napotyka się obyczaje, tradycje i mentalność nietkniętą unifikującym wpływem globalnej cywilizacji. Jednak właśnie z dala od wydeptanych szlaków wiadać, że zmiany cywilizacyjne sięgają głęboko w interior i, nawet w głębi buszu, postępują niezwykle szybko.

Afrykańska przyroda, chociaż w odwrocie, zachwyca bajecznym bogactwem; niezwykle tradycje są ciągle obecne; bezkresne, pełne spokoju krajobrazy dają poczucie niezwyklej swobody. W jednym miejscu przyroda czy ludzie trwają w granicznym z apatią spokoju, w drugim – tryskają energią i dynamiką. Kontrasty – ten znak firmowy Afryki – ciekawia i inspirują. Uderzają diametralne różnice przyrody, ludzi i ich zachowań, środowiska cywilizacyjnego. Johannesburg i wioska nad Luangwą to dwa odrębne światy.

Zauroczyła mnie przyroda, barwna i piękna, a przy tym surowa, drapieżna i bezwzględna. Szybkość zmian, dynamika życia, wszechobecne kontrasty fascynują, mimo że nie wszystkie zmiany są godne aprobaty. Podobają się ludzie – prości, bezpośredni, umieją się cieszyć życiem, radość każdego drobiazgiem. Większość znosi kaprysy losu z humorem lub stoicyzmem. Przede wszystkim nie narzekają – to cudowna cecha. Na głębokiej prowincji są bardzo uczciwi, gościnni. Frustrację widać w miejskich slumsach wśród przybyszów z prowincji – bez pracy, pieniędzy, własnego kąta, a z rozbudzonym apetytem na lepsze życie.

Afryka ma swą ciemną stronę. Ogromna przestępczość w miastach, bałagan, wszechobecna korupcja, „african time” – zupełny brak punktualności, beznadziejne usługi komunalne – to tylko niektóre z powszechnych bolączek Afryki. Przede wszystkim zaś najgorsze afrykańskie plagi – wojny, starcia religijne, plemienne, czystki etniczne – generują największe ogniska nędzy i głodu w Afryce. W takich warunkach budzi się niezwykle okrucieństwo – lecz czy w „cywilizowanej” Europie nie znajdziemy



Chatka w obozie, którą oglądały lwy

ślady. Wstając o świcie zobaczyłem świeże ślady lwa przed wejściem do chaty. Zbiegli się wszyscy obozowicze – komisyjna analiza śladów stwierdziła że rodzina lwów, przechodziła w nocy obok mojej chaty. Jeden z dorosłych lwów dokładnie obwąchiwał chatę, podszedł kilkanaście centymetrów od prowizorycznych drzwi. Spleciona z twardej „słoniowej” trawy zasłona, bez zawiasów i zamka, podparta zwykłym kijem nie wytrzymała by nawet silnego pchnięcia. Ale lew nie spróbował.

Przy porannej kawie ktoś wspomina, że w rezerwacie Mana Pools, w sąsiednim Zimbabwie, zginął turysta wyciągnięty przez lwa z namiotu. Kilka tygodni temu prasa szczegółowo opisywała tę historię. „Gdyby pana lwy zjadły pisaliby o nas, wszyscy

To jest Afryka, którą kocham. Unikalny, romantyczny i dziki obraz afrykańskiego kontynentu oczarował nie tylko mnie – rozpowszechniony na kartach popularnej literatury, fascynował przez długie lata miliony czytelników. Ale egzotyczna Afryka jest w odwrocie. Świata opisywanego przez Fredericka Selous [1] czy Karen Blixen [2] już dawno nie ma. Pionierzy z powieści Wilbura Smitha [3] nie znaleźliby tu dla siebie miejsca. Znikają „Zielone Wzgórza Afryki” Hemingwaya [4] i krajobrazy przedstawione przez innych myśliwych i awanturników. Nawet najemnicy, których tak prawdziwie przedstawiał Frederick Forsyth [5], też się wycofali.

Znam Afrykę, przepracowałem tam 21 lat. Pierwszy raz przyjechałem do Zambii

podobnych przykładów? To jednak zupełnie inny temat.

Wśród tak odmiennych cech niewielki przybyszów pozostaje obojętnych wobec Afryki – nawet po krótkim pobycie odwiedzający albo Kochają ten kontynent, albo go nie cierpią.

Nawet doświadczony i obyty w świecie cudzoziemiec, odwiedzając obce kulturowo miejsca, analizuje fakty i zdarzenia ze swojego punktu widzenia. Zjawisko to opisywali już wiele razy lepsi autorzy. Mając jednak w pamięci własne błędy, popełnione gafy i nieporozumienia, których byłem świadkiem, chciałbym przytoczyć kilka anegdot, które pokazują, że w kontaktach ludzi z różnych światów nieznanostwo nieistotnych nawet szczegółów może prowadzić do błędnych wniosków na temat „innego” – czy to człowieka, czy środowiska.

Dla cudzoziemców tradycyjna Afryka jest bardzo spirytualna, emocjonalna i irracjonalna. To prawda, choć w głęboko irracjonalnych sprawach spotyka się niekiedy racjonalne stanowiska... Wiara w czary i czarowników jest tu niesłychanie silna i powszechna. Czarownicy bywają różni. Najgorsi (po angielsku – witch, w zulu – isibekeli) czynią tylko zło, działają zawsze z ukrycia. Takim może być każdy, nawet przyjaciel lub sąsiad. Druga grupa to zawodowi czarownicy (po angielsku – sorcerer, w zulu – sangoma), którzy działają jawnie, podkreślają swój status ubiorem – ci potrafią przepowiedzieć przyszłość, wskazać złodzieja, odczytać uroki, przygotować lubczyk lub truciznę. Jeszcze inni to po prostu znachorzy (traditional healer, inyanga), którzy próbują leczyć. Lecz w swojej dziedzinie czarownik może wszystko, choć wielu Afrykanów wierzy, że ludzie innej rasy nie podlegają ich magii.

– Jeśli czarownik rzuci na mnie urok, ja umrę, ale na ciebie urok nie działa – objaśniał z powagą prosty kucharz z polowego obozu. – Widzisz, my w „juju” (czyt. dżudzu, czary) wierzymy – kontynuował – a ty nie, dlatego na ciebie uroki nie działają.

– Więc dlaczego ty wierzysz w „juju”? – pytam.

– Bo nie potrafię nie wierzyć.

Proste i racjonalne.

Krajobraz Afryki może wprowadzać w błąd. Jego wygląd zmienia się zasadniczo w zależności od pory roku. Słynny wodospad Wiktorii na rzece Zambezi w porze deszczowej staje się ścianą wody o szerokości półtora kilometra, która z rykiem wali w dół. Z wiszącej nad wodospadem chmury, widocznej z odległości kilkudziesięciu kilometrów, leje bez ustanku ulewny deszcz. W porze suchej większość krawędzi wodospadu można przejść suchą stopą, zaś nurt Zambezi mieści się w jednej szerokiej szczelinie. Chmury wodnej brak.

Szutrowe, afrykańskie drogi o charakterystycznej, ceglastej barwie w zależności

od pory roku też mają różne oblicza. W czasie pory suchej, szczególnie po przejeździe „gradera” (mało znana u nas maszyna, która bardzo efektywnie wyrównuje i poszerza szutrowe trakty) droga jest równa i szeroka. Wyschnięty busz nie ogranicza widoczności. Doświadczony kierowca może tu jechać z szybkością ponad 100 km/h. Na luźnej nawierzchni to wprawdzie ryzykowna jazda, ale wykonalna i powszechnie uprawiana. Ta sama trasa w końcu pory deszczowej zmienia się w wąską dróżkę rozmytą przez ulewy, zrytą przez ciężarówki, zarosniętą na poboczach sięgającą dwóch metrów trawą słoniową (elephant grass). Przejechać tu można tylko wozem terenowym; średnia prędkość sięga około 20 km/h. Tak naprawdę to dwie całkiem różne drogi.

Znany polski reporter zarzucił kiedyś swemu znakomitemu koledze dramatyzowanie i konfabulację. Jednym z dowodów miała być droga w buszu, którą ten pierwszy zapamiętał jako szeroką, wygodną szosę, zaś ten drugi opisał jako uciążliwą, niebezpieczną dróżkę. Być może jednak obaj mieli rację?



Może to ona oglądała chatkę

Nieznanostwo szczegółów lokalnej etykiety wszędzie powoduje zabawne zdarzenia. Oto Ważnego Eksperta z Międzynarodowej Organizacji dziwił fakt, że w odwiedzanych wioskach wszyscy siadali pierwsi, nie czekając aż on – jako gość i osoba w wieku zaawansowanym – zajmie swe miejsce. Sądził, że to brak szacunku dla obcych. Ważny Ekspert nie wiedział, że w Afryce wyrazem szacunku jest przyjęcie pozycji niższej, niegrzecznie jest bowiem patrzeć na kogoś z góry. W głębokim buszu, gdzie maniery nie są skażone nalotem miejskiej cywilizacji, podwładni zwracali uwagę, by w czasie spotkania siadać na siedzeniu choćby trochę niższym niż szef. W czasie kurtuazyjnej wizyty u wodza wioski lub rejonu, zawsze szukałem niższe-

go siedzenia i niezmiennie widziałem wtedy błysk zadowolenia w oku gospodarza. Dalsza dyskusja była już całkiem łatwa, gdy zasady etykiety były zachowane.

Inny ekspert, doświadczony rolnik, świetny doradca i mężczyzna wysportowany, wzbudzał wśród mieszkańców wioski umiarkowane zaufanie. Powodem okazała się jego szczupła sylwetka i młodzieńczy wygląd. W przeciwieństwie do zachodniego społeczeństwa w głębokim buszu prawdziwy szacunek wzbudzą siwy włos i potężna tusza. Króluj tu prosta przeciw logika: ten, który dożył starszego wieku, musi być silny, zaś grubas musi być bogaty – a skoro może jeść bez ograniczeń, z pewnością jest mądry lub przynajmniej sprytny. W afrykańskiej wiosce mądrość i siła są w cenie.

Szef międzynarodowej organizacji charytatywnej chętnie odwiedzał teren, gdzie był goszczony przez lokalnych notabli i regularnie karmiony nad miarę. Nie pamiętał, że w czasie posiłku w tradycyjnym środowisku dobrze wychowany gość winien zostawić na talerzu odrobinę na dowód, że nasycił się po brzegi. Jeśli zje wszystko, do-

stanie dokładkę. Być może odbędzie się to kosztem mniej ważnej z żon lub dziecka, jednak gość nie może wstać od stołu nienasycony. Europejski zwyczaj grzecznego dojadania swojej porcji skutkuje kolejnymi dokładkami.

Można wspominać setki nieporozumień, od zdarzeń tragicznych do zabawnych anegdot. Różnice w rozumieniu i interpretacji faktów, zachowań czy wypowiedzi były i są. Czy będą? – wątpię, bo powoli zanika ich właściwe środowisko – afrykański interior.

Człowiek w Afryce jest w ofensywie. Liczba ludności rośnie w nieprawdopodobnym tempie. Przed 100 laty na tym kontynencie żyło około 175 milionów ludzi, w roku 1960 – 230 milionów. W 1990 roku populacja kon-



Droga do wioski Pendwe i obozu geologów

tyentu liczyła 650 milionów, a w roku 2012 liczba ludności sięgnęła 1 070 milionów. Żaden inny kontynent nie może pochwalić się podobnym przyrostem naturalnym (24 proc. rocznie!).

Rośnie nie tylko populacja kontynentu, ale także liczba ludzi wykształconych i klasa średnia, stylem życia daleka od afrykańskich tradycji. Większość z nich nie chce być mieszkańcami skansenu świata. Z kolei większość sympatyków Afryki z poza tego kontynentu, darzy szczególną sympatią afrykańską przyrodę i egzotykę. Powątpiewam czy uda się znaleźć właściwy balans pomiędzy aspiracjami społeczeństwa, pędem w stronę postępu i współczesnego stylu życia a ochroną przyrody i zachowaniem tradycji.

Jak widzi Afrykę pracujący w terenie, a bywający w mieście geolog?

Miasto

Gwałtownie rozwijają się afrykańskie miasta, zwłaszcza afrykańskie stolice są nieproporcjonalnie duże w porównaniu do populacji całego kraju. Ludzie z wiosek masowo garną się do miast; jednych gna bieda, drugich ciekawość. Olbrzymie miejskie aglomeracje rosną jak na drożdżach i wyglądają, coraz częściej, jak uboższe kopie miast Ameryki lub Australii. Kilkanaście lat temu przejeżdżałem z kolegą, mieszkańcem Zambii, przez ubogą dzielnicę Dayton, w Ohio (USA). Już wówczas podobieństwo tej części miasta do niektórych dzielnic Lusaki (stolicy Zambii) było uderzające. Z kolei, na przykład Sandton w Johannesburgu – tamtejsze centra handlowe, rezydencje, a nawet ceny – przypominają luksusowe dzielnice amerykańskich metropolii.

Podstawową różnicę stanowią rozrosnięte w Afryce dzielnice slumsów, które potrzebują taniego opatu, drzewa lub węgla drzewnego. Dlatego nawet w najlepiej rozwiniętej na kontynencie Republice Połu-

dniowej Afryce w chłodny wieczór nad Tembisą lub Soweto w Johannesburgu wisi siła chmura dymu z domowych palenisk. To zakłęte koło. Pracownicy drzewiarze rąbią drzewa bez przerw – deforestację widać wszędzie w Afryce gołym okiem. Drzewa znikają, busz pustynnieje, coraz trudniej utrzymać się z pracy rolnika. Kolejne zastępy ruszają więc z wiosek do stolicy lub najbliższego miasta zasilając populację slumsów. Mieszkańców slumsów gryzie frustracja – w lepszych dzielnicach widzą bogate życie, a nie mogą go doświadczyć. Nie wszyscy są mili, niewielu ma legalną pracę, ale lubią się śmiać i cenią poczucie humoru.

Kradzież samochodów jest w Afryce powszechnym zjawiskiem, nie budzi zaskoczenia, czasem stanowi element lokalnego folkloru.

Na dużym parkingu w Pretorii, RPA, zatrzasnąłem klucze wewnątrz auta. Na pobliskiej stacji benzynowej pytam o mechanika, który mógłby pomóc.

– Najlepiej pogadać z nimi – wskazało mi kilku mężczyzn siedzących w cieniu

drzewa, obok stacji – to złodzieje, potrafią otworzyć każde auto. Jeśli ich przekonasz, pomogą ci.

Podeszedłem do grupki, w paru słowach streściłem problem zatrzaśniętego klucza. Oczywiście wzbudziłem niepojętą radość.

Po kilku żartach na temat mojego gapiostwa, kwitowanych kolejnymi salwami śmiechu, przechodzę do rzeczy.

– Wyglądacie na sprytnych chłopaków, może potraficie pomóc? – pytam.

– Jasne, my stale pomagamy ludziom – ta odpowiedź budzi kolejny wybuch, tym razem wszyscy zataczali się z radości, klepali po plecach i rechotali. Trochę to trwało, w końcu poprzez cichnący śmiech, słychać:

– A ile byłaby warta ta pomoc?

Następuje chwila targów, jak zawsze w Afryce. Ustalamy skromną sumę 20 randów. Gdy banknot zmienił właściciela, pada pytanie:

– Jakie auto?

– Toyota Conquest.

Pytający kiwnął głową, ruszył w stronę pobliskiego klombu i spomiędzy kwiatów wyciągnął ukryty tam przyrząd – półmetrowej długości, cienki, twardy drut, zagięty z jednej strony. Jestem przekonany że w sąsiednich kwiatkach czekały ukryte przyrządy do innych marek.

Podeszliśmy do samochodu. Mój nowy kolega bez wahania wsunął swój przyrząd obok szyby w głąb drzwi, szarpnął, i drzwi były otwarte. Cała akcja nie trwała pięciu sekund.

– Szybko ci poszło – chwaleb.

– Ten model jest łatwy.

– A jakie są trudne?

– To już mój sekret – odpowiada specjalista i macha ręką na pożegnanie.

Miasteczko

W niewielkich miasteczkach zmiany postępują najwolniej. Petauke, osada we



Geolog wśród „słoniowej trawy” w buszu

wschodniej Zambii, ciągle wygląda tak jak przed 40 laty

W Petauke jest trochę murowanych, parterowych budynków: szkoła, szpitalik i administracja dystryktu. Oprócz tego: posterunek policji, stacja benzynowa, kaplica anglikanów, skromny motel, kilka sklepów.

Osią miasteczka jest niedługa, pokryta wyboistym asfaltem ulica. Wzdłuż niej zlokalizowano parę sklepów, które zwykle składają się z jednego pomieszczenia zapchanego wszelkim towarem. Na niedużym tarasie przed wejściem siedzi właściciel, najczęściej brodaty Hindus, i sennym wzrokiem wodzi po pustawej ulicy, dłubiąc w ucho lub nosie. Za sklepami, trochę na boku, rozłożył się targ – na ziemi leżą warzywa, owoce, suszona ryba, nieco mięsa. Asfaltowa ulica kończy się przed budynkiem administracji, gdzie na podjeździe pod solidnym masztem z zambijską flagą stoi sfaitygowany Land Rover.

Reszta miasteczka prezentuje się jeszcze mniej imponująco: kilkanaście większych domów miejscowych notabli oraz bezładnie rozrzucone maleńkie, jedno- lub dwupokojowe, kryte falistą blachą domki pozostałych mieszkańców.

Życie towarzyskie toczy się na ulicy lub w kilku typowych afrykańskich barach. Najważniejszy i największy z nich znajduje się w motelu. Tu bywa elita, przejeżdżająca przez Petauke goście i ci, których stać na piwo o kilka groszy droższe niż gdzie indziej.

Nasz obóz był oddalony o kilkadziesiąt kilometrów od Petauke, więc odwiedzałem je dziesiątki razy – zrobić zakupy, uzupełnić paliwo. Zresztą po dłuższej pracy w buszu nawet to niewielkie miasteczko wydawało się atrakcyjne, w obozie zostawali jedynie wybrani pechowcy. Jeździliśmy co tydzień. Po okresie izolacji w polowym obozowisku większość ekipy przypominała żołnierzy na przepustce. Piwo, kobiety i muzyka – to był prawdziwy cel wizyty. Widząc nadjeżdżające samochody geologów, właściciele barów zacierali ręce.

Wizyty przebiegały zazwyczaj bez niezwykłych wydarzeń. Bywały zabawne, bywały i nudne. Jedna omal nie zakończyła się dramatem.

Wracaliśmy do obozu późnym wieczorem, znużeni po sprawdzeniu kolejnych barów. Jechaliśmy otwartym pickuperem, na pace siedziało kilku młodych asystentów (field assistants, odpowiednik polskich techników), leżał zakupiony prowiant i beczka z paliwem. Byłem najstarszy wiekiem i urzędem, siedziałem więc w kabinie, koło kierowcy. Czekano nas kilkadziesiąt kilometrów wyboistej, wąskiej, szutrowej drogi przez pagórkowaty busz. Trasa trudna, ale James znał ją dobrze, był doświadczonym kierowcą i dzisiaj nic nie pił.

Monotonny szum silnika działa usypiająco, zaczynam drzemać. Budzi mnie gwał-

towny wstrząs. Uderzam głową w dach kabiny. Auto leciało w powietrzu kilkanaście metrów, spadliśmy na drogę, cudem nie wpadając między drzewa. Zwolniliśmy, auto toczyło się dalej, chyba bez uszkodzeń – solidna konstrukcja.

Przejeżdżaliśmy przez strumień, na którym nie było mostu, a tylko betonowy przepust, przed którym powstał ogromny wybój. James nie zauważył przeszkody, wpadł w wyrwę, jadąc z pełną szybkością. Dobrze, że nie było wywrotki i auto wytrzymało.

Nagle jeden z asystentów, stuka w kabinę.

– Boss! – woła. – Tembo zniknął, chyba spadł przy podskoku samochodu!



Transport prób geologicznych do obozu

Chłopak pewnie drzemał, wstrząs auta był bardzo silny, więc wypadł.

Wracamy nad rzeczkę. W korycie nie ma wody, jej główny nurt wyznacza tylko wąski, piaszczysty pas. Brzegi pokryte były gęstą, wysoką trzciną, więc mimo jasnej nocy (tysiące gwiazd pogodnej, afrykańskiej nocy świecą mocniej niż w Europie) nic nie widać. Z drogi nie widzimy żadnych śladów. Trzeba dokładnie przeszucać trzcinę.

Brodzimy w dwumetrowej trzcinie bez skutku – Tembo przepadł. Musimy być ostrożni – jesteśmy blisko parku narodowego i w tym rejonie jest sporo zwierzyny. Robimy więc hałas, pokrzykujemy, aby wypłoszyć zwierzęta śpiące w gęstwinie, bo zaskoczone mogą atakować.

Zmieniliśmy taktykę. Nasłuchiwaaliśmy, stojąc nieruchomo w ciszy. Busz żyje nocą, słychać szelesty, pochrząkiwania, inne dziwne odgłosy. Nagle, przez muzykę buszu, przebija słaby jęk. Znajdujemy Tembo – wplątanego w gąszcz, prawie niewidocznego. Żyje, ale jest nieprzytomny. Głowa silnie krwawi, w głębokiej ranie widać kość. Nie mamy apteczki ani opatrunków. Improvizuję opatrunek z papieru toaletowego.

Urywam rękaw swojej koszuli, tniemy go na pasy. Tym prowizorycznym bandażem udaje się choć częściowo zatamować krwawienie. Nie widać otwartych złamań, ale po takim upadku prawdopodobne są obrażenia wewnętrzne. Trzeba zawieźć Tembo do szpitala zanim szok i utrata krwi zrobią swoje. Ładujemy biedaka do kabiny i wracamy do Petauke.

W szpitalu w Petauke znaleźliśmy tylko kilka pielęgniarek. Ich szefowa była twarda.

– W nocy szpital jest zamknięty. Lekarz jest tylko jeden, odpoczywa. Nie można mu przeszkadzać, trzeba poczekać do rana.

– Do rana Tembo może umrzeć!

– To prawda – pada odpowiedź – ale nic

nie można zrobić, koniec dyskusji.

– Sami porozmawiajcie z doktorem. Mieszka w białym domu za szpitalem – szepce na boku znajoma pielęgniarka.

Kładziemy Tembo na macie w przedśionku i jedziemy do lekarza. W jego domu wszystko zamknięte naглуcho. Stukamy, wołamy. Po dłuższym czasie uchyla się okno. Ktoś, wyraźnie przerażony nocnym najściem, woła:

– Proszę natychmiast odejść! Wzywam policję! To jest napad, będę się bronił!

Rozumiem reakcję doktora – środek nocy, nieznane auto, grupa krzepkich typów odzianych w polowe stroje... Zambia nie była w tych czasach spokojnym krajem.

Usiłowaliśmy wyjaśnić sytuację.

– Jesteśmy geologami, pracujemy dla rządu. Potrzebna szybka pomoc dla przyjaciela, a pan i tak już jest rozbudzony – perswadujemy, przepraszamy, prosimy. Bez skutku. Temperatura dyskusji sięga punktu wrzenia, jednak rozwiązania nie widać. Lekarz nie ma zamiaru wyjść, a my – odejść.

Wspominam strofę Kochanowskiego: „doktor nie puścił, ale drzwi puścił”.

– Proszę wybaczyć, doktorze, ale jeśli pan nie wyjdzie, rozbijemy drzwi i wejdzie-

my – blefuję. – James – wołam do kierowcy. – Na mój znak taranujesz bramę i drzwi.

James posłusznie cofa auto i ochoczo rozkręca silnik. Wtedy drzwi w końcu się otwierają.

– Proszę zawieźć mnie do szpitala – kapitułuje lekarz.

Podczas oczekiwania na wyniki badania obejrzałem szpital w Petauke, który nie przypominał bynajmniej europejskiej lecznicy. Przy łóżkach chorych nie było widać żadnego sprzętu, kroplówek, monitorów. Salę zabiegową również wyposażono tylko w najprostszы ekwipunek. Oprócz stołu operacyjnego, narzędzi chirurgicznych, strzykawek czy szafek z lekarskimi widziałem tu tylko aparat Roentgena. To jedyny szpital w promieniu kilkuset kilo-

tkuć wszędzie. W bezludnym buszu zbliżanie się do wioski sygnalizują plastikowe śmieci i potargane torby gnane przez wiatr po wyschniętym gruncie.

Pendwe to mała wioska w Zambii, położona na granicy parku narodowego Luangwa. To relikt, jedna z rzadkich, niezmiennych jeszcze osad. Od normalnej, gruntowej drogi prowadzi do Pendwe leśny widoczny trakt przez dziki, górzysty busz. Tylko doświadczeni kierowcy i terenowe auta mogą dotrzeć do celu, a i tak zabiera im to kilka dobrych godzin jazdy. Nie ma tu prądu, telewizji czy sklepu, jest tylko kilka odbiorników radiowych. Kontakty Pendwe ze światem zewnętrznym są rzadkie, a i świata nie interesuje, co dzieje się w Pendwe.



Podobny bawół pogonił tragarzy

metrów, był więc przepelniony. Warunki leczenia – spartańskie. Chorzy leżeli stłoczeni w kilku dużych salach, w łóżkach lub na matach na podłodze. Mimo późnej pory wielu pacjentów nie spało. Widać, że większość z nich była w ciężkim stanie – wychudzeni, zgaszeni. Ich fatalistyczny spokój był fascynujący. Panowała zupełna cisza, żadnych westchnień, jęków, tylko ogromne oczy w wychudzonych twarzach śledziły nasze ruchy.

Tembo szybko wyzdrowiał, już po tygodniu opuścił lecznicę. Nie wiadomo, czy zawdzięczał to szpitalnej kuracji czy silnemu organizmowi.

Wioska

Coraz mniej zostało maleńkich wiosek ukrytych głęboko w buszu. A i one rosną – szeroki świat zbliża się do afrykańskiej wsi. W miejsce tradycyjnych, podobnych do ulichatek z palików i gliny stają murowane domki. Niektórym wiesz się jeszcze lepiej – zwykłe lepianki zdobią anteny satelitarne lub stojące obok auta i traktory. Odbiorniki radiowe i telefony komórkowe można spo-

zlokalizowany w sąsiedztwie wioski obóz geologów wzbudzał niezwykle zainteresowanie. Byłem tam jedynym pracownikiem o białej skórze, cieszyłem się więc specjalną uwagą. Moje wizyty w Pendwe budziły szalone zainteresowanie dzieciaków. Gdy oswoili się już z moim wyglądem, śmiało podchodzili, grzecznie się witali i bardzo cierpliwie czekali na słodycze, które często przynosiłem. Kusily one zwykle starsze dzieciaki. Gdy pewnego razu poczęstowałem cukierkiem przyklepionego do pleców mamy dwuletniego malucha, ten wypluł go z obrzydzeniem. Mieszkańcy wsi nie używają zbyt drogiego dla nich cukru, toteż niemowlęta nie znają smaku słodczy. Zamiast smoczka niemowlak ssie kawałek suszonego ukochanym przysmakiem dzieciństwa.

Pomimo oddalenia od innych ludzkich siedzib życie towarzyskie i kulturalne w Pendwe nie zamarło. Zatrudnialiśmy wielu mieszkańców wioski, byliśmy zawsze mile widzianymi gośćmi, więc pewnego dnia zaproszono mnie na tańce. Impreza rozpoczęła się po zmierzchu. Najpierw zabrzmiały bębny. Na ten sygnał cała ludność

wioski ruszyła na bal. Rolę sali balowej spełniał niewielki, okrągły plac na skraju wioski, szczelnie ogrodzony wysokim płotem z traw, w którym pozostawiono dwa wejścia: jedno dla publiki, drugie – zakryte i tajne – dla tancerzy. Przy wejściu widzowie składali drobną opłatę, ile kto mógł. Mnie, przybyszowi z „wielkiego świata”, wypadło dać wielokrotnie większy datek, tutaj gigantyczny, lecz ciągle nieznaczny w mieście. W centrum placu płonęło ognisko. Wokół siadali widzowie – na czym kto mógł, starci na zydełkach lub pniach drzew, reszta po prostu na ziemi.

Orkiestra składała się z czterech młodych perkusistów, którzy rękami waliłi w bębny różnych rozmiarów. Pracowali ciężko, ale efekty mieli znakomite. Był to jeden z lepszych zespołów perkusyjnych, jaki kiedykolwiek słyszałem. Być może zadziałało otoczenie – busz, ognisko, fantastyczne, rozgwieżdżone afrykańskie niebo, egzotyka chwili – ale brzmienie, rytm i dynamika ich muzyki były niezwykle.

Tańczyli zaproszeni artyści, członkowie tajemnego bractwa tanecznego. Bractwo to było nie tylko związkiem tancerzy, ale miało także znaczenie magiczne. Tożsamość jego członków skrywały maski, w których występowali. W czasie tańca wykonywali magiczne gesty, które odczytać potrafili tylko wtajemniczeni. Specjalne znaczenie miały także maski, na przykład biała maska symbolizowała złego ducha. Widzowie słuchali muzyki i obserwowali popisy tancerzy. Niekiedy jakiś śmiałek podrywał się z kręgu i przez chwilę tańczył wraz z zamaskowanym tancerzem, a potem wręczał mu drobną datek. Taki popis przynosił śmiałkowi znaczny honor, kobiety krzychały charakterystyczne „ululele”, a mężczyźni bili brawo. „Ululele” to okrzyk zachęty, zadowolenia, aplauzu, podniety wydawany przez kobiety, które modulują wysoki pisk, uderzając lekko dłonią w wargi.

Jednak najważniejszą częścią zabawy był krążący wokół kalabasz (zdrewniały owoc tykwy), z którego każdy z widzów pociągał zdrowy tyk. Kalabasz stale dopełniał piwem chibuku domowej produkcji, zwanym również „siedem dni”. Ten popularny w wielu rejonach Afryki trunk robiono dawniej z prosa, obecnie wytwarza się go z kukurydzy. Jego bazą jest zacier fermentujący siedem dni – stąd też nazwa napitku. Gęsty, brunatny, niezbyt apetyczny płyn stanowi wyzwanie dla nienawykłego podniebienia, jednak miejscowi pili go ze smakiem. Ze znanstwem opisywano jego wady i zalety. Opinia większości była pozytywna. Chibuku, choć niezbyt mocne, zawierało dość alkoholu, by poczuć jego wpływ, a w dodatku miało sporo wartości odżywczych.

– Chibuku możesz pić całą dobę, nie jedząc nic innego, i wcale nie będziesz głod-

ny, tylko zalany – tłumaczył z entuzjazmem jeden z ekspertów.

Tego wieczoru pojawiły się nawet przekąski, choć w ograniczonej ilości: suszone mięso słonia (dar kłusowników) i trochę pieczonego mięsa bawoła (prezent od myśliwego z wioski). Bywalcy objaśniali, że na początku pory deszczowej świetną przekąską są smażone termity, ale niestety sezon jeszcze nie nastąpił. W przerwach między tańcami i muzyką wszyscy zawzięcie plotkowali – to zwyczaj powszechny pod każdą szerokością geograficzną. Zabawa trwała do świtu.

Busz

Dziewicze tereny spotyka się już rzadko, nawet w Afryce, ale na peryferiach wschodniej Zambii zachowały się bezładne skrawki pierwotnego kontynentu, niewielkie, lecz zapewne niezmiennione od czasów, gdy oglądał je David Livingstone, pierwszy Europejczyk w tych stronach.

Dzika przyroda w tym suchym, górzystym terenie fascynuje surowym pięknem. Busz działa na wszystkie zmysły. Jednolite z pozoru, żółto-zielono-brunatne barwy wyschniętego buszu zmieniają swój odcień z biegiem dnia. Na stromych zboczach doliny Luangwy współgrają ze sobą ciemne i jasne tony. Nieskażone powietrze pachnie: poranny powiew przynosi słodkawy aromat roślinnych pyłków, w suchym rozgrzanym powietrzu pełnego dnia czuć ostre, pieprzowe nuty. Wyraźne zapachy niosą się daleko. Przenikliwą, przypominającą oborę woń stada bawołów czuje się wyraźnie, zanim jeszcze pojawi się pierwsze zwierzę. Nocą busz bez przerwy szeleści, szumi, mruczy, pohukuje, brzmia głośnie krzyki „bush baby”, małe malpki galago, czasem z dala zabrzmia



Czaszki słoni zabitych przez kłusowników

chichot hieny lub nawet bas lwa. O poranku wszystko z wolna milknie, a w gorące południe busz zamiera w bezruchu i martwej ciszy, ustaje nawet wiatr.

Na stromych zboczach rzecznej doliny znajdowaliśmy twardo ubite ścieżki słoni, używane przez te zwierzęta od setek lub tysięcy lat. Słonie są bardzo inteligentne, zawsze potrafią znaleźć najłatwiejsze stoki, najniższe przełęczce i najlepsze przejścia przez skalne grzbiety. Marsz taką sprytnie poprowadzoną dróżką oszczędza siły. Po męczącym dniu przedzierania się przez zarosnięte dolinki, często wracaliśmy „słoniowymi ścieżkami”.

Jest wczesne popołudnie, słońce praży bezlitośnie. Ani śladu wiatru, spieczony busz zamarł, każde stworzenie szuka choćby śladu cienia. Dzień pracy skończony. Opuszczamy wyschnięte koryto rzeki, w którym pobieraliśmy ostatnie geologiczne próby. Trzeba jeszcze przejść kilka kilometrów do pozostawionego w buszu samochodu, dojechać do obozu. Wraz z towarzyszącym mi młodym zambijskim geologiem, poszliśmy spojrzeć w niewielką dolinę sąsiedniego strumienia. Obciążeni pobranymi próbkami i sprzętem robotnicy ruszyli wprost do auta. Oglądaliśmy dolinkę, po kwadransie doszliśmy do umówionego miejsca spotkania, robotników jeszcze nie było. Po chwili nadbiegli, bez bagaży, niezwykle podnieceni.

Bwana – wołają – Napadł nas bawół. Wróciliśmy do miejsca ataku. Wszyscy byli już w świetnych humorach. Zaśmiewając się pokazywali jak z krzaków wypadł bawół, gdzie kto uciekał, jak w czterech wskoczyli na małe drzewko, które ich nie utrzymało. Wyjaśnienie zdarzenia jest proste. Bawół drzemał w cieniu, ludzie – nie widząc go – podeszli za blisko. Gwałtownie zbudzone zwierzę rozpoczęło szarżę, rozpędziło intruzów i potruchtalo w swoją stronę.

Pozbieraliśmy porzucone próby, sprzęt. Próby były rozsypane, pomieszane, ten

dzień pracy zmarnowany, ale wszyscy zdrowi.

Kłusownicy

Najpierw widać sępy. Ptaki krążące nad jednym punktem buszu, widać z odległości wielu kilometrów. Potem czuć smród. Przykry zapach gnijących szczątków czuć setki metrów od miejsca, w którym padł słoń. Ukryte w zaroślach i trawie szczątki można zobaczyć z odległości co najwyżej kilku nastu metrów. Po zabiciu słonia kłusownicy przez kilka dni koczują obok zastrzelonego zwierza, wędząc mięso. Na miejscu bawoła pozostają charakterystyczne ślady – resztki szalasu, improwizowana wędzarnia mięsa (drewniane kraty w formie daszku postawionego nad ogniskiem), kości, gnijące odpadki, kawałki skóry, przesycona krwią i tłuszczem ziemia, na której rozdzielano mięso.

W ciągu kilku miesięcy znaleźliśmy cztery takie obozowiska. Jedno z nich było czynne, porcje mięsa wędziły się nad rozżarzonymi węglami. Na szczęście gospodarzy nie było – niespodziewana wizyta mogła się źle skończyć. W innych miejscach wielokrotnie widywaliśmy bielejące kości lub czaszki słoni, ale nie potrafiliśmy ustalić, kiedy zabiły te zwierzęta. Wszystkie te miejsca znajdowaliśmy przypadkiem, w trakcie prac geologicznych. Było ich z pewnością znacznie więcej.

Nielegalne polowanie odbywa się obecnie na skalę przemysłową. Zorganizowane grupy kłusowników, wyposażone w broń automatyczną, polują na słonie i nosorożce, mając zapewniony zbytni na kość słoniową i rogi nosorożca. Odbiorcami są międzynarodowe gangi handlarzy nielegalnym towarem. Skóry, nogi, ogony słoni rozchodzą się po bazarach i sklepach z pamiątkami. Wędzone mięso sprzedaje się lokalnie – jest ono powszechnie dostępne w wioskach i na bazarach w pobliżu parków. Nie



Kłusownik z wioski z ostatnią zdobyczą

jest zbyt smaczne, bardzo twarde, a poza tym wędzone w pośpiechu niezbyt przyjemnie pachnie.

Kłusownicze bandy często przybývają z daleka. W rejonie polowań na obrzeżach, a nawet wewnątrz parków narodowych angażując miejscowych przewodników. Obok nich na tych samych obszarach działają także pojedynczy myśliwi z okolicznych wiosek.

Miejscowi polowali w tych rejonach od zawsze. Głównie dla mięsa antylopy, ale nie pogardzą szansą zabicia słonia – to dla nich fortuna. W świetle prawa to kłusownicy, jednak działają na małą skalę, jest ich stosunkowo niewiele i nie mają znaczącego wpływu na populację słoni i innych zwierząt w parkach. Używany przez nich sprzęt bywa zdumiewający. W jednej z wiosek widziałem typową broń lokalnego myśliwego: skalkowy sztucer z warsztatu miejscowego rusznikarza. Wystrzał z niego w równym stopniu zagraża zwierzęciu, jak i strzelającemu człowiekowi. Dość powiedzieć, że lufrę wykonano z kolumny kierownicy Landrovera 102. Drugim niezbędnym narzędziem lokalnego myśliwca była siekiera, używana do wszelkich prac w buszu, ćwiartowania mięsa, a w ostateczności do obrony. Najlepsze ostrza wykonywano z piór zużytych resorów Landrovera 102. Ten niezawodny samochód był przez dziesiątki lat ulubionym autem afrykańskiej prowincji, a także nieocenionym źródłem materiałów dla lokalnego rękodziela.

Polowanie na słonia z takim orężem jest bardzo niebezpiecznym zadaniem. Rozmawiałem z myśliwym, który w starciu z ogromnym zwierzęciem stracił trzy palce i część dłoni. Chybił, a szarżujący słoń złapał go trąbą za rękę i rzucił sobie pod nogi, aby go rozdeptać. Rzucony zbyt silnie myśliwy przeleciał pod słoniem i zdołał uciec, ale zwierzę oberwało mu część dłoni. Ten sam myśliwy radził uciekać przed słoniem w górę lub w dół stromej zbocza, jeśli teren pozwala. Słoń, szybki w płaskim terenie, nie doścignie człowieka na zboczu. Opowiadano o myśliwych, którzy schronili się przed rozszalałym słoniem w norze jeżozwierz (rzeczywiście, takie nory są obszerne i drobny człowiek mógłby się w niej zmieścić). Słyszałem, że słoń potrafi zablokować wylot takiej nory pniami drzew i w ten sposób ukarać uciekiniera. Nie spotkałem jednak nikogo, kto widział lub brał udział w takim zdarzeniu, podejrzewam, że to legenda.

Praca w terenie pełnym kłusowników, niesie w sobie spore ryzyko. Można spotkać zwierzę postrzelone przez kłusowników. Zasady myśliwskiej etyki nakazują śledzenie ranionego zwierzęcia i zastrzelenie ofiary – nie wolno pozostawić takiego zwierza w buszu. Kłusownicy nie przestrzegają tych zasad. Pozostawiony w buszu ran-

ny słoń cierpi, szuka okazji, aby wyładować frustrację. Atakuje każdego napotkanego człowieka, bez uprzedzenia.

Jeszcze groźniejsi od rannych zwierząt są ludzie. Pomiędzy kłusownikami, a strażnikami parków narodowych trwa nieustanna walka, która przerodziła się w bezpardonową otwartą wojnę, odkąd kłusownicy zaczęli używać broni automatycznej. Każdy obcy to wróg – najpierw strzelają, dopiero potem pytają. Dlatego strażnicy byli informowani o obecności geologów w terenie. Z kolei my, przez wieśniaków, usiłowaliśmy powiadomić kłusowników, kim jesteśmy, co robimy i że nie stanowimy dla nich zagrożenia. Mimo wszystko lepiej było unikać podobnych spotkań.

Świat wie o kłusownictwie w Afryce – temat ten jest obecny w reportażach, filmach, książkach. Jednak dopiero widząc gnijące w buszu szczątki słonia, wyczuwa się skalę zjawiska. Nie ogranicza się ono tylko do grubego zwierza. W pobliżu każdej wioski znajdowaliśmy w zaroślach sidła. W rejonach zamieszkałych sidła były zwykle puste, a dzikich zwierząt – brak. Zostały po prostu zjedzone. Łatwiej spotkać sarnę w pobliżu polskiej wsi niż antylopy w okolicy afrykańskiej wioski.

Polowanie dla mięsa, nie dla rozrywki, ma w Afryce silne korzenie w tradycji. Busz czy dżungla traktuje się jak wielką spiżarnię, mimo że brakuje w niej już zapasów. Dlatego wielu rdzennych Afrykanów nie akceptuje ochrony zwierząt. Uważają, że mają one – tak hodowlane, jak i dzikie – przede wszystkim dostarczać protein głodnym ludziom. Kilka razy słyszałem: „Wy Europejczycy wytepliliście wasze dzikie zwierzęta

już dawno temu. Pozwólcie nam eksploatować naszą przyrodę, aż osiągniemy wasz poziom. Wtedy zaczniemy chronić nasze zwierzęta, tak jak wy to robicie”.

Andrzej Śliwa

Przypisy:

- 1 Frederick Selous (1851–1917) – najslawniejszy afrykański myśliwy, podróżnik, przyrodnik i jeden z pionierów ochrony przyrody, autor dziewięciu książek (*A Hunter's Wanderings in Africa: Travel and Adventure in South-East Africa: African Nature Notes and Reminiscences* i inne) i wielu reportaży.
- 2 Karen von Blixen-Finecke (1885–1962) – autorka znana głównie z *Pożegnania z Afryką* opisu swego pobytu w Kenii, na początku XX wieku. Na podstawie jej książki powstał znakomity film o tym samym tytule.
- 3 Wilbur Smith (ur. 1933) – popularny powieściopisarz, autor kilkudziesięciu książek, specjalizujący się w historycznych powieściach na tematy afrykańskie.
- 4 Ernest Hemingway (1899–1961) – napisał *Zielone wzgórza Afryki* w roku 1935, opisując safari z roku 1933 oraz opowiadania *Śniegi Kilimandżaro* i *Krótkie, szczęśliwe życie Francisca Macomber* oparte na tych samych motywach.
- 5 Frederick Forsyth (ur. 1938) – ceniony autor powieści sensacyjnych, poznał dogłębnie środowisko białych najemników pracujących jako reporter w czasie wojny w Biafrze (Nigeria) w końcu lat 60. Opisał najemników w *The Biafra Story* z roku 1969 oraz w osadzonej w realiach powieści *The Dogs of War* wydanej po raz pierwszy w roku 1974.

Andrzej Śliwa – studiował geologię na AGH w latach 1963–1969. Potem pracował w Instytucie Geologicznym w Sosnowcu; w latach 1974–1978 był starszym asystentem w Katedrze Złóż Węgla na AGH.

W roku 1978 wyjechał do Afryki; przebywał tam 21 lat. Pracował w większości krajów położonych na południe od równika, najwięcej czasu spędził w Zambii i RPA. Zajmował się głównie poszukiwaniami geologicznymi i dokumentacją złóż, a także identyfikacją projektów poszukiwawczych i oceną złóż. Sprawował różne stanowiska od geologa terenowego do dyrektora przedsiębiorstwa poszukiwawczego.

Od 1999 roku przebywał przez 8 lat w Kazachstanie. Był konsultantem do spraw geologiczno-górnich, potem dyrektorem kopalni złota. Należał do założycieli spółki górniczej działającej w Kazachstanie i w Rosji, był jej dyrektorem technicznym. Był członkiem rad nadzorczych firm górniczych.

Po wyjeździe z Kazachstanu pracował jako niezależny konsultant. Zajmował się oceną projektów geologicznych i górniczych oraz planowaniem ich rozwoju. Odwiedzał projekty w róż-

nych krajach od Mongolii po Chile. Od kilku lat zarzucił profesjonalną działalność.

Opublikował kilkanaście prac o poszukiwaniach geologicznych w międzynarodowych periodykach.

Napisał książkę *Notatki Geologa – szmaragdy, złoto i smak przygody* opartą na wspomnieniach.



Pożegnanie lata w Chorwacji

Był to ósmy wyjazd wakacyjny zorganizowany przez SW AGH w ciągu ostatnich 10 lat. Grupa 45 osób wkrótce po uroczystościach 70-lecia SW AGH, rozpoczęła chorwacką przygodę trwająca od 29 września do 6 października 2015 roku. Przed wyjazdem było sporo strachu i niewiadomych, jako że rozpoczynaliśmy wycieczkę w apogeum wielkiego uchodźczego exodusu ludności z Syrii i przyległych krajów, pracują na zachód przez Węgry, Chorwację i Słowenię. Pasporty, karty Europejskiego Ubezpieczenia Zdrowotnego, trochę euro i kun (waluta chorwacka) do kieszeni i w drogę!

Z Krakowa przez Katowice, Cieszyn, Czechy i Słowację dotarliśmy wieczorem do węgierskiej miejscowości Lenty tuż przy granicy z Chorwacją, Słowenią i Austrią. Tutaj posiłek, nocleg i śniadanie w bardzo przyzwoitym hotelu i dalej zgodnie z zaplanowaną marszrutą, pod kierownictwem naszej uroczej pilotki – pani Grażyny. Przekroczyliśmy granicę ze Słowenią i krótko później z Chorwacją. Po pobieżnej kontroli paszportów zdążamy do pierwszego naszego chorwackiego postoju w Narodowym Parku Jezior Plitwickich. Siąpił deszcz i dominowała raczej aura jesienna, odbierając nieco smaku w podziwianiu piękna kaskadowych jezior, z licznymi wodospadami, w bogatym zalesionym krajobrazie. Park ma 300 km kw.; wybieramy spośród paru możliwych wariantów 3-godzinną trasę okraszoną rejsem statkiem po jednym z jezior. Narodowy Park Plitwicki ma status obiektu z Listy Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO. Z opisów dowiadujemy się, że jest on ostoją niedźwiedzia brunatnego, wilków, wydr, 126 gatunków ptaków oraz pstrąga, którego w przezroczyście wodach jezior jest ogromna ilość, co naocznie stwierdziliśmy.

Następnie ruszyliśmy drogą na południe do miejscowości Drvenik, położonej nad Adriatykiem w południowej Dalmacji. Przedarliśmy się przez góry Dynarskie zbudowane z dolomitów, wapieni i fliszu. Widoki przepiękne, ale na skutek wiejącego chłodnego porywistego wiatru zwanego „bora” (nasz halny) ciągle zmieniamy trasę i zamiast autostradą, zdążamy na południe poślednimi, ale bezpiecznymi drogami, w międzyczasie zatrzymaliśmy się w miejscach, gdzie miejscowa ludność wystawiała do degustacji i kupna swoje przetwory: owoce, miody i oczywiście wina i trunki. Po tych degustacjach w autokarze było coraz weselej. Na szczęście aura uległa poprawie – z wyjątkiem wiejącej bory. „Nasza” Grażynka w trakcie podróży zapoznała nas z historią, geografii i specyfiką

Chorwacji. Jest to kraj żyjący głównie z turystyki, o pięknej historii dokumentowanej od IV wieku p.n.e., gdy greccy koloniści po raz pierwszy osiedlili się wśród plemion iliryskich, a w I wieku p.n.e. powstała rzymska kolonia Ilirycjum, złożona z Dalmacji i Pannonii (północ Chorwacji). Rzymianie tak sobie upodobałi ten kraj, że w III wieku n.e. rzymski cesarz Dioklecjan w Splicie buduje zespół pałacowy i tam dożywa sędziwych lat. Dioklecjan pochodził z Soliny, obecnie jest to przedmieście Splitu. Dopiero w VII wieku n.e. Rzymianie ściągnęli tam ludność plemion południowych Słowian i to oni są protoplastami dzisiejszych Chorwatów. Zamieszkałe ludy przeszły panowanie wene-

średniowieczne miasteczko Korczula, otoczone murami i wzbogacone licznymi kościołami oraz bulwarem okrążającym półwysep. Najwspanialszą budowlą na wyspie jest katedra św. Marka z 1480 roku. Podziwialiśmy trójnawową świątynię zawierającą w sobie różne style architektoniczne z przewagą gotyku, a w ołtarzu głównym obraz Tinorottiego z 1550 roku, na którym zostali przedstawieni święci Bartłomiej, Hieronim i Marek – patroni Korculi. Obok katedry jest skarbiec biskupi z XVII wieku, a naprzeciwko w pałacu z XVI wieku mieści się Muzeum Miejskie z bogatą ekspozycją wyrobów malarskich i wyrobów ze srebra, złota i porcelany. W sąsiedztwie placu z katedrą jest



Bulwar nadmorski w Trogirze

kie, tureckie, by od 1527 roku wejść pod panowanie Habsburgów. Dopiero od 1929 roku po 400-letniej obecności Habsburgów, Aleksander I proklamuje powstanie Jugosławii z autonomią Chorwacji. Ostatecznie po rozpadzie Jugosławii od 1991 roku, po ciężkiej domowej wojnie z Serbią, Chorwacja proklamuje swoją niepodległość, by w 2014 roku wejść do Unii Europejskiej.

Dalej pojechaliśmy górskimi traktami wzdłuż wybrzeża, którego Chorwacja ma ponad 2000 km, mimo niewielkiej powierzchni (około 1/6 powierzchni Polski). Wieczorową porą dotarliśmy do Drvenika, gdzie czekał nas posiłek i dwudniowy pobyt z wyjazdami do miejscowości Ston i na wyspę Korczula.

Porywista Bora zmienia nasze plany, komplikując kursowanie promów morskich. Decydujemy się na krótką acz pewną i bezpieczną przeprawę z miasteczka Stone na wyspę Korczula, zamiast na planowaną wyspę Mljet. Nie żalowaliśmy tej decyzji, ponieważ dzięki temu zwiedziliśmy śliczne

usytuowana Wieża Marco Polo, przylegająca do domu, w którym ten słynny podróżnik i odkrywca urodził się w 1254 roku. Nie zwiedziliśmy pozostałych świątyń – Wszystkich Świętych oraz św. Piotra i św. Mikołaja – bo czas naglił, a byliśmy przecież uzależnieni od godzin kursowania promów.

Pilotka Grażynka znalazła czas na zwiedzenie piwnic winnych, gdzie gospodarze dali nam krótką lekcję o procesie produkcji wina, połączoną z degustacją. Dowiedzieliśmy się, że najslynniejsze chorwackie wino grk (Grek) pochodzi właśnie z Korculi. Do degustacji nie zabrakło drogiego „dyngaca” i znanego Polakom „prosku”.

Wróciliśmy do miasteczka Ston otoczonego pięciokilometrowym murem obronnym z 1333 roku. W otaczającym nas morskim krajobrazie oglądaliśmy liczne hodowle ostryg i małż, które degustowaliśmy popijając winem w restauracji „Bacchus”. Na kolację wróciliśmy do Drvenika. Następnego dnia czekała nas długa podróż na wyspę Rab.

Wczesnym rankiem wyruszyliśmy w kierunku północnym, po drodze zwiedzając Split. Oprowadzała nas po nim jego mieszkanka pani Ewa. Miasto Split, drugie co do wielkości w Chorwacji, znane jest nie tylko polskim turystom, ale i piłkarskim kibicom z powodu klubu „Hajduk” Split. Centrum życia Splitu to pałac Dioklecjana – też z listy UNESCO – w obrębie tego pałacu stoi ponad 200 budowli. Pałac przylega do nadbrzeżnego bulwaru. Zwiedzanie tego obiektu to wędrówka od jego piwnic (tuneli) aż po strzelistą 61-metrową dzwonicę świątyni – symbol miasta. Po drodze minęliśmy egipskie sfinksy – trofea Dioklecjana. Następnie w murach pałacu wysłuchaliśmy przepięknego koncertu chóru męskiego a capella. Gdy koncert się zakończył czasu zostało już tylko na krótki obejrzenie zapelnionej jachtami zatoki. Tym samym nastąpiło pożegnanie ze Splitem, by zdążyć na prom morski. W drodze do promu zwiedziliśmy jeszcze Trogir, miasto z prześliczną starożytną zabudową, po którym również oprowadziła nas pani Ewa. Część miasta położona jest na wąskiej wysepce połączonej mostem ze stałym lądem. Wąskie uliczki, kamienne białe fasady domów, renesansowe pałace, szerokie nadmorskie bulwary i średniowieczne fortyfikacje czynią to miasto perłą środkowej Dalmacji. W 1997 roku Trogir został wpisany na listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO; można w nim zwiedzić m.in. plac św. Jana Pawła II zwieńczony katedrą św. Wawrzyńca. Całość starożytnego kompleksu miejskiego wzbogacona jest adriatyckimi marinami.

I dalej, bo czas nagli, a bora nie ustępuje. Nareszcie znaleźliśmy się na wyspie Rab, gdzie rozlokowano nas w wygodnych kwaterach.

Piąty dzień to czas zasłużonego wypoczynku w miejscowości Lopar, położonej na

półwyspie z piaszczystymi plażami i otaczającymi półwysep etnoparkami. Pogoda się poprawiła, więc niektórzy z nas zdobyli się na kąpiel i nurkowanie.

W czwartek – szóstego dnia – zwiedziliśmy miasteczko Rab zwane małym Dubrownikiem. Pogoda i humory dopisują. Miasteczko usiane jest dzwonicami, kościołami i krętymi uliczkami. Punkt centralny to plac św. Krzysztofa, stąd kamiennymi schodami wspinamy się na górną część starówki, zwiedzając po drodze zabytki aż do kościoła św. Andrzeja z XII stulecia. W drodze powrotnej z Rabu zatrzymujemy się w umówionym miejscu na degustację owoców morza, win i innych trunków. W wesołych nastrojach wróciliśmy na obiadokolację.

Siódmego dnia odbyliśmy morską wycieczkę katamaranem na wyspę Goli Otok. Przeglądając rafowe dno morskie dotarliśmy na wyspę. Znajdował się tam obóz koncentracyjny dla więźniów politycznych, a potem kryminalnych. W warunkach ekstremalnych więziono tam kilkadziesiąt tysięcy osób, które za ciężką kamieniarską pracę dostawały dziennie po 200 ml wody. Wyspa nie posiada ujęcia wody. Potrzeby mieszkańców zaspokajane są poprzez ujęcie wody deszczowej umiejscowione na szczycie góry. To wszystko działo się za czasów „wspaniałego” Tito – Chorwata z urodzenia.

Na sobotę mieliśmy zaplanowaną wycieczkę krajoznawczą po wyspie Rab. Niestety deszczowa pogoda pokrzyżowała nasze przedpołudniowe plany. Za to wieczorem zostaliśmy zaproszeni na pieczone prosie z rożna i muzyczkę „ino ino...”. Było sympatycznie i tanecznie.

W niedzielę dziewiątego dnia naszej wyprawy uczestniczyliśmy w powtórnej – po 300 latach – konsekracji parafialnego kościoła św. Jana Chrzciciela i uroczystej mszy

świętej. Po mszy wzięliśmy udział w gminnym festynie ze śpiewnym popisem naszej grupy. Śpiewamy Barkę z akompaniamentem chorwackiej orkiestry. W tej integracji uczestniczył arcybiskup, którego przekonaaliśmy do naszego stowarzyszenia wręczoną plakietką. Wieczorem piekliśmy barana z rożna, co było połączone z piękną zabawą, jak i z przygotowaniami do porannego wyjazdu.

W poniedziałek – dziesiątego dnia – przeprowadziliśmy się na ląd, a następnie wjechaliśmy do Słowenii. Tym razem od morza wiał wiatr „Jugo”.

Słowenia to kraj wielkości naszego województwa (20,3 tys. km kw.) zamieszkały przez 2 mln mieszkańców położony u podnóża Alp Julijskich. W Jaskini Postojnej podziwialiśmy wszelkie utwory krasowe o niezwykłych konfiguracjach stalaktytowych, stalagmitowych i stalagmatowych. W zwiedzaniu obszernych grot pomagała nam kolejka elektryczna. Po zwiedzeniu zabytkowego zamku, wykonanego częściowo w skalnym zboczu, byliśmy gotowi do powrotnej podróży w kierunku Węgier na nocleg w Lenty.

Powitał nas dobrze zorganizowany hotel z pobliskim spa. Po śniadaniu we wtorek ruszyliśmy w drogę powrotną do kraju.

Podsumowując – liczne telefony dziękczynne od uczestników do organizatorów tego wyjazdu sprawiły dużo przyjemności i satysfakcji. Chciałbym podziękować uczestniczkom i uczestnikom tej przygody za humor, solidarność i wzajemną wyrozumiałość. Nasza pilotka Grażynka i wszystkie wędrujące z nami Halinki, Agnieszki, Anie – niech żyją...!

Opisał Henryk Konieczko,
fotografie Halina i Roman Majorowie
oraz Agnieszka Wantuch

Część uczestników na parkingi w Bośni i Hercegowinie





Jeziora Plitwickie



Jeziora Plitwickie



Od lewej: Grażyna Wycisk, Marian Danielec-Damp tour i H. Konieczko



Gdzieś w Dalmacji



Wybrzeże Środkowej Dalmacji



Plaża w Loparze



Plaża w Loparze



Plaża w Loparze

AGH

STUDIA PODYPLOMOWE
ponad 100 specjalności



ZOBACZ:

www.podyplomowe.agh.edu.pl

Akademia Górniczo-Hutnicza im. St. Staszica w Krakowie
al. Mickiewicza 30, pawilon C-1, pok. 116 / tel. 12 617 32 81

